

Spis treści

75 „Uczynię was rybakami ludzi”

Aby donioślej przemówić do ludu zebranego u brzegu jeziora, Jezus wszedł do łódki należącej do Szymona Piotra...

77 Myśli i zdania

78 Wybrani Boga

Wybranie jest godnością, ale i zarazem brzemieniem.

82 Król żydowski

Ogłoszenie mędrców, że narodził się wielki Król Żydowski, nasuwało myśl o usunięciu dynastii Heroda i ustanowieniu prawdziwej stolicy izraelskiej z królem pochodzącym z linii Dawida i Salomona.

83 Jedność w Jezusie Chrystusie

Nabożeństwo nie będzie miało sensu, jeżeli nie skieruje ono do okazania pomocy swojemu bliźniemu...

85 Elizeusz – lekcje z życia proroka

Oznaką powołania był jedynie płaszcz zarzucony na Elizeusza

90 Świadectwo sumienia naszego

Każdy człowiek ma wewnątrz, w sobie, przez Boga włożone poczucie tego, co jest dobre i sprawiedliwe i to właśnie pobudza do posłuszeństwa Boga.

93 Dar sumienia

94 Panie, naucz nas modlić się...

Powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, o co powinniśmy i o co możemy się modlić.

98 Dwa oblicza króla Asy

I tak na tle wieloletniego odstępstwa Królestwa Judy dorasta młody Asa...

103 Cierpliwość

Obserwujemy wielu ludzi, którzy już z natury mają sporo cierpliwości, cichości itp.

106 Echa z konwencji

107 Zaproszenie do Bielska-Białej

107 Konwencje w r. 2010

107 Nekrologi

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 30 zł
pojedynczy numer: 5 zł

„Albowiem Bóg mi świadkiem, jak tęsknię do was wszystkich serdeczną miłością Chrystusa Jezusa” – Filip. 1:8 (BW).

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!
Rozpoczynający się sezon konwencji i braterskich spotkań jak zawsze napawa nas nadzieją i otuchą, że będą one okazją, by posilić i odświeżyć naszego ducha. Każdego dnia potrzebujemy przecież posilenia przez Słowo, by nie zagubić się w naszych codziennych, trudnych czasem wyborach, by właściwie odczytywać wolę Pana względem nas. Równie mocno potrzebujemy też poczucia wzajemnej bliskości z tymi, z którymi jesteśmy we wspólnej drodze za Chrystusem. Bardzo ważne są więc dla nas chwile wspólnych wzruszeń, czy nawet łez, które czasem popłyną po naszych policzkach, gdy jesteśmy razem. Bo nasze uczucia to przecież istotna część nas samych i pewnego rodzaju „komunikator”, bardzo subtelna nic porozumienia ze „światem ducha”, do którego „szkiełko i oko” naszego intelektu ma raczej słaby dostęp. Odkrycie na nowo prostego i oczywistego pouczenia Ewangelii, przywołane wspomnienie z lat dzieciństwa, uścisk dawno nie widzianego „kursowego” przyjaciela, chrzest kochanej, bliskiej osoby, która postanowiła obrać drogę za Chrystusem, czy wspólnie zaintonowana pieśń na chwałę Bogu poruszają nasze emocje i sprawiają, że w przedziwny i niepojęty sposób czujemy bliskość Boga i siłę, z jaką przyciąga nas Jego miłość. Słowa, które padają, z czasem w naszej pamięci pokrywają się patyną nadawaną przez czas, ale to, co czuliśmy, zostaje w nas na bardzo długo, a kto wie, czy nie będzie to nasz cenny „bagaż”, z którym wejdziemy kiedyś w Wieczność. Korzystajmy zatem, Drodzy Czytelnicy, jak najlepiej z chwil spędzonych razem i niech one tworzą nasz błogosławiony „bagaż”.

(KN)

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych
Badaczy Pisma Świętego
w Polsce

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nowosądecka 74,
30-683 Kraków
tel. fax 012 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa:
<http://www.nastrazy.pl>

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

rok założenia 1958 nakład: 1150 egz.

„Uczynię was rybakami ludzi”

■ WATCH TOWER

O NIEŁATWEJ SZTUCE ŁOWIENIA DLA PANA

„Jeżeli wy zostaniecie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie” – Jan 8:31.

Lekcja z Ewangelii wg św. Łukasza 5:1-11

Miasto Kapernaum położone jest nad brzegiem Morza Galilejskiego, które jest właściwie pięknym niewielkim jeziorem, znanym i sławnym na całym świecie z tego powodu, że Pan Jezus przebywał w tej okolicy. Obfitowało ono w ryby, jak wynika z niniejszej lekcji. Do brzegów tego jeziora, opodal Kapernaum, przyszedł Jezus po tym, jak nie przyjęli Go mieszkańcy w Nazarecie. W okolicy Kapernaum nasz Pan był lepiej przyjęty. Wielu ludzi zgromadziło się, aby Go słuchać. Aby donioślej przemówić do ludu zebranego u brzegu jeziora, Jezus wszedł do łódki należącej do Szymona Piotra.

Dziwi nas czasem, dlaczego więcej kazań naszego Pana nie zostało dla nas zachowanych w zapiskach ewangelicznych. To, co mamy, to tylko pewne wyjątki, a najgłówniejszym z nich jest kazanie na górze. O innych Jego kazaniach są tylko krótkie wzmianki w streszczeniu – przeważnie Jego przypowieści i niezrozumiałe mowy. Dla przykładu wspomnijmy Pańskie oświadczenie, że On był chlebem z nieba, z którego gdyby ktoś jadł, nie umrze. Wielu z tych, co to słyszeli, mówili: „Twarda to jest mowa” (Jan 6:60) i odchodzili od Niego.

Najwięcej objaśnień ważnych doktryn ewangelicznych – o okupie, o usprawiedliwieniu z wiary, o kosztownej krwi, o przysposobieniu synowskim, spółdzeniu z ducha, zmartwychwstaniu, o różnicy między pierwszym zmartwychwstaniem a następnymi itd. – wszystkie te wielkie prawdy dotarły do nas przez listy apostołskie i przez ich kazania opisane w księdze Dziejów Apostołów.

Z początku byliśmy skłonni dziwić się, dlaczego tak jest, dlaczego główne nauki dotyczące przyszłego życia i pobożności nie doszły do nas ze słów samego Pana? Sprawa stała się dla nas jasna, gdy zrozumieliśmy, że zanim ktoś mógł być przyjęty przez Boga i dostąpić ducha przysposobienia synowskiego, najpierw musiała być złożona cena okupu za upadłego człowieka. To wyjaśnia całą sprawę, bowiem bez tego ducha przysposobienia synowskiego duchowe rzeczy nie mogły być rozumiane, stąd rzeczy niebiańskie, o których Jezus głosił, były tylko przypowieściami i mowami niezrozumiałymi dla tych, co Go słuchali. Na przykład, gdy do Nikodema mówił o nowym narodzeniu, zrozumieć tego nie mógł ani Nikodem, ani żaden z ówczesnych słuchaczy. Łącznie z tym Jezus

powiedział, że uczył tylko o rzeczach ziemskich, a nie niebiańskich. Oto Jego słowa: „Jeżeli gdybym wam ziemskie rzeczy powiadał, a nie wierzyliście, jakóż uwierzyliście, gdybym opowiadał wam niebiańskie?” – Jan 3:12. Widząc, że Jego słuchacze nie byli przygotowani do zrozumienia rzeczy niebiańskich, nasz Pan zwracał uwagę szczególnie na rzeczy ziemskie, ucząc w przypowieściach i mowach obrazowych, które później duch święty miał rozjaśnić wiernym.

To daje nam obszerniejszy pogląd na Pańską misję: najpierw pouczał człowieka cielesnego rzeczy takich, które on mógł zrozumieć; następnie leczył niemocy człowieka cielesnego i w ten sposób zakładał szeroki fundament pod dzieło duchowe, które miał rozpocząć w dniu Pięćdziesiątnicy i dalej je prowadzić poprzez cały Wiek Ewangelii przez swoich przedstawicieli, apostołów, i tych, którzy przez ich słowa uwierzą w Niego.

W całym tym Wiek Ewangelii Pan sam był nauczycielem swego Kościoła, który jest „jego ciałem”, „jego braćmi”. On doglądał każdego zarysu naszej instrukcji, karmiąc nas prawdą – „rzeczami nowymi i starymi” (Mat. 13:52). On wciąż jest głównym instruktorem, a cokolwiek otrzymujemy przez apostołów, nie jest ich nauką, ale poselstwem Jego przez nich. Tak samo, gdy obecnie ktoś przemawia w imieniu Pańskim, powinien mówić tylko jako Jego przedstawiciel, a i po autorytet powinien udawać się do słów samego Pana albo do słów tych, których On tak wyraźnie upoważnił – dwunastu Apostołów, pośród których Paweł zajął miejsce Judasza.

Cielesny człowiek nie pojmuje rzeczy duchowych

Nasz Pan zajęty był kazaniem Ewangelii prawdopodobnie około roku, najpierw w Judei, a później w Galilei, zanim nastąpiły wydarzenia opisane w niniejszej lekcji. Był już najwidoczniej zaznajomiony z rybakami wspomnianymi w niniejszej lekcji – z Piotrem, Andrzejem, Jakubem i Janem. Prawdopodobnie jakiś czas wcześniej Pan nadał Szymonowi imię Piotr, ponieważ jest ono wspomniane w tej lekcji.

Rybacy ci prawdopodobnie spotykali Jezusa, słuchali Jego kazań przy innych okazjach i byli Jego uczniami w ogólnym znaczeniu tego słowa, czyli byli Jego naśladowcami, wierzyli w Niego, popierali Jego naukę. Obecnie jednak nadszedł czas, aby Pan

wybrał dwunastu apostołów, którzy by zawsze z Nim byli, widzieliby Jego cuda, słuchaliby Jego nauk, byli świadkami wszystkiego, co Pan czynił i mówił, by następnie mogli być specjalnymi Jego przedstawicielami i dać nam, jak i wszystkim późniejszym Jego naśladowcom, dokładne i prawdziwe sprawozdanie z głównych wydarzeń z Jego misji.

Po pewnym kazaniu wygłoszonym z łodzi dla słuchaczy zebranych u brzegu jeziora Jezus zaproponował Szymonowi i Andrzejowi, właścicielom owej łodzi, aby odpłynęli na głębszą wodę i zarzucili sieć. Piotr odpowiedział Panu, że to zapewne będzie bezowocne, bo chociaż już całą noc łowili w tym miejscu, nic nie złowili. Lecz na słowo Pana uczynili to, co On radził. Gdy zaczęli ciągnąć sieć, poczuli, że jest tak przepełniona rybami, iż sami jej nie wyciągną do swej łódki. Skinęli więc na towarzyszy będących w drugiej łódce, aby przybyli im na pomoc i obie łodzie napełniono rybami. To wywarło zamierzony skutek: Szymon Piotr natychmiast przypadł do kolan Jezusa, zrozumiał, że zwykły człowiek nie spowodowałby takich rezultatów w podobnych okolicznościach.

Pan miłuje zapał i energię

Było coś bardzo szlachetnego w Szymonie Piotrze; już sama jego uczuciowość była piękną zaletą. Zapał i energia, z jaką był skłonny podejść do każdej pozytywnej sytuacji są godne uznania. Zaprawdę, wiemy, że Piotr, Jakub i Jan byli tymi, których Pan miłował najwięcej z owych dwunastu – ich zapał i energię cenił najwięcej. Oni byli najoczywistszą ilustracją tego biblijnego napomnienia: „Cokolwiek ręka twoja znajdzie do czynienia, czyni według możliwości twej” – Kazn. 9:10.

Słowa Piotra: „Wynijdz ode mnie! bom jest człowiek grzeszny, Panie” (Łuk. 5:8) wyrażały jego uznanie wielkiej różnicy zachodzącej pomiędzy nim a Panem. Piotr zrozumiał istotny stan rzeczy, że on był człowiekiem grzesznym, niedoskonałym, podczas gdy Ten, który stał przed nim, Jezus, był doskonałym i całkowicie w zgodzie z Ojcem, dlatego był w zupełności sposobny do rozdzielania Boskich łask.

Istotne uczucie Piotra było prawdopodobnie odwrotne od jego słów. Myślą jego zapewne było: Panie, aczkolwiek jestem człowiekiem grzesznym, dozwól mi pozostać przy Tobie, abym ze społeczności z Tobą, mógł doznawać błogosławieństwa. Taka była właściwie postawa jego serca i rzeczywista modlitwa, której Jezus wysłuchał, czyniąc Piotra jednym z wybranych dwunastu.

W oryginale opis przerywa się tu nagle i nie mówi, czy było to tej samej godziny, czy też następnego dnia, gdy Piotr, Andrzej, Jakub i Jan porzucili swój zawód rybacki – swe łodzie sieci itd., aby na stałe przyłączyć się do Jezusa, a później stać się Jego głównymi przedstawicielami, Jego apostołami. Możemy słusznie przypuszczać, że ten interes łowienia ryb był sprawą

rodzinną i że Piotr pozostawił łódź i wszystkie przybory w rękach swoich braci albo krewnych lub jakichś innych współników; także synowie Zebedeusza pozostawili wszystko w rękach ojca lub innych, z którymi byli do spółki w tym interesie. Myśl taka wywodzi się z tego faktu, że po śmierci Pana, około dwa lata później, ci sami mężowie powrócili do swego zawodu, z czego jakoby wynikało, że jeszcze mieli pewien dział w łodziach, sieciach itd. Przy tej to okazji Jezus znowu spowodował obfity połów, a Szymon Piotr był pierwszym, który poznał, że ta moc cudowna nie mogła pochodzić od nikogo innego jak od ukrzyżowanego, ale i zmartwychwstałego Pana, którego rozpoznał w Tym, który stał przy brzegu jeziora.

Wezwani do wyższego zajęcia

Pan rzekł do Piotra: „*Od tego czasu ludzi łowić będziesz*” – Łuk. 5:10. Słowa te stosowały się też do współników Piotra, a niezawodnie stosowały się do nich później, gdy wraz z Piotrem byli wezwani, aby przyłączyć się do Pana jako Jego uczniowie i apostołowie. Opis Marka (Mar. 1:17) również wspomina Andrzeja i jego brata, Szymona Piotra jako współników w rybołówstwie, ale wezwanie ich przez Pana przedstawia w nieco odmienny sposób, mianowicie: „*Pójdźcie za mną, a uczynię was rybitwami (rybakami) ludzi*”. Prawdopodobnie Pan użył obu tych wyrażeń, a w każdym razie oba mają takie samo znaczenie.

Wszystkie sprawy życia uczą nas korzystnych lekcji na przyszłość, jeżeli te lekcje przyjmujemy. Zwykłe sprawy i wszelkiego rodzaju interesy, o ile prowadzone są uczciwie, według właściwych i słusznych zasad, będą nam nauką i przygotowaniem do duchowej użyteczności w służbie Pańskiej, jeżeli takowe odpowiednio przyjmujemy i mądrze pełniemy.

W rybołówstwie było prawdopodobnie coś wyjątkowego i pomocnego do tego wielkiego dzieła, w jakim apostołowie mieli być zaangażowani w swym dalszym życiu. Pan dał to do zrozumienia w swoim wezwaniu. Rybołówstwo wymaga energii, taktu, użycia właściwej przynęty oraz tego, by rybak nie był widziany. Te cztery cechy potrzebne są również w łowieniu duchowym, w którym mamy być zaangażowani. Toteż Pan radzi: „*Bądźcie tedy roztropnymi jako węże, a szczerymi jako gołębice*” – Mat. 10:16. Św. Paweł apostoł, mówiąc o roztropności, jaką posługiwał się przy głoszeniu Ewangelii, powiedział: „*Chytrym (roztroptym) będąc, zdradąm was pojmał*” – 2 Kor. 12:16, czyli przynętą. Apostoł wykorzystał wrodzone skłonności i upodobania słuchaczy, aby przedstawić im Ewangelię w sposób jak najpraktyczniejszy, nie schraniając się jednak, czyli nie unikając żadnego zarysu prawdy Bożej. W tym był on dobrym przykładem dla nas. Powinniśmy pamiętać, że jak ryby można łatwo spłoszyć, gdy one zauważą, że chce się je złowić, tak samo ludzie mają się na baczności, aby

nie zostali czymś schwytani – szczególnie gdyby mieli utracić swoją wolność, a tak osoby światowe rozumieją poświęcenie.

Jako rybacy ludzi, apostołowie nie przedstawiali jakiegoś człowieka lub instytucji ludzkiej; nie zdobywali uczniów do jakiegoś związku sekciarskiego. Oni byli rybakami ludzi dla sprawy Pańskiej, byli Jego przedstawicielami; jakoby Bóg upominał ludzi przez nich. Ich misją było chwytanie ludzi chwalebą nadzieją Ewangelii, aby doprowadzić ich do społeczności z Bogiem przez zupełne poświęcenie się Mu. To samo czynić mają przedstawiciele Pana i dziś.

Mamy zdobywać ludzi dla Pana i Jego służby, nie dla jakichkolwiek zysków osobistych ani w celu tworzenia sekty lub stronnictwa. Nie mamy wyzbywać się własnej wolności ani pozbawiać wolności drugich z polecenia ludzi lub sekty. Jednak poselstwo prawdziwych rybaków ludzi, poselstwo przez Pana im zlecone, zawiera w sobie myśl o poświęceniu wolności, a nawet życia tych, co są złowieni i pociągnięci do Pana. Rybołówstwo wszakże nie przedstawia tej sprawy w zupełności, bowiem ci złowieni dla Pana muszą dobrowolnie trwać przy Nim, inaczej bowiem nie pozostaną złowionymi, lecz będą odrzuceni, gdy tymczasem ich dobrowolna utrata wolności, a choćby i życia dla Pana, będzie dla nich wielkim zyskiem, bo w słusznym czasie dostąpią chwały, czci i żywota wiecznego.

Rybołówstwa jako zajęcia Pan użył za podstawę do jednej ze swoich przypowieści, w której porównał Królestwo Niebieskie do niewodu, czyli sieci zapuszczonej w morze i zagarniającej ryby różnego rodzaju, a w końcu wyciągniętej na brzeg. Ta sieć przedstawia zapewne obecny Wiek Ewangelii i ogólny połów ludzi różnych klas – sposobnych i niesposobnych do Pańskiego dzieła w Królestwie.

Wyciągnięcie owej sieci na brzeg przedstawia okres „żniwa” tego wieku – czas liczenia, czyli egzaminu, gdy to łowienie zakończy się. Dalej przypowieść mówi, że dobre ryby zostały złożone do naczyń, nieodpowiednie zaś wrzucone z powrotem do morza. Podobnie wezwania ewangeliczne, ta sieć duchowa, i rybacy tegoż wieku wybierają ze świata szczególną klasę ludzi sposobnych

do Pańskiego dzieła w Królestwie, a chociaż i inni mogą dostać się do tej sieci, są oni niepożądani i powrócą z powrotem do warunków światowych. W wieku przysłym będzie inne łowienie i na znacznie większą skalę.

Apostolstwo to więcej niż uczniostwo

Istnieje różnica pomiędzy apostołstwem a uczniostwem. Jest tylko „dwunastu apostołów Barankowych” (Obj. 21:14), gdy zaś liczba uczniów jest znacznie większa. Uczniami są ci, co zgłaszają się do nauki; wszyscy wezwani przez Pana, sposobni do uczenia i przyjmujący Pańskie wezwanie dobrowolnie, są uczniami. Tekst nagłówek wymienia warunki, na podstawie których możemy być uczniami, a mianowicie, nie tylko mamy przyjąć Pana, ale mamy pozostać w Jego Słowie – musimy trwać w szkole Chrystusowej i uczyć się od Niego. Zanim do Jego szkoły wstąpimy, musimy nauczyć się, że z natury jesteśmy grzeszni, że potrzebujemy omycia, czyli oczyszczenia, jakiego On dokonuje, zanim możemy stać się Jego uczniami. Po przyjęciu Jego rady co do oczyszczenia się Jego kosztowną krwią, po dokonaniu tego omycia wiarą i po wstąpieniu do szkoły Chrystusowej dowiadujemy się, że mamy nauczyć się wielu różnych lekcji potrzebnych do naszego postępu w tym szkoleniu.

Nauczycielem jest ktoś, kto decyduje o rodzaju lekcji nam potrzebnych, o tym, jakie doświadczenia, jakie próby, trudności, zachęty i pomoc są nam potrzebne. Mamy obietnicę, że otrzymamy wszystko, co służy naszemu dobru. Nauczyciel nasz udzieli nam potrzebnych przestróg, naprawy, zachęty, błogosławieństw i obietnic, stosownie do tego, co jest nam potrzebne i jak umiemy z tego korzystać. Nie każdy, kto rozpoczyna uczniostwo, osiągnie wysoką nagrodę, nie każdy zda odpowiedni egzamin w szkole Chrystusowej, aby dostąpić chwały i współdziedzictwa z Panem w Królestwie. Tylko ci, którzy wiernie i cierpliwie trwają w tym uczniostwie, pilnie uczą się lekcji, których ów wielki Mistrz naucza i zdadzą dobry egzamin oraz otrzymują koronę z rąk Pańskich. □

Watch Tower R-3307-1904
Straż 12/1964, str. 183-185, 189

Nie każdy musi być wielkim człowiekiem. Być człowiekiem – to już bardzo dużo.

A. Capus

Kto nikogo nie kocha, sam niczyjej nie zazna miłości.

Demokryt

Tylko ten, kto kocha, ma prawo krytykować.

I. Turgieniew

Strzeż się początków zła. Głos wewnętrzny je wskaże: poczujesz wstyd i niepewność.

L. Tolstoj

Wybrani Boga

■ WERNER FUCHS

ZASZCZYT I ODPOWIEDZIALNOŚĆ WYBRANYCH

„Nie przeto, że was więcej nad inne narody, przyłączył się Pan do was, i obrał was, gdyż was było najmniej ze wszystkich narodów; Ale iż was umiłował Pan, i strzec chciał onej przysięgi, którą przysiągł ojcom waszym, wywiódł was Pan ręką możną, i wykupił was z domu niewoli, z ręki Faraona, króla Egipskiego” – 5 Mojż. 7:7-8.

Na wstępie naszych rozważań przeczytajmy z uwagą powyższy zapis z 5 Mojż. 7:7-8. Dla swoich planów i celów Pan wybiera złych i małych. Wybrany nie jest u Pana ten lepszy pod względem jakości. Pan decyduje się nie na najważniejszych zarządzających („top-managerów”), jak czyni to świat. Kto mógłby nam to lepiej uzmysłowić niż Izrael i jego historia. Jest on wybranym ludem nie dlatego, że mógłby wykazać się lepszymi predyspozycjami, lecz dlatego, że tak chciała Boża miłość.

W kwestii zdatności Izraela Mojżesz w swoim osądzie też nie jest najdelikatniejszy, gdy zwracając się do ludu, stwierdza jasno i wyraźnie: „*Nie przez wzgląd na twoją sprawiedliwość i prawość twego serca idziesz, aby wziąć ich ziemię w posiadanie, lecz z powodu niegodziwości tych narodów wypędza je Pan, Bóg twój, przed tobą i aby dotrzymać słowa, które Pan dał pod przysięgą twoim ojcom, Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Wiedz tedy, że nie przez wzgląd na twoją sprawiedliwość daje ci Pan, Bóg twój, tę piękną ziemię w posiadanie, gdyż jesteś ludem twardego karku*” – 5 Mojż. 9:5-6.

Gdyby komukolwiek z nas przyszło na myśl na sposób ludzki sądzić, że Boski wybór jest jakimś niesprawiedliwym wyróżnieniem, to w myśl Słowa Bożego rozumowanie takie należy całkowicie odrzucić. To nie człowiek nakazuje wybranie ani nie wpływa nań przez jakieś pozytywne podstawy, lecz jedynie Pan jest i będzie tym, który dokonuje wyboru. A w swojej wyższości jest On niedościgniony...

„*Lecz jak niebios są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze*” – Pan pozwala nam dowiedzieć się przez Izaiasza (Izaj. 55:9).

Nie wolno nam przy wybraniu przeoczyć Jego celów i zamiarów. Jego wybór jest zaiste wywołaniem spośród mas, jest wyciągnięciem i odosobnieniem, jest to powierzenie odrębnego stanowiska. Ale to odrębne stanowisko nakłada na wybranego odpowiedzialność. Ponieważ Pan ma zawsze na uwadze cały zespół, przeznaczają On swoich wybranych do służby. Wybranie to oznacza konieczność wykonania przydzielonego przez Boga zadania. Tym samym wybranie jest godnością, ale i zarazem brzemieniem.

Pasującym tutaj przykładem jest Abraham. Został on przez Boga wywołany z pogańskiego otoczenia,

uprawiającego kult Słońca i Księżyca. Abraham usłuchał i był przez Boga błogosławiony. Zapis z 1 Mojż. 12:1-3 wydaje się stanowić wzorzec Boskiego wyboru. Przeczytajmy: „*I rzekł Pan do Abrahama: Wynijdź z ziemi twej, i od rodziny twojej, i z domu ojca twego, do ziemi, którąć pokażę. A uczynię cię w naród wielki, i będę błogosławił, i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie; a przeklinające cię przeklinać będą; i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi*”.

To, co wygląda jakby się ograniczało do jednostki, zostaje od razu uzupełnione przez wskazanie celu dotyczącego ogółu. Nie inaczej jest przy wyborze Izraela. Na rozkaz Pański Mojżesz musi ludowi obwieścić: „*Wyście widzieli, com uczynił Egipcjanom, i jakom was nosił niby na skrzydłach orłowych, i przywiodłem was do siebie. Przetoż teraz jeśli słuchając posłuszni będziecie głosu memu, i strzec będziecie przymierza mego, będziecie mi własnością nad wszystkie narody; chociaż moja jest wszystka ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym*” – 2 Mojż. 19:4-6.

Widać tu wyraźnie, że wybór Izraela wiąże się z rolą kapłanów. Oznacza to bez wątpienia usługiwanie innym. Zwraca również uwagę różnica jakościowa w stosunku do wybrania Abrahama. Podczas gdy tam powtarza się kilkakrotnie „ja” (coś uczynię), tak tutaj pojawia się „jeśli ty” („wy”). W przypadku Abrahama na czoło wysuwa się bezwarunkowe działanie Boga, owe Boskie „ja chcę”; w przypadku Izraela nacisk położony jest na zobowiązanie do posłuszeństwa. W obu przypadkach jednakże chodzi o wybór do służby.

Kto zajmuje się tematem Izraela, zbliża się do Boga – świadomie lub nie. Gdyż dla Boga Izrael jest spośród wszystkich narodów ziemi najbliższy. Izrael jest Bożym ludem. Wybrał On go sobie spośród wszystkich ludów ziemi. Biblia pokazuje to w wielu miejscach, np. w Amosa 3:2. Czy Izrael jest lepszy niż inne narody? Czyż mniej zgrzeszył niż one? Czy przez wieki stał wiernie przy Bogu i w przykładowy sposób Mu służył? Absolutnie nie! Przeciwnie, czasem, w okresach upadku i niewiary grzeszył gorzej niż poganie, o czym wyraźnie mówi Pismo Święte (Ezech. 16:47-52).

Od samego początku trzeba usunąć wszelkie nieporozumienia. Wybrany nie oznacza „lepszy od innych”, lecz „przeznaczony przez Boga do jakiegoś zadania”.

Gdyby chcieć to wyrazić w języku potocznym: „Tacheles” jest dzisiaj współczesnym słowem na Słońce, Księżyc i gwiazdy oraz niebo i ziemię; wszystko to należy do Boga. Są one Jego własnością i Bóg może z nimi uczynić, co uważa za dobre. Słońce ma swoje zadania, Księżyc swoje, także i gwiazdy.

Jednak wydaje się, że specjalne zadanie posiada Ziemia. Jest ona jedyna w swoim rodzaju, jest niezwykłym ciałem niebieskim. Jest nosicielką pełni życia! Jest jedyna, jeśli chodzi o stworzenia, gdyż pośród wielu planet, które dotąd odkryte zostały przez współczesną astronomię i naukę, nie znalazła się ani jedna choćby trochę podobna do Ziemi. Na Ziemi tej było i jest wiele narodów. Każdy z nich ma zdaje się swoje zadanie w historii.

Jeden naród jest wszakże jedynym, niepowtarzalnym, wyróżniającym się ludem, naród wybrany – Izrael. przewyższa on wszystkie narody ziemi swoim znaczeniem (por. Izaj. 19:24, Rzym. 15:10 i inne). Żydzi są pokazowym ludem Pana. Przez i w Izraelu zawsze dokonywał On wielkich rzeczy. Dlatego historia Izraela jest tak urozmaicona i pełna zmian, poruszająca świat i – tajemnicza! Dlatego przeszłość, teraźniejszość i przyszłość Izraela zajmuje wszystkie narody – tak, doprawdy każdego pojedynczego człowieka. Tak jak Ziemia „wybrana” jest spośród wielu ciał niebieskich, tak Izrael jest wybrany spośród wielu narodów.

Izrael – Boża żrenica oka. Przypatrzmy się temu obrazowemu sformułowaniu. Oko jest najczulszym narządem ludzkiego organizmu – i najbardziej strzeżonym. Wystarczy, że wpadnie do oka tylko pyłek, już ręka unosi się, by go usunąć. Gdy obserwujemy bieg historii, widać jasno i wyraźnie, że Izrael jest żrenicą Bożego oka. Co stało się z państwami i narodami, które nie zastanawiały się nad sensem istnienia i przeznaczeniem Izraela, tylko ze ślełą wściekłością ciągnęły przeciwko niemu? Niniwę dotknął sąd zagłady. Babilon stał się wieczną pustynią. Egipt stał się zupełnie bez znaczenia i – czyż to nie wstrząsające? – Hitler sam musiał sprawić, żeby spłonąć w ogniu, który obmyślił dla narodu izraelskiego, jako że jednemu ze swoich wysokich oficerów rozkazał spalić jego ciało po tym, jak popełnił samobójstwo.

Są to tylko nieliczne przykłady z wielu. Także dzisiaj, w czasach końca, w pełni obowiązuje to Boskie dziejowe prawo. Często w przebiegu historii wyglądało, jakoby nadchodził koniec Izraela. I nadszedłby, gdyby Izrael nie miał tego szczególnego obrońcy (Psalm 121:4), który częstokroć pozwalał Izraelowi tonąć, ale nie zginąć.

Jezus, Syn Boży i Zbawiciel całego świata, urodził się jako Żyd w żydowskiej ziemi. Był On i pozostanie żydowskim królem (Mat. 27:37). Trafnie ktoś kiedyś powiedział: „Im mniej Żydzi chcą (teraz jeszcze) wiedzieć o Jezusie, tym więcej chce On wiedzieć o nich”. Nawróci On Izrael i odwróci od nich niepobożność, jak czytamy w Rzym. 11:26. On jest Mesjaszem Izraela.

Jakże znaczący jest 11. rozdział Listu do Rzymian. Paweł ukazuje w nim – całkowicie zgodnie ze świadectwem wszystkich starotestamentalnych proroków – że Bóg nie odrzucił swego izraelskiego ludu, lecz po ciężkich oczyszczających sądach swego wiecznego wzniesłego przeznaczenia wywiedzie go jako lud kapłański dla świata (2 Mojż. 19:6). Wszyscy znamy ową słynną, trafną i świadczącą o znajomości Biblii odpowiedź, jaką Fryderyk Wielki otrzymał, gdy pełen wątpliwości zapytał księcia C. F. Reventlowa: Czy może mi ktoś pokazać jeden niepodważalny dowód na istnienie Boga?” To typowe pytanie czasu oświecenia, którego zdeklarowanym przedstawicielem mniemał się być Fryderyk Wielki. Uległ też wpływowi naśmiewcy Voltaire’a. Otrzymał spontaniczną odpowiedź: „Tak jest – Żydzi, Wasza Wysokość”.

Pytanie o Żydów jest odpowiedzią na pytanie o Boga. Bóg zadawał się z tym narodem i związał się z nim, tak samo Izrael z Bogiem. Dlatego historia Izraela jest częścią historii Boga. Bóg jako ten, który jest wieczny, działa w sposób długoplanowy i dla wieczności. W Biblii, swoim Słowem, przedstawił swój plan. Do nas należy badanie go i poznawanie.

Myśl ta powstała na gruncie Bożej metody wyboru. Ponieważ jednostki wybiera On zawsze dla ogółu, rozpoznajemy w Nim przez to kogoś, kto planuje, mając na uwadze cel ku wieczności. Czyż stosowna świadomość Pawła, że Bóg wybiera mało znaczących, nie jest w najwyższym stopniu zdumiewająca? Taki sposób wybierania przez Boga wyczytał on i dostrzegł na bazie Starego Testamentu. Do umiłowanych w Koryncie, którzy borykali się z myślami o wyższości, pisze: „*Widzicie zaiste powołanie wasze, bracia! iż niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu; Ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych, a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem jego*” – 1 Kor. 1:26-29.

Nie ma wątpliwości, że wiedzę tę nabył Paweł z historii Izraela. Bóg wybiera:

- ❖ mało znaczącego przed kimś zacnego rodu
- ❖ małego przed wielkim
- ❖ drugiego przed pierwszym
- ❖ młodszego przed starszym.

Zastanówmy się znowu nad historią Abrahama. Długie oczekiwanie na obiecane syna, skłoniło go do pochopnych działań, które wówczas w żadnym razie nie były moralnie nie do przyjęcia. Ze służącą swej żony spłodził syna Ismaela. Sięgnął zatem do samopomocy – być może sądząc, że musi Bogu dopomóc. Ismael stał się dla Abrahama pierworodnym. Co jednak mówi Pan: „*W Izaaku będzie tobie nazwane nasienie*” – Rzym. 9:7.

Młodszy został przez Boga przewidziany na tego, kto będzie dziedzicem obietnicy (1 Mojż. 17:18). Później wyznacza Bóg wyraźną linię podziału. Abraham musi odesłać syna służebnicy. Przez Sarę Bóg udziela mu jednoznacznej wskazówki: „Wyrzuć tę służebnicę, i syna jej; albowiem nie będzie dziedziczył syn tej służebnicy z synem mym Izaakiem”. Ktoś mógłby ocenić takie postępowanie Boga jako niesprawiedliwe. Także Abrahamowi „się to bardzo nie podobało (...) dla syna jego” – 1 Mojż. 21:10-11.

Pan pozostaje jednak przy swojej metodzie: Młodszy przed starszym. Chodzi Mu na pewno o to, aby wykluczyć jakikolwiek rodzaj ludzkiej pomocy w realizacji Jego planów. Jak daleko sięgające jest to ówczesne zarządzenie Boże, możemy odczytać z wciąż trwającego sporu między braćmi: Synowie Ismaela, muzułmanie, i synowie Izaaka, Żydzi, stoją do dziś na przeciwko sobie bez porozumienia.

Źródło konfliktu bliskowschodniego tkwi w tej historii. Ale do pojednania dojdzie i dzisiaj jest bliższe niż kiedykolwiek.

Innym przykładem są Jakub i Ezaw. Sięga do niego Paweł w Rzym. 9:11-13, aby wskazać na Pański suwerenny wybór: „Gdy się jeszcze były dziatki nie narodziły, ani co dobrego albo złego uczyniły, aby się ostało postanowienie Boże według wybrania, nie z uczynków, ale z tego, który powołuje, rzeczono jej, że większy będzie służył mniejszemu; Jako napisano: Jakóbam umiłował, alem Ezawa miał w nienawiści”.

Znajdują się tu równocześnie dwie wypowiedzi, na które ktoś chciałby się może oburzyć. Temu bądź owemu mogłoby się to wydać nie do przyjęcia, że Pan wyraźnie nienawidził Ezawa. Czy to w ogóle możliwe? Badając to słowo, dowiadujemy się, że określenia „nienawidzić” nie można rozumieć w naszym zabarwionym emocjonalnie sensie, ale że oznacza ono postawienie kogoś na drugim miejscu. W tym samym sensie rozumiemy również słowa Jezusa: „Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego, i matki (...), nie może być uczniem moim” – Łuk. 14:6.

Także w przypadku tej „nienawiści” nie chodzi o nic innego jak o postawienie na drugim miejscu. Nigdy nie chodzi tu o przeciwieństwo „miłości”. I tak, Bóg umiejscowił Ezawa na drugim miejscu, za Jakubem, chociaż Ezaw był starszy.

Inna kwestia, którą można postrzegać jako godną zapytania, dotyczy wybrania z łona matki. Jeszcze przed narodzeniem danych osób Pan podjął decyzję. Czy nie jest to postanowienie, przed którym człowiek nie może się bronić? – mógłby ktoś zapytać. Czy następstwem czegoś takiego nie musi być czysty fatalizm?

Tego typu rozumowanie powinniśmy odrzucić. Zaznacza się tu znowu przemyślane i wolne działanie Boga, który planuje i wybiera bez jakiegokolwiek ludzkiego wpływu. Żaden człowiek nie staje się w rękach Pana marionetką. Znacznie bardziej to wolna

wola człowieka ma ogromne znaczenie. Bóg nie narusza tej wolnej woli. Wybiera On jednego, a drugiego stawia na drugim miejscu, i nie dzieje się przy tym najmniejsza niesprawiedliwość. Dlatego Ezaw, jako niewybrany, nie jest kimś odrzuconym.

Podajmy jeszcze inne przykłady. Nie Aaron, starszy, lecz Mojżesz został powołany jako Boskie narzędzie do wyprowadzenia zniewolonego ludu Bożego z Egiptu. Gdy później do sprawującego urząd proroka Samuela wpłynęło życzenie posiadania króla, najpierw zostaje nań wybrany Saul, który „głową był wyższy nad wszystkich inny lud” (1 Sam. 9:2) i z początku miał odpowiednie nastawienie serca, gdyż tak jak należało, czuł się mały we własnych oczach.

Potem jednak w swej królewskiej godności władza uderzyła mu do głowy. Skutkiem było nieposłuszeństwo, tak że Pan go odrzucił i w wyniku samobójstwa spotkał go przedwczesny koniec (1 Sam. 15:23). Jest to jak zakodowane poselstwo Pana dla Jego ludu: Nie będziecie szczęśliwi z waszymi królami. Już pierwszy z nich był znakomitym tego przykładem.

Słowo Boże nie zajmuje się żadnym wywyższaniem ludzi ani też żadnym odrzucaniem człowieka. Jest to księga o niepojętym Bożym miłosierdziu. Na tej podstawie Bóg wybiera drugiego króla i przeznacza go wraz z jego domem na dziedziców obietnicy. Z domu Dawida wyjdzie Dawidowy syn, który będzie królem Izraela na wieki (2 Sam. 7:12-13).

Co pozwalają zrozumieć te dwa słowa „na wieki”? Pokazują one, że chodzi tu jednoznacznie o wskazanie na tego, który będzie prawdziwym królem Izraela i świata – na Jezusa Chrystusa, Mesjasza.

Zajmujące okoliczności wyboru Dawida opisane są w 1 Sam. 16:1-13.

„Tedy rzekł Pan do Samuela: I pókiż ty będziesz żałował Saula, gdyżem go Ja odrzucił, aby nie królował nad Izraelem? Napelnij róg twój oliwą, a pójdz, posłę cię do Isajego Betlehemczyka; bom tam sobie upatrzył między syny jego króla. I rzekł Samuel: Jakoż mam iść? Bo usłyszysz Saul, i zabije mię. I odpowiedział Pan: Weźmij z sobą jałowicę z stada, i rzeczesz: Przyszedłem, abym ofiarował Panu. I wezwiesz Isajego na ofiarę, a Ja tobie oznajmię, co masz czynić; i pomazasz mi tego, o którym ci powiem. I uczynił Samuel, jako mu powiedział Pan, a przyszedł do Betlehem; a ulękłszy się starsi miasta, zabieżeli mu, i mówili: Spokojneli jest przyjście twoje? I rzekł: Spokojne; przyszedłem, abym ofiarował Panu. Poświęćcież się, a pójdzcie ze mną na ofiarę. I poświęcił Isajego, i syny jego, a wezwał ich na ofiarę. A gdy przyszli, ujrzał Elijaba, i rzekł: Zaiste ten jest przed Panem pomazaniec jego. Lecz rzekł Pan do Samuela: Nie patrz na urodę jego, ani na wysokość wzrostu jego, gdyżem go odrzucił. Albowiem Ja nie patrzę na to, na co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce. Zawołał tedy Isaj Abinadaba, i kazał mu iść przed Samuela; który rzekł:

I tego nie obrał Pan. Potem kazał przyjść Isaj Sammie, a on rzekł: I tego nie obrał Pan. Tedy kazał przyjść Isaj siedmiu synom swoim przed Samuela. I rzekł Samuel do Isajego: Nie obrał Pan i tych. Potem rzekł Samuel do Isajego: Wszyscyż to już synowie? Odpowiedział: Jeszcze został najmłodszy, który pasie owce. Tedy rzekł Samuel do Isajego: Poślijże, a przywiedź go; boć nie usiądziemy, aż on tu przyjdzie. A tak posłał i przywiódł go; a on był lisowaty, i wdzięcznych oczu, a piękny na wejrzeniu. Tedy rzekł Pan: Wstań, a pomaz go, boć ten jest. Wziąwszy tedy Samuel róg z oliwą, pomazał go w pośród braci jego. I został Duch Pański nad Dawidem od onegoż dnia, i na potem. Zatem Samuel wstał, i poszedł do Ramaty.”

Można to odbierać wręcz dramatycznie, jak ojciec Isaj przedstawia Samuelowi wszystkich swoich synów, od pierwotnego począwszy do przedostatniego – jest ich siedmiu – i żaden nie znajduje potwierdzenia Boga. Nawet Samuel zdaje się być zmieszany. Czyżby się pomylił? Pyta Isajego: Czy to już wszyscy? Wtedy znajduje się jeszcze ten najmłodszy, którego akurat nie ma w domu, ponieważ musi paść owce. Szybko posyłają po niego. I oto Dawid, najmłodszy i najmniejszy, zostaje wybrany przez Pana, a przez Samuela pomazany na króla.

I Dawid pozostał, pomimo grzechów, jakie później popełnił, mężem według serca Bożego (1 Sam. 13:14). Cóż za piękne wyróżnienie! I tutaj nie wolno nam oczekiwać ideału doskonałości. Bóg sprawuje swą historię z ludźmi, którzy popełniali błędy.

Ale Pan wybiera nie tylko ludzi. Wybiera również miejsca, z którymi wiąże On swoje dzieje zbawienia. Jak należy to rozumieć?

To nie duże miasto Jeruzolima zostaje wybrana przez Boga na miejsce urodzenia Jego Syna, lecz małe, nieznaczące Betlejem. Już prorok Micheasz zapisał w swym proroctwie: „*Ale ty, Betlehemie Efrata! acześ najmniejszy między tysiącami Judzkimi, z ciebie mi jednak wyjdzie ten, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego są z dawna, ode dni wiecznych*” – Mich. 5:2.

Nie zostało w tym celu również wybrane ówczesne potężne Imperium Rzymskie ze swoją stolicą Rzymem, lecz naprawdę na uboczu położony zakątek ówczesnej ziemi Kanaan. Jest to przy tym taki kraj na naszej kuli ziemskiej, w którym znajduje się najniżej położony punkt na Ziemi. Morze Martwe leży 400 metrów poniżej poziomu morza.

Narodziny Jezusa odbyły się w całkowitym oddzieleniu od wielkich światowych zdarzeń. Syna Bożego nie powitały żadne salwy armatnie na wiwat, jak to się zazwyczaj dzieje w przypadku królewskich dzieci. Później miało miejsce przeniesienie się do Nazaretu. Akurat wtedy było tak, jak głosi przysłowie, że z Nazaretu nie może pochodzić nic dobrego (Jan 1:46). I właśnie takie miejsce cieszące się złą sławą zostaje przez Boga obrane na ojczyznę Jezusa,

gdzie mógł bez zakłóceń spędzać swoje dzieciństwo i dorastać.

Jest nadzwyczaj interesujące iść tym śladem poprzez Biblię. Czy to jest Boża odpowiedź na wszystko, co wielkie w naszym świecie? Sądzymy, że tak. Pan przychodzi z miłością do małych i nieznaczących. Dlatego nikt nie powinien wstydić się swej biedy i niedostatku. Możemy i powinniśmy przychodzić do Niego z naszymi glinianymi pokruszonymi naczyniami, ze złamanym życiem, z naszymi wszystkimi niedoskonałościami i upadkami. Zachęca nas On nawet do tego, gdy mówi przez Apostoła: „*Przystąpmyż tedy z ufnością do tronu łaski*” (Hebr. 4:16).

Zaczyna od tych, którzy są Jego i znajdują się bardzo nisko. Jezus błogosławił ubogich w duchu (Mat. 5:3), a nawet ubogich materialnie (Łuk. 6:20). To nie są ci pyszni, pewni siebie, wszystko mogący i działający. To ci, którzy są na tyle uczciwi, by rozpoznać swoje ubóstwo i grzeszność oraz przyznać się do tego.

Oto poselstwo, które możemy wyczytać z wybrania Pańskiego: Ponieważ wybiera On to, co małe, to, co wielkie, czyni niczym. On chce, abyśmy przychodzili do Niego z ufnością. Pan nie szuka ani naszej wielkości, ani naszej doskonałości. Musimy się starać odłożyć wszystkie te rzeczy. On nie chce naszej wyszykowanej poprawnie niedzielnej twarzy. Nie, On chce i przyjmuje nas takimi, jakimi jesteśmy – z całym naszym byciem niczym.

Czyż sposób, w jaki Pan wybiera, nie jest Ewangelią, jaka nie ma sobie równych? Jest to radosna wieść, że Pan zstępuje na najniższy stopień, aby obdarować najbardziej ubogiego i najniebezpieczniejszego, jeśli tylko wykaże on właściwy stan serca. Pan chce uratować wszystkich ludzi i dotrzeć do nich z ofertą zbawienia, gdy pewnego dnia „darmo otrzymają wodę żywota”.

Ale najpierw zaczyna od tych najniżej. I zdumiewający jest fakt, że niewielu mądrych, niewielu możnych, niewielu zacnego rodu, jak to opisuje apostoł Paweł w 1 Kor. 1:26-27, pojmuje tę Ewangelię. Czyżby stała im na przeszkodzie ich własna wielkość?

Są to więc zatem raczej ci słabi, to znaczy, tacy, którzy są świadomi swej słabości, którzy zostają pochwyteni przez Ewangelię, ponieważ właśnie tacy czują, że jest im potrzebna pomoc. Odmieniający zmysły wpływ ducha świętego jest jednak tak przemożny, że ci, którzy go otrzymują, mogą być właśnie w swej słabości uczynieni mocnymi. Ci słabi przed światem stają się w ten sposób „mocni w Bogu”, poprzez ducha – moc Bożą.

Potrąfią obalać umocnienia grzechu i błędu i zostają uzdolnieni do tego, by jako dzielni wojownicy Pana prowadzić dobry bój i zwyciężyć – możliwe, że ku wielkiemu zaskoczeniu tych, którzy z natury znacznie ich przewyższają (1 Kor. 1:27; 2 Kor. 10:4,2; 2 Tym. 2:3-4).

Już na początku naszej ery (po Chrystusie) miało miejsce to, że słabi radośnie przyjęli Ewangelię i pozostali

jej wierni aż do końca, pomimo najcięższych cierpień i prześladowań, które jako męczennicy dzielnie znosili i w obliczu których zawiedli najsilniejsi i najwięksi tamtych czasów. W naszych czasach, jeśli chodzi o prześladowania, warunki zmieniły się diametralnie. Jednak mimo to nie mniej aktualne jest „uczestniczenie w uciskach jako dobrzy żołnierze” i kładzenie życia za braci.

W tym sensie słabi, prości i pogardzani, których obrał sobie Pan, także dzisiaj niweczą światową mądrość. Podstawą ich wybrania przez Pana, jak wyraża to Apostoł, jest fakt, że Bóg nie chce, aby jakikolwiek człowiek się chlubił, iż jakoby zasłużył sobie na obiecanie mu błogosławieństwa. Wszystko to ma służyć aniołom i ludziom w tym celu, aby poznali, jak mocny jest Pan, który potrafi niskie, wzgardzone charaktery przemienić w szlachetne i czyste.

Nie działa On przemocą, lecz poprzez oczyszczające oddziaływanie Prawdy, poprzez to, że w powołanych sprawuje przez obietnice i wystawioną przed nimi nadzieję zarówno chcenie, jak i wykonanie Jego woli. Takie postępowanie Boga służy nie tylko Jego chwale. Tego, którego On chce błogosławić, uczyni to pokornym i będzie służyć jego wiecznemu dobru.

Ponownie Nowy Testament wypukla to, że owo powołanie do wybrania, to wielkie zbawienie, nie jest od ludzi ani nie dzieje się mocą ludzką, lecz jest darem łaski Bożej. Nietrudno jest zrozumieć, dlaczego wołanie to ma stosunkowo niewielką moc pociągającą w odniesieniu do wysoko postawionych i wpływowych, a większą dla niewykształconych i nieznaczących.

Pycha zawsze była i jest skuteczną siłą upadłej natury, z którą należy się zawsze liczyć. Bożą miarą jest doskonałość. Coś innego nie ma u Niego miejsca. Co nie odpowiada doskonałości, jest osądzone, a każdy osądzony musi zdać się na Odkupiciela. Dla wielkich i zacnych taki warunek wydaje się oczywiście nie godnym starania.

Mali i słabi raczej czują, że potrzebują Zbawiciela, gdyż aż nadto zdają sobie sprawę z własnych niedoskonałości. Chociaż o to nie zabiegamy, Pan przewiduje nagrodę za pokorę, która wymagana jest od zaproszonych do stania się członkami Nowego Stworzenia. Piotr stwierdza w 1 Piotra 5:6 „*Unizajciez się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego*”. Wskazuje na przykład Jezusa Chrystusa, który sam się poniżył, był wzgardzony, przyjął niższą naturę i cierpiał śmierć, haniebną śmierć na krzyżu, i dzięki tej pokorze i posłuszeństwu został wywyższony.

„*Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*” (1 Piotra 5:5). Widzicie swoje powołanie, bracia, że niewielu wielkich, mądrych i uczonych jest powołanych, lecz głównie ci, którzy w oczach świata są biedni, ale w wierze są bogaci. Tak jak za pokorę, tak i za wiarę Pan wyznacza nagrodę. Na swoje Nowe Stworzenia wybiera On takich, którzy nauczyli się Mu w pełni ufać, którzy wystarczająco zdają się na Jego łaskę, a mocą, jakiej On udziela, spełniają warunki swego wywyższenia – to znaczy odniesienia zwycięstwa, do którego On ich powołuje. Oby Pan także nas wybrał. □

Wykład wygłoszony w czasie konwencji w Speyer (Niemcy) w r. 2010

Król żydowski

■ WATCH TOWER

BY BŁOGOSŁAWIĆ WSZYSTKIE RODZAJE ZIEMI

„*Obejrzyjciez się na mię, abyście zbawione były wszystkie kończyny ziemi; bom Ja Bóg, a nie masz żadnego wścęej*” – Izaj. 45:22.

Ewangelia Mateusza 2:1-12

Fragment Pisma Świętego, który mamy na uwadze, odnosi się do mędrców ze Wschodu i zobaczenia przez nich cudownej gwiazdy, w której jako astrologowie dojrzeliby zwiastun wielkiego wydarzenia – narodzenia wielkiego Króla. Palestyna była naówczas prowincją Cesarstwa Rzymskiego, a król Herod nie był Żydem z domu Jakubowego, lecz przedstawicielem domu Ezawowego. Herod starał się utrwalić swoją dynastię, zaś ogłoszenie mędrców, że narodził się wielki Król Żydowski, nasuwało myśl o usunięciu dynastii Heroda i ustanowieniu prawdziwej stolicy izraelskiej z królem pochodzącym z linii Dawida i Salomona.

Niepokój Heroda można dość łatwo zrozumieć, ale fakt, że ludność Jeruzalemu była zatrwożona na wieść o ich własnym królu, bardzo zastanawia. Widocznie Żydzi czuli się dobrze w ówczesnej sytuacji, jako że pod panowaniem rzymskim zażywali znacznego dobrobytu. Herod, Edomita, zbudował im Świątynię, która wspaniałością swą przewyższała Salomonową. Ludność była widocznie tak zadowolona z tego, co osiągnęła, że przestała tęsknić i modlić się o mającego przyjść Mesjasza, owego od dawna obiecanego Króla z rodu Dawidowego. Żydzi byli zaniepokojeni, że jakakolwiek zmiana może spowodować pogorszenie ich stanu – może dalszy ciąg artykułu na stronie 105

Jedność w Jezusie Chrystusie

■ M. JAKUBOWSKI

ROŚNIJMY W TEGO, KTÓRY JEST GŁOWĄ

„Albowiem wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Bo którzykolwiek jesteście w Chrystusa ochrzczeni, w Chrystusa zeście się oblekli. Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego; nie masz mężczyzny i niewiasty; albowiem wszyscy wy jednym jesteście w Chrystusie Jezusie. A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” – Gal. 3:26-29 (BG).

Jedną z wielu ważnych przyczyn występowania wojen, nienawiści i różnych nieszczęść rodzaju ludzkiego są różnice społeczne, narodowościowe, rasowe itp. Pierwotny kościół był jedynym miejscem w starożytnym świecie, gdzie takie różnice zostały już zlikwidowane, a w przyszłości zostaną one również zniesione w ziemskiej fazie Królestwa Bożego.

Apostoł Paweł w tematowym tekście wymienia kilka klas, które można by jeszcze poszerzyć: nie masz uczonego i prostego, bogatego i biednego, starego i młodego, zdrowego (sprawnego) i chorego (inwalidy). Wobec wszystkich takich Bóg nie czyni różnicy, gdyż Jego uznanie i społeczność z Nim nie zależą od warunków cielesnych, lecz od wiary, poświęcenia, posłuszeństwa i wierności. *„Dlatego my od tego czasu nikogo według ciała nie znamy (...). A tak jeśli kto jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem”* – 2 Kor. 5:16-17. Apostoł Piotr w domu Korneliusza oświadczył: *„Prawdziwie dochodzę tego, iż Bóg nie ma względu na osoby; ale w każdym narodzie, kto się Go boi a czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym”* – Dzieje Ap. 10: 34-35.

Patrząc na skład społeczny kościoła, można zauważyć, że w przeważającej części stanowili go i dotąd stanowią ludzie prości, biedni i takim przede wszystkim Pan Jezus miał opowiadać Ewangelię: *„Przeto [Duch Pański] mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim”* (Łuk. 4:18) i *„ubogim Ewangelia opowiadana bywa”* (Mat. 11:5). Właśnie w takim wybraniu wypełniają się prorocze słowa psalmisty: *„Któż jest taki jako Pan Bóg nasz, który mieszka na wysokości? Który się zniża, aby widział, co jest na niebie i na ziemi. Podnosi z prochu nędznego, a z gnoju wywyższa ubogiego, aby go posadził z książętami, z książętami ludu swego”* – Psalm 113:5-8 (BG).

Apostoł Paweł też zwrócił uwagę wierzącym: *„Widzicie zaiste powołanie wasze, bracia, iż niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu. Ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych; a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg (...). Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego”* – 1 Kor. 1:26-29 (BG).

Z jednej strony Ewangelia daje bardzo dużo ludziom prostym i biednym, z drugiej natomiast wymaga wiele od bogatych i mądrych według tego świata. Bardziej pociąga ona tego, kto jest ogólnie pogardzany, uważany za mało wartościowego, a właśnie taki przez Ewangelię zyskuje poczucie własnej wartości: to że liczy się z nim najwyższy Bóg, że ma z nim społeczność i może być nazwany nawet Jego synem. Z kolei bogatemu i uczoneму Ewangelia daje poczucie pewnego poniżenia, ponieważ zrównuje go z człowiekiem biednym i prostym. Ponadto daje ona świadomość, że jego ziemskie bogactwa nie mają wartości w oczach Bożych i są fałszywym zabezpieczeniem jego życia, gdyż w każdej chwili mogą być zniszczone bądź skradzione (Łuk. 12:19,21-29).

Przez cały Wiek Ewangelii w klasie kościoła również byli bogaci i mądrzy, przy czym nie było ich wielu. Warto w tym miejscu przytoczyć pewne wydarzenie z udziałem brata Stahna, który przed drugą wojną światową przyjechał do Polski w celach ewangelizacyjnych. Oprócz języka polskiego posługiwał się jeszcze paroma innymi. Pewnego razu, jadąc pociągiem w jednym przedziale z dwoma zakonnikami wyższej rangi, wszczął z nimi rozmowę na tematy religijne. Po pewnym czasie zakonnicy zaczęli rozmawiać do siebie po niemiecku, a później po angielsku, sądząc, że brat Stahn ich nie zrozumie. On jednak znał oba te języki i powiedział do nich wówczas, że „Bóg wybrał niewielu mądrych według ciała, ale trochę ich jest”.

W Dziejach Apostolskich czytamy, że na pierwsze kazanie apostoła Piotra zostało ochrzczone około 3000 osób (Dzieje Ap. 2:41), a na późniejsze, wygłoszone wraz z apostołem Janem, około 5000 osób (Dzieje Ap. 4:4). *„A onego mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna”* – Dzieje Ap. 4:32. Jedno serce to jedno wspólne, najwyższe uczucie miłości do Boga i Pana, jak również wzajemne do siebie. Natomiast jedna dusza to wspólne poczucie jednej osobowości – jednej rodziny. Pomimo że byli oni dopiero co ochrzczeni i nie mieli jeszcze głębokiej znajomości Prawdy, to wzbudziła ona w ich sercach już tak wielką miłość. Uważali się za jedną miłującą się rodzinę bez względu na różnice klasowe. Zapewne na zebraniach niektórzy

z braci czuli się trochę dziwnie, gdyż będąc np. kapłanami (Dzieje Ap. 6:7) bądź ludźmi majątynymi, siedzieli obok celników, prostych i biednych braci, a być może nawet słuchali kazań wygłaszanych przez nich.

Nie było zatem żadnych wyróżnień cielesnych i wszyscy traktowali się jak bracia, stosownie do zalecenia Pana Jezusa (Mat. 23:8). Nabożeństwa były proste, bez jakichkolwiek ceremonii. Składały się przeważnie z kazań, pieśni, modlitw, tak jak czytamy: „*Cóż tedy jest, bracia? Gdy się schodzicie, każdy z was ma psalm, ma naukę, ma język, ma objawienie, ma tłumaczenie; wszystko to niech się dzieje ku zbudowaniu*” – 1 Kor. 14:26.

Bóg w nauczaniu Żydów Zakonu też nie używał specjalnych sposobów i nie czynił różnicy wiekowej, społecznej ani płciowej: „*A zgromadzisz lud [3 razy w roku w Jerozolimie], męża i niewiasty i dzieci i przychodnie twoje (...), aby słuchali i aby się uczyli i bali Pana, Boga waszego (...). Synowie też ich, którzy jeszcze nie wiedzą, niechaj słuchają i niech się uczą bać Pana, Boga waszego*” – 5 Mojż. 31:12-13 (BG). Młodzież od 12. roku życia razem ze starszymi udawała się do Jerozolimy, czego dowodem jest Pan Jezus (Łuk. 2:41-45).

Taka metoda zalecana przez Boga była z pewnością najlepszym spoiwem zarówno dla rodzin, jak i całego narodu i powinniśmy z niej czerpać przykład. Należy być bardzo ostrożnym w jakichkolwiek próbach dokonywania zmian. Jeżeli popatrzymy na nabożeństwa denominacji chrześcijańskich nietrudno zauważyć, że prostota apostołskiego przykładu nabożeństw została zaniechana. Inny przykład mogliśmy znaleźć w życiu Dawida, który naśladowując Filistynów, chciał przewieźć Bożą skrzynię na nowym wozie, co było sprzeczne z Boskim postanowieniem, ponieważ mieli ją nosić Lewici (2 Sam. 6:1-10). Boskie proste sposoby są najlepsze, chociaż może nie tak piękne jak te „denominacyjne”. Bóg niczego nie robi „na pokaz”. Największe piękno i bogactwo mieści się w prawdzie Bożej – Ewangelii, a nie w ceremoniach, dekoracjach czy też specjalnych ubiorach.

Spółeczność w prawdziwym Kościele nie jest społecznością jednej klasy ludzi, ale wielu klas o jednej idei i jednego ducha, tak jak pisze o tym apostoł Paweł: „*Jedno jest ciało i jeden duch, jako też jesteście powołani w jednej nadziei powołania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich*” – Efezj. 4:4-6. Ma ona jedno Pismo Święte, które jest podstawą wiary dla wszystkich poświęconych bez podziału na klasy. Ich wzajemne zainteresowanie na zebraniach, konwencjach nie ma być według swego upodobania, wykształcenia, wieku, zamożności, itp., ponieważ byłoby to dowodem samolubstwa. „*A tak powinniśmy (...) nie podobać się samym sobie. Przetoż każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku dobremu dla*

zbudowania, ponieważ i Chrystus nie podobał się samemu sobie” – Rzym. 15:1-3.

Powinniśmy pamiętać, że nabożeństwo nie ogranicza się tylko do miejsca zebrania, konwencji – wykładów, pieśni czy modlitw, gdyż „*nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy [starych, chorych] w ucisku ich i zachować samego siebie niepokalanym od świata*” – Jak. 1:27. Nie chodzi tu bynajmniej o przekreślenie wszelkich szlachetnych odczuć w domu Bożym. Nabożeństwo nie będzie miało jednak sensu, jeżeli nie skieruje ono do okazania pomocy swojemu bliźniemu i nie skłoni do przeciwstawienia się wszelkim pokusom ze strony świata. Przestrożę w tym względzie znajdujemy w przypowieści o miłosiernym samarytaninie, gdzie kapłan i Lewita, przechodząc obok ranego, nie okazali mu należytej pomocy (Łuk. 10:30-37).

Apostoł Paweł w tematowym tekście pisze: „*Którykolwiek jesteście w Chrystusa ochrzczeni, w Chrystusa żeście się oblekli*”, tzn. zostali usprawiedliwieni przez Niego, okryci białą szatą i stali się ofiarniczym ciałem Chrystusowym – „*Lecz wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami każdy z osobna*” – 1 Kor. 12:27. Na innym miejscu czytamy: „*Ale szczerymi będąc w miłości rośnijmy w onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa, z którego wszystko ciało przystojnie złożone i spojone we wszystkich stawach, przez które jeden członek drugiemu posiłku dodaje przez moc, która jest w każdym członku, według miary jego, wzrost ciała należącego bierze ku budowaniu samego siebie w miłości*” – Efezj. 4:15-16 (BG).

Przywołana ilustracja organizmu zdrowego człowieka, który zadziwia swoją cudowną budową i funkcjonowaniem (tym, jak wszystkie narządy w sposób bezbolesny i harmonijny współdziałają w określonym celu), stanowi obraz obecnej pracy Kościoła – zboru. Jest to nie tylko zwyczajowe uczęszczanie na zebrania, ale również współdziałanie, pomaganie i współuczestnictwo w radościach oraz cierpieniach (1 Kor. 11:26).

Bardzo ważną rolę w organizmie odgrywa krew, o której Biblia pisze, że to właśnie w niej jest życie (3 Mojż. 17:14). Wszystkie narządy człowieka potrzebują odpowiedniego ukrwienia, gdyż tylko wtedy mogą spełniać swoje zadania. U człowieka w średnim wieku całkowita długość naczyń krwionośnych wynosi około 100 000 km. Krew transportuje tlen i inne środki odżywcze do wszystkich części ciała. Gdziekolwiek się tylko ukłujemy, tam od razu pojawia się krew. Serce i układ krążenia są nieprzerwanie czynne przez całe nasze życie. Serce człowieka bije około 100 000 razy dziennie i przepompowuje około 6 litrów krwi na minutę, czyli około 360 litrów na godzinę.

Pan Jezus na jednym miejscu wypowiedział następujące słowa: „*Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie*”

– Jan 6:53. W Ciele Chrystusowym symboliczna krew Pana jest fundamentem zbawienia – życia oraz źródłem rozwoju chrześcijańskiego charakteru.

W tematowych słowach apostoła Pawła znajdujemy stwierdzenie: „*A jeśli jesteście Chrystusowi*”, tzn. jesteście Jego własnością, a nie kogoś innego, ani tym bardziej „panem samego siebie”. W jednej z pieśni śpiewamy: „Nie należę już do siebie, Pan mnie kupił swoją krwią” (pieśń 191). Pan kupił nas za bardzo wysoką cenę, ale pamiętajmy, że kupił nas „całych” (wraz z naszym sercem), a myśmy ochotnie stali się Jego własnością – raz na zawsze.

W celu odpowiedzenia sobie na pytanie, jacy to są ci, którzy zostali nazwani „Chrystusowymi”, przytoczmy kilka wersetów:

1. „*Albowiem którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami*” – Gal. 5:24.

2. „*A jeśli kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego*” – Rzym. 8:9.

3. „*Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy*” – Gal. 6:2.

4. „*Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie ze wszelką mądrością, nauczając i napominając samych siebie przez psalmy, hymny, pieśni duchowne, wdzięcznie śpiewając w sercach waszych Panu*” – Kol. 3:16.

Zatem „przyobleczenie się w Chrystusa” czy „bycie Chrystusowym” to nie tylko bycie usprawiedliwionym przez wiarę i poświęcenie, ale przyjęcie Jego

ducha ofiary, posłuszeństwo woli Bożej, czerpanie wzoru z Niego i pozostawanie w ściślejszej społeczności z członkami Jego Ciała.

Końcowe słowa rozważanego fragmentu brzmią: „*A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami*” – Gal. 3:29. „*I dał Abraham wszystko, co miał, Izaakowi*” – 1 Mojż. 25:5. „*My tedy, bracia tak jako Izaak, jesteśmy dziećmi obietnicy*” – Gal. 4:28. Jak cenne i błogosławione są te słowa, szczególnie dla nas wierzących. Któż z nas kiedykolwiek mógł pomarzyć, że będąc z pogan i mieszkając z dala od kraju izraelskiego, będzie mógł mieć wspaniałą nadzieję bycia tym od dawna obiecany nasieniem Abrahamowym, przez które będą błogosławione wszystkie narody świata. Co za dobry, chwalebny i mądry jest nasz Bóg! „*O głębokości bogactwa, mądrości i znajomości Bożej! Jako są niewybadane sądy Jego i niedoścignione drogi Jego! (...) Jemu niech będzie chwała na wieki. Amen*” – Rzym. 11:33,36.

Nie należę już do siebie,
Pan mnie kupił swoją krwią.
A dziedzictwo moje w niebie,
W Panu składam ufność mą

Literatura:

Cieślińska I., Baum M., *Encyklopedia zdrowia*, Agora S. A., Warszawa 2005, str. 87-99

Elizeusz – lekcje z życia proroka

■ IRENEUSZ KOŁACZ

CHOĆ NIE POZOSTAWIŁ PO SOBIE KSIĘGI...

„*A wzięwszy Eliasz płaszcz swój, zwinął go, a uderzył nim wody, i rozdzielily się tam i sam, tak iż przeszli obaj po suszy. A gdy przeszli, rzekł Eliasz do Elizeusza: Żądaj, czego chcesz, abym ci uczynił pierwej niż będę wzięty od ciebie (...)*” – 2 Król. 2:8-9 (BG).

Przenieśmy się naszymi oczyma wiary w czas historii narodu izraelskiego, gdy rządili nim królowie. Liczba mnoga (królowie) sugeruje, że mamy na myśli czas historii Izraela, gdy królestwo zostało podzielone na dwie części – północną, noszącą nazwę Izrael i południową, zwaną Judą.

Jak pamiętamy, te smutne wydarzenia, które świadczyły o początku ich upadku i odjęciu Bożej łaski, miały miejsce po śmierci króla Salomona, kiedy na tronie Judy zasiadł jego syn Rechabeam, rządząc jedynie pokoleniami Judy i Beniamina, natomiast pozostałe pokolenia izraelskie podporządkowały się władzy Jeroboama. Następował powolny zmierzch łaski, aż nastąpiły ciemne dni zakończone najpierw klęską i uprowadzeniem do niewoli asyryjskiej pokoleń Królestwa Izraelskiego ok. 720 p.n.e., a następnie

po około 140 latach również Juda dostała się w ręce Babilończyków, wraz z Jeruzalem i świątynią.

I mimo że oba królestwa przechodziły przez bardzo ciężki okres doświadczeń i prób, były smagane przez swych sąsiadów najazdami, często potykały się nawzajem, odchodziły od Boga, czcząc pogańskie bóstwa, by po czasie chłosty znowu nawrócić się do Jahwe – zauważymy, że ciągle Bóg nimi się interesował, nawet wówczas, gdy znaleźli się nad rzekami Babilonu.

Dowodów Boskiej opatrności dla nich można wskazać wiele. Jednym z nich jest działalność mężów Bożych, proroków, która świadczy o tym, że nawet w momencie największych odstępstw Bóg nie pozostawił ich bez opieki. Byli oni kanałami, przez które Bóg komunikował się z tym narodem, byli nauczycielami, służyli jako źródła poznania woli Boga,

byli ustami karcącymi bałwochwalstwo Izraela. Jahwe posyłał ich do obu królestw: Izraela i Judy. Gdy w Judzie działał Joel, w tym samym czasie do Izraela został posłany **Elizeusz**.

Zwykle „prorok” kojarzy nam się z księgami prorockimi Starego Testamentu i ich autorami, czyli tymi, którzy te księgi napisali, a jest ich 16. Ale czy tylko ich możemy zaliczyć do proroków?

Przypatrzmy się jednemu z prorocत्व i prorokowi, którego imienia daremnie szukalibyśmy wśród ksiąg prorockich. A że był prorokiem, świadczą o tym słowa samego Boga skierowane do Eliasza: „*A Pan rzekł do niego: Idź, udaj się w drogę powrotną na pustynię damasceńską, a gdy tam dojdiesz, namaścisz Chazaela na króla nad Aramem. A Jehu, syna Nimszego, namaścisz na króla nad Izraelem, Elizeusza zaś, syna Szafata, z Abel-Mechola, namaścisz na proroka na twoje miejsce. Odszedł więc stamtąd i znalazł Elizeusza, syna Szafata, przy orce. Dwanaście zaprzęgów szło przed nim, a on był przy dwunastym. Eliasz podszedł do niego i zarzucił na niego swój płaszcz*” – 1 Król. 19:15-21.

„*Elizeusza zaś (...) namaścisz na proroka na twoje miejsce.*”

Sam Bóg wybrał sobie następcę, który miał przejąć prace proroka Eliasza. Boski wybór padł właśnie na Elizeusza. Naznaczenie do służby prorockiej odbyło się bez żadnego słowa. Oznaką tego powołania był jedynie płaszcz zarzucony na Elizeusza (w. 19). Ten płaszcz pojawia się później wielokrotnie. Pamiętamy, gdy obaj żegnali się i Eliasza miał być wzięty w ognistym rydwanie (2 Król. 2:5).

Tam ten sam płaszcz Eliaszowy odgrywał również ważną rolę, kiedy uderzone nim wody Jordanu rozstały się. Płaszcz był jedyną pamiątką, jaka pozostała po Eliaszu. Był to znak przekazania służby prorockiej, jakby Eliasza chciał powiedzieć: Teraz ty jesteś prorokiem na moje miejsce. Ten narzucony na Elizeusza orzącego wołami płaszcz był symbolem Boskiej mocy wstępującej na Elizeusza, wskazywał, iż Elizeusz będzie reprezentował Boga w tym wszystkim, co będzie czynił i mówił.

Drugi moment, który nas przekonuje, to moc ducha świętego, która spoczęła na Elizeuszu. „*A gdy przeszli, rzekł Eliasz do Elizeusza: Żądaj, czego chcesz, abym ci uczynił pierwej niż będę wzięty od ciebie. Tedy rzekł Elizeusz: Proszę niech będzie dwójnasobny duch twój we mnie; Ale mu on odpowiedział: Trudniejszą rzecz pożądał; wszakże ujrzyzli mię, gdy będę wzięty od ciebie, tak ci się stanie; ale jeżeli nie ujrzyz, nie stanie się*” – 2 Król. 2:9-10. Niestety polskie tłumaczenia i niektóre angielskie mylnie oddają tę prośbę Elizeusza – jakoby prosił o podwójną miarę ducha niż ta, jaką posiadał Eliasza, co mylnie sugerowałoby, że chciał osiąść dwa razy więcej mocy niż Eliasza. Angielski przekład króla Jakuba z 1611 roku (KJV – King James Version) jest bliższy prawdy, stwierdzając: „**podwójną miarę tego**

ducha”, nie w szczególności Eliaszowego, ale ogólnie ducha posiadanego przez innych proroków reprezentujących Pana.

Elizeusz otrzymał to, o co prosił. Miernikiem posiadanej mocy było, jak czytamy: „*I podniósł płaszcz Eliaszowy, który był spadł z niego, a wróciwszy się, stanął nad brzegiem Jordanu. A tak wzięwszy płaszcz Eliaszowy, który był spadł z niego, uderzył nim wody, mówiąc: Gdzie jest Pan, Bóg Eliaszowy? A tak i on uderzył nim wody, a rozdzieliły się tam i sam, i przeszedł Elizeusz. Co widząc synowie prorocy, którzy byli w Jerycho, stojąc na przeciwko, rzekli: Odpoczął duch Eliaszowy nad Elizeuszem; a wyszedłszy przeciwko niemu pokłonili mu się aż do ziemi*” – 2 Król. 2:13-15.

Mając takie mocne dowody, możemy być pewni, że w tym, co czynił i mówił Elizeusz, objawiała się wola Boga. Z tym przeświadczeniem popatrzmy na jedno z wydarzeń, których był on uczestnikiem już po zabranii Eliasza: „*A gdy się wrócili do niego (a on mieszkał w Jerycho), rzekł do nich: Ażajem wam nie mówił: Nie chodźcie? Rzekli też mężowie onego miasta do Elizeusza: Wej, oto mieszkanie miasta tego jest dobre, jako panie mój widzisz; ale wody złe i ziemia niepłodna. Tedy rzekł: Przynieście mi bańkę nową, a włożcie w nią soli. I przynieśli mu. A poszedłszy do źródła wód, wrzucił tam soli, i rzekł: Tak mówi Pan: Uzdrawiłem te wody; nie będzie więcej stamtąd śmierci, ani niepłodności. A tak uzdrowione są one wody aż do dnia tego, według słowa Elizeuszowego, które był powiedział*” – 2 Król. 2:16-22.

To bardzo interesujący fragment z życia narodu izraelskiego, ubarwiony cudem Elizeusza. Gdyby dziś do instytucji odpowiedzialnej za jakość pitnej przez nas wody ktoś złożył takie zażalenie, mówiąc: Miejsce, w którym mieszkamy, jest piękne, ale woda jest niezdatna do picia, zapewne dodano by jeszcze więcej środków chemicznych, aby uzdatnić ją do użytku. Jako że Elizeusz zamieszkiwał w Jerychu, obywatele tego miasta zwrócili się do niego o pomoc z dwóch przyczyn: 1. woda była zła; 2. ziemia nie wydawała płodów. Elizeusz również zastosował środek chemiczny. Nakazał, aby przyniesiono mu w nowej bańce soli, którą następnie wsypał do źródła. Wypowiedział słowa Pana: „*Uzdrawiłem te wody; nie będzie więcej stamtąd śmierci ani niepłodności*”. I jak zapewnia kronikarz, stało się według Elizeuszowych słów – woda aż do dzisiejszego dnia jest zdatna do picia. Możemy nauczyć się z tego lekcji, w jaki sposób moc Boża działała poprzez pokornego sługę Elizeusza; dostarczaj to jeszcze jednego dowodu, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Ale zapewne nie jest to jedyna lekcja, jaką możemy wyciągnąć, gdyż skoro Elizeusz był nazwany prorokiem, zapewne całe wydarzenie jest jakimś obrazem na przyszłość.

Rozpatrzmy poszczególne jego elementy. Zacznijmy od miejsca wydarzenia. Jak zauważyliśmy, pro-

blem gorzkiej wody miał miejsce w mieście **Jerycho**. Starożytne miasto Jerycho położone było w dolinie Jordanu, kilka kilometrów od jego brzegu, 244 metry poniżej poziomu morza. Te warunki powodowały, iż panował tam tropikalny klimat, z małą ilością opadów. Palmy daktylowe, bananowce, drzewa balsamowe były zasilane wodą ze źródeł, które odżywiały tę oazę. Inna nazwa, jaką Jerycho nosiło, to **miasto palm**. Oryginalna nazwa tego miasta po hebrajsku brzmi: **yer-ee-kho**. Ta nazwa zawiera w sobie dwa zbliżone do siebie znaczenia: księżyc lub miesiąc księżycowy, który czasem zwany jest również miesiącem. Dla studentów biblijnych to bardzo wiele wyjaśnia. Symbol księżycy był zawsze nieodłącznie związany z narodem izraelskim, z kilku powodów:

- ❖ system mierzenia czasu opierał się na miesiącu księżycowym,
- ❖ związany z tym roczny cykl świąt religijnych, począwszy od Paschy – „*będziesz czekał na now i odliczysz 14 dni...*”
- ❖ Zakon Mojżeszowy, Prawo – było symbolizowane przez księżyc.

Potwierdzają nam to znaczenie słowa: „*I ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta odziana w słońce i księżyc pod stopami jej, a na głowie jej korona z dwunastu gwiazd*” (Obj. 12:1). Niewiasta oznacza Kościół w stanie pierwotnego rozwoju, w początkowych wiekach n.e. Słońce, w które była obleczona, to światło Ewangelii. Natomiast nas bardziej interesuje „*księżyc pod jej nogami*”. Oznacza to, że Kościół ma swe oparcie również w ST, w prawie Zakonu, w Prorokach; bierze on początek z Izraela. Sam fakt, że ukrzyżowanie naszego Pana miało miejsce podczas pełni księżycy, po którym to księżyc zaczął się zmniejszać, świadczy o tym, iż nastąpił pewien punkt kulminacyjny – został wypełniony, po czym tracił swą wartość. Pamiętamy przypowieść Pan o drodze między Jeruzalem i Jerycho oraz człowieku, którego pobili tam zbójcy, jak i przechodzących: kapłanie i lewicie, którzy nie zatrzymali się, aby go opatrzyć. Pan nie bez przyczyny umieścił akcję tej przypowieści na drodze między tymi miastami. Jerycho w tym czasie było jednym z miast wyznaczonych do zamieszkania dla usługujących w świątyni. Dlatego też kapłani i lewici mogli być tak częstymi uczestnikami tej drogi. Szczególnie właśnie Jerycho było związane z duchowymi nauczycielami Izraela, z Zakonem. A zatem nazwa tego miasta znalazła odbicie w rzeczywistości – Jerycho było skupiskiem tych, którzy z ramienia swej rodowej przynależności służyli Zakonowi. Stąd wniosek, że księżyc zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie symbolizuje naród izraelski. W mieście Jerycho mamy pokazany właśnie ten naród, a raczej obywateli, którzy tam mieszkali, i doświadczały problemu z wodą; w nich widzimy Izraela. Cokolwiek jeszcze powiemy odnośnie znaczenia wydarzeń w Jerychu jako obrazie, zakładamy, że odnosi się do Izraela.

Jakim problemem zostali dotknięci obywatele Jerycha? Czy zabrakło tam wody i była susza? Okazuje się, że nie. Czy drzewa nie rodziły owocu? Źródło, które zaopatrywało miasto i prawdopodobnie przez kanały irygacyjne również okolice, zostało zanieczyszczone poprzez składniki mineralne, które dostały się do wody. Możemy przypuszczać, że niedaleka obecność Morza Martwego, zaledwie kilka kilometrów, mogła być tego przyczyną. Skutek tego można było zaobserwować na owocach, które wydawała ta ziemia. Wszystkie tłumaczenia polskie mówią o „*złej wodzie i niepłodnej ziemi*”. Natomiast angielskie KJV i Leeser używają tu słowa, które oznacza, że woda ta powodowała poronienie owoców ziemi, które nie mogły doczekać do stanu swej dojrzałości, pięknego wyglądu i smaku, rodziły się przedwcześnie, niedojrzałe, nie mogąc dotrzeć do swego czasu. Słowo hebrajskie, które w naszych bibliach przetłumaczono jako „*zła*”, odnośnie samej wody, oznaczać może: *nieprzyjemna, niemiła, brudna*.

Cóż więc oznaczają te złe, nieprzyjemne wody i niepłodność ziemi, zważywszy, że Jerycho utożsamiliśmy wcześniej z narodem izraelskim? Otóż naród ten został wyposażony we wspaniałą możliwość dojścia do życia wiecznego w warunkach ziemskich, jakiego to przywileju nie dostąpił od Boga żaden inny naród. Temu celowi miał służyć Zakon, przykazania, prorocy, cały szereg ceremonii i świąt. Cały ten mechanizm skonstruowany przez Boga miał powodować ich uświęcanie, pomagać w wypełnianiu Boskiego prawa. Apostoł Paweł nazywa Zakon „*pedagogiem*” (Gal. 3:25 BG), pod którym znajdowali się przez kilkanaście wieków – od czasów jego nadania aż do Chrystusa. Zwykle od nauczyciela, pedagoga, wymagane jest, aby jego wychowankowie i uczniowie przynosili jak najlepsze wyniki. I takie wymagania były postawione również temu narodowi przez zakonodawcę – Boga, czyli tego, który ustanowił Zakon.

O tym, jaki był skutek końcowy zmagania pedagoga z uczniami, informuje nas ap. Paweł: „*A Izrael, który dążył do sprawiedliwości z zakonu, do sprawiedliwości z zakonu nie doszedł*” – Rzym. 9:31. Dlaczego? Na to pytanie odpowiada w Rzym. 8:3 (BG) „*Bo co niemożnego było zakonowi, w czym on był słaby dla ciała, Bóg posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego ciała i dla grzechu, potępił grzech w ciele*”. To, iż poprzez przestrzeganie Zakonu nikt z Żydów nie został poczytany za sprawiedliwego w oczach Boga, nie było to winą Zakonu – pedagoga, który był doskonały. Stało się to za sprawą niedoskonałych możliwości fizycznych i umysłowych Żydów, mimo ich najlepszych może usiłowań.

Czy w Jerychu nie widzimy analogicznej sytuacji – owoce ziemi, które rodziły się przedwcześnie, niedojrzałe, symbolizują nam u Izraela to, że nikt z nich nie doszedł do pełnej doskonałości, nikt nie został uznany za sprawiedliwego. Możliwe, że nie-

które z tych owoców były bardziej dojrzałe, inne mniej – zapewne też Izraelici osiągnęli różne wyniki w swych usiłowaniach, bardziej czy mniej zbliżali się do doskonałego wzoru.

– woda, która płynęła ze strumienia, była w sobie czysta, doskonała, tak jak Boskie prawo, Zakon, przykazania. To nie ona była przyczyną poronienia owoców. Dopiero domieszka substancji chemicznych, które do niej się przedostawały, powodowała, iż owoce nie dochodziły do stanu dojrzałości. Podobnie u cielesnego Izraela – ich cielesne i umysłowe słabości, niedoskonałość, powodowały, że nikt z nich nie stał się doskonałym owocem. Ale nie działo się to z przyczyny słabości, niedoskonałości Zakonu (wody w strumieniu), ale z powodu ich własnych niedoskonałości (substancje chemiczne).

– zauważmy jednak, że owoce tam rodziły się, mimo że niedojrzałe. Znaczący to, że Zakon powodował jednak pozytywny skutek w Izraelu. Wysiłki pedagoga w pewnym stopniu się opłaciły, co widzimy na podstawie kilku choćby przykładów:

❖ poziom moralny narodu był w porównaniu do poziomu innych narodów znacznie wyższy

❖ dane odnośnie wynalazców świadczą o zdolnościach intelektualnych tego narodu

❖ wpajany patriotyzm, zachowanie języka, pozwoliły im przetrwać 19 wieków rozproszenia.

Możemy popatrzeć na ten symbol wody pod kątem zanieczyszczeń chemicznych, które zawierała.

❖ czysta, źródłana woda jest często symbolem Prawdy, prawdziwej doktryny biblijnej, co wynika choćby z rozmowy Pana z Samarytanką przy studni (Jan 4:14). W wypadku Żydów odnosi się to do nauk zawartych w Starym Testamencie i prorocत्वach.

– zanieczyszczenie tych nauk to wszelkiego rodzaju naleciałości żydowskiej tradycji, narosłe przez wiek: Talmud, komentarze odnośnie obyczajów i prawa; Miszna, czyli dzieło stanowiące zbiór nauk prawnych judaizmu, przepisów odnośnie świąt, kapłaństwa, zbiór praw, które przez wieki gromadzone i przekazywane ustnie zajęły faktycznie miejsce prawa Zakonu; Gemora, czyli dodatek do Miszny; Kabała, czyli tajemne nauki judaizmu; ich zamiłowanie i sukces w sprawach interesów. Te i wiele innych przykładów można podać, by pokazać, w jaki sposób czysty strumień prawa Bożego został zaciemniony poprzez inne nauki, pozornie mające związek z Boskim prawem. I był to zapewne jeden z powodów, dla których nauka odnośnie przyjścia Mesjasza, zawarta w prorocत्वach, została zaciemniona i fakt ten został przeoczony, stając się przyczyną upadku narodu.

Wracając do Jerycha i jego problemu, zauważamy, że obywatele miasta zwrócili się z problemem wody do męża Bożego Elizeusza, w którym widzieli możliwość pomocy, jako że jego poprzednie cuda pozwoliły mu zyskać sobie opinię „mającego moc”. „Rzekli więc oby-

watele tego miasta do Elizeusza: Oto dobrze się mieszka w tym mieście, jak to mój pan sam widzi, lecz woda jest zła i ziemia jest niepłodna” – 2 Król. 2:19. Kogóż więc symbolizuje Elizeusz przywracający dobry smak wody w Jerychu?

Życie Elizeusza możemy podzielić jakby na dwa etapy:

1) Elizeusz towarzyszy, służy mężowi Bożemu Eliaszowi, od czasu swego powołania aż do ich rozstania nad rzeką Jordan i zabrania Eliasza;

2) Czas samodzielnej działalności Elizeusza po otrzymaniu mocy, już po przekroczeniu Jordanu, gdy osiedla się w Jerychu.

Czasowo te dwa okresy są bardzo blisko siebie. Czy powinniśmy każdy z nich rozpatrywać jako oddzielny obraz, czy raczej traktować je jako całość, jeden obraz?

Br. Russell przedstawia myśl, że mamy do czynienia z dwoma odrębnymi wydarzeniami, oddzielnymi przejściami Jordanu przez Elizeusza, i że każde z nich jest oddzielnym obrazem. Jeśli przyjmiemy takie założenie, możemy popatrzeć na Elizeusza jako na podwójny obraz. Ta sama postać proroka w dwóch różnych wydarzeniach ma inne znaczenie figuralne.

Możemy się zgodzić, że w wydarzeniach za Jordanem, gdy Eliasz został zabrany w wozie ognistym, Eliasz przedstawia klasę Kościoła, której ostatni członkowie mogą doznać prześladowań i cierpień w ucisku, po czym zostaną zabrani. Elizeusz, który pozostał po zabraniu Eliasza, zapewne przedstawia nam Wielki Lud, który jeszcze na krótki czas pozostanie na ziemi. Ta bliska łączność tych dwóch mężów sugerowałaby, że obie te klasy wzrastały obok siebie. Przejście Elizeusza przez Jordan oznaczałoby, że Wielkie Grono również musi umrzeć, zanim znajdzie się w stanie duchowym. Z momentem przejścia przez Jordan kończy się ten pierwszy obraz.

Następuje krótka przerwa. Trwa trzy dni, kiedy to słudzy prorocy szukają bezskutecznie Eliasza (2 Król. 2:16-17). Oznacza to, że świat nie rozpozna zmian czasu. Następnie widzimy już Elizeusza jako obywatela miasta Jerycho. Z tym momentem zaczyna się oddzielny obraz, choć występuje w nim również Elizeusz, ale jego postać ma tu całkiem inne znaczenie symboliczne, nie jest powiązana z Elizeuszem jako towarzyszem Eliasza.

Znaczenie hebrajskiego imienia **el-i-se-us** tłumaczyć można jako „**możny wybawiciel**”. Znaczenie rozpatrywanego obrazu odnosi się do cielesnego Izraela, którego słabości ciała i umysłu, fałszywe nauki spowodowały, że nikt z nich nie mógł uzyskać doskonałych owoców.

Kogo reprezentuje Elizeusz, do którego zwrócili się o pomoc mieszkańcy Jerycha? W jakim sensie był on dla nich możliwym wybawicielem? Wierzymy, że reprezentuje on w naszym obrazie klasę,

a nie jednostkę – klasę Świętych Mężów Starego Testamentu, proroków, do której to klasy również Elizeusz sam się zaliczał. Ap. Paweł w Hebr. rozdz. 11 wymienia wielu mężów tej klasy z imienia, mówiąc, że byli wśród jeszcze inni, na których imiona nie starczyłoby mu miejsca. Ale najważniejszym faktem, na jaki Paweł zwraca uwagę, jest nagroda, jakiej mają oni dostąpić za swą wierność – „dostać lepszego zmartwychwstania” (w. 35). Lepszego z podwójnego względu:

- ❖ powstaną jako pierwsi spośród śpiącej ludzkości, czy raczej Bóg im pierwszym przysposobi nowe ciała;
- ❖ ich próba już się dokonała, za ich życia, dlatego ich powstanie możemy śmiało nazwać zmartwychwstaniem do życia wiecznego, a nie tylko wzbudzeniem. Ten fakt wzbudzenia proroków będzie zapewne bardzo widoczny poprzez:
- ❖ samo ich pojawienie się wśród Izraela;
- ❖ widoczna będzie ich działalność w postaci wzbudzania następnych generacji;
- ❖ również ich doskonałość człowieczeństwa, doskonałość fizyczna oraz siła umysłu będą ich odróżniać.

Powody te będą motorem dla Izraelitów, nie tylko tych nowo wzbudzonych, ale i tych, którzy żywi przejdą do następnej epoki, aby udać się właśnie do klasy starożytnych świętych z prośbą o naukę, o wskazanie drogi. Wielu będzie pytać o to, co uczynić, aby nasze ciała i umysły były podobne do ich, aby zostały również obdarzone taką mocą.

W tym żądaniu Izraela na początku Tysiąclecia odzwierciedla się prośba mieszkańców Jerycha, którzy przyszli wówczas do Elizeusza: „Mężu pomóż, nasza woda jest zła, a ziemia rodzi niedojrzałe owoce”. Sytuacja powtórzy się, ale wówczas pomiędzy Izraelitami i prorokami. Znaczenie imienia Eliaszego „możny wybawiciel” zacznie się wówczas faktycznie wypełniać.

Jaka była reakcja Elizeusza na prośbę mieszkańców miasta? „A on rzekł do nich: *Przyniescie mi nową misę i nasypcie do niej soli. I przynieśli mu. Wtedy on poszedł do źródła wody i wrzucił do niej sól*” – 2 Król. 2:20-21.

Dostrzegamy tu dwa nowe elementy:

- ❖ nową misę, w której prorok nakazał przynieść sól
- ❖ i samą sól, która została wrzucona do źródła.

Prorok nie tylko zażyczył sobie, aby podano mu sól; istotnym zaznaczonym tu elementem jest misa, i to nowa, nieużywana do tej pory.

Cóż może oznaczać ta **nowa misa**? Kilka miejsc NT wyraźnie zaznacza różnicę między starym porządkiem rzeczy, panującym obecnie, a nową władzą w Tysiącleciu pod panowaniem Chrystusa z Kościołem. „Ale terazniejsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi. Ale my oczekujemy, według obietnicy, nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość” – 2 Piotra 3:7,13.

Tę „nową misę” możemy tu porównać do terminu, jakiego użył Piotr – „nowa ziemia”. Nie tylko nastaną nowe niebiosa z nowymi istotami duchowymi, działającymi według porządku i hierarchii, ale nowy porządek władzy zapanuje również na ziemi. Wykonawcami będą właśnie prorocy wprowadzający nowe prawa. Ale cały mózg tej władzy będzie pochodził ze sfer duchowych, Chrystusa i Kościoła. „I pójdzie wiele ludów, mówiąc: *Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu*” – Izaj. 2:3. Słowa te sugerują, że właśnie prawa nowego porządku wprowadzane będą najpierw przez starożytnych świętych. Ludzkość miała czas wypróbować wszelkie formy ustrojów, począwszy od niewolnictwa aż na demokracji skończywszy, które nie sprawdziły się. Nastanie doskonały rząd z doskonałym prawem, ale prawo to będzie również egzekwowane w sposób skrupulatny i sprawiedliwy. Tę skrupulatność rządów nowego porządku miał na myśli objawiciel Jan: „I będzie rządził nimi laską żelazną, i będą jak skruszone naczynia gliniane” – Obj. 2:27.

Br. Russell podaje swe myśli na temat tej żelaznej władzy w I Tomie.

Sumując: nowa misa znaczy nowy porządek pod warunkami Nowego Przymierza, doskonale i sprawiedliwie również wymagany.

Cóż zatem oznacza **sól** wysypana do strumienia? Otóż sól sprawiła, że woda ze strumienia ponownie nabrała doskonałej jakości. W starożytności sól była substancją bardzo cenną, nazywana była *boskim darem*. Sól została podana Elizeuszowi w nowej misie. Oznacza to, że gdyby nie nowy porządek rzeczy, nowa epoka pod władzą kompletnego Pośrednika, to nie byłoby możliwości podania czy przyniesienia tej soli, nie byłoby warunków, aby czyste prawdy, które sól reprezentuje, wprowadzić, rozpowszechnić, aby uświadomić nimi najpierw Izrael, a potem całą ludzkość. Ta misa (nowy ustrój) pozwoli, aby prawdy, które do tej pory były zaciemnione, stały się zrozumiałe i jasne. Żydzi, bo ich dotyczy przede wszystkim ten obraz, zrozumieją najważniejszą prawdę:

1. Że zmarnowali wiele wieków na wyczekiwanie Mesjasza. Niewielu z Żydów zrozumiało fakt przyjścia Mesjasza, potrafiło skojarzyć te dwie postacie. To próbował im wyłożyć św. Piotr w kazaniu podczas zesłania ducha św., gdy mówił: „*Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg wśród was uwierzył przez czyny niezwykle, cuda i znaki, jakie Bóg przez niego między wami uczynił, jak to sami wiecie. Gdy według powziętego z góry Bożego postanowienia i planu został wydany, tego wyście rękami bezbożnych ukrzyżowali i zabili; Tego to Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy świadkami jesteśmy*” – Dzieje Ap. 2:22. Dopiero poprzez proroków i naukę

płynącą z niebieskiego Syjonu oczy wielu z nich zostaną otworzone.

2. „W czym zakon był za słaby, tego dokonał Bóg przez zesłanie Syna swego” – uświadomią sobie, że w swych usiłowaniach, aby wydać dojrzałe owoce poprzez przestrzeganie Prawa, prawa zaciemnionego przez ich własną tradycję, zdani byli na niepowodzenie. Przestrzeganie Prawa, ale w warunkach doskonałych, przy pomocy Pośrednika da im tę szansę.

3. Widząc wokół siebie cud wzbudzania, uzmysłowią sobie siłę i moc ofiary okupowej, a przez to zrozumieją, jak fałszywe były nauki głoszone przez system papieski i inne kościoły, które przybrały rolę córek systemu papieskiego.

4. Prawda o wysokim powołaniu. Dowiedzą się, że zaprzepaścili szansę stania się również duchowym Izraelem, szansę, która nie zostanie już powtórzona.

5. Patrząc wstecz, zobaczą, jakimi zawiłymi drogami Bóg postępował, aby ich najpierw, a następnie i pozostałą ludzkość, doprowadzić do posłuszeństwa (Rzym. 11:32).

Cud z wodą w Jerychu kończy się słowami Boga wypowiedzianymi przez usta Elizeusza: „*Tak mówi Pan: Uzdrawiłem tę wodę, nie wyjdzie z niej odtąd ani śmierć, ani poronienie. I uzdrowiona została ta woda aż do dnia dzisiejszego według słowa, jakie wypowiedział Elizeusz*” – 2 Król. 2:21-22. Uleczone wody pozostały takimi na zawsze. Jest to swego rodzaju zapewnienie stałości Boskiego działania, czyli stan uleczenia solą, tzn. Prawdą, jakie przejdzie Izrael, a z nim i pozostałe narody, jest stanem wiecznym. Nigdy ponownie strumień w Jerychu nie wyda złej wody, a ziemia nie będzie rodzić poronionych owoców.

„*Do dzisiejszego dnia*” – słowa te podkreślają, że jest to stan wieczny, który nie tylko będzie miał miejsce w Tysiącleciu, ale ludzkość wejdzie w tym stanie w wieki przyszłe.

Prorok, który nie pozostawił po sobie proroczej księgi, mimo to prorokował. „*I uzdrowiona została ta woda aż do dnia dzisiejszego według słowa, jakie wypowiedział Elizeusz.*” □

Świadectwo sumienia naszego

■ JÓZEF SYGNOWSKI

POTWIERDZIĆ WIARĘ „DOBRYM SUMIENIEM”

„*To bowiem jest chlubą naszą: Świadectwo sumienia naszego, że wiedliśmy życie na tym świecie, zwłaszcza zaś między wami, w świętobliwości i czystości Bożej, nie w cielesnej mądrości, lecz w łasce Bożej*” – 2 Kor. 1:12 (BW).

Święty apostoł Paweł dotyka tu dwóch bardzo mocnych strun naszego poświęconego życia. Po pierwsze, dotyka naszej moralności, chrześcijańskiego życia, obcowania z innymi oraz tego, czy „*wiedliśmy życie w świętobliwości*”.

Druga strona dotyczy naszej wiary, a szczególnie czystości nauk doktrynalnych, „*czystości Bożej, nie w cielesnej mądrości, lecz w łasce Bożej*”. Aby móc ocenić Prawdę, wydać świadectwo, stwierdzić, co jest dodatnie, a co ujemne, by znaleźć Pana i wzmocnić wiarę w Niego, aby być Jego ustami, należy mieć wyczulone sumienie. Wtedy można wydać właściwy sąd o wartościach. Sumienie wydaje cichy wewnętrzny głos, który pod wpływem ducha świętego wskazuje nam, co jest prawe, prawdziwe i słuszne. Tego też uczył św. apostoł Paweł młodego Tymoteusza: „*Ten nakaz daję ci, synu Tymoteuszu, abys według dawnych głoszonych o tobie przepowiedni staczał zgodnie z nimi dobry bój, Zachowując wiarę i dobre sumienie, które pewni ludzie odrzucili i stali się rozbitkami w wierze*” – 1 Tym. 1:18-19 (BW). Z tego tekstu wynika, że prowadzenie „dobrego boju” i osiągnięcie zba-

wienia jest zależne od dwóch czynników: wiary i dobrego sumienia.

Jedno i drugie jest bardzo ważne i konieczne. „*Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają*” – Hebr. 11:6 (BW). Jest więc wiara głównym czynnikiem decydującym o zbawieniu. Drugie, to wydanie świadectwa na zewnątrz: „*Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz*” – Rzym. 10:9 (BW). Nasza wiara musi być potwierdzona dobrym sumieniem i świadectwem świętobliwego życia. Nasz Mistrz powiedział, że ktokolwiek nie wyzna Go przed ludźmi, tego On nie wyzna przed Ojcem i świętymi aniołami. Po wierze następuje wyznanie, które jest konieczne, aby stać się Nowym Stworzeniem.

Sumienie ma wpływ na moralną i doktrynalną postawę człowieka, a jego wiara świadczy o wrażliwości sumienia, które jest czynnikiem odróżniającym prawdę od błędu, dobro od zła. Apostolskie zalecenie do czystości wiary i Słowa Bożego jest osiągalne przy pomocy dobrego sumienia.

Co to jest sumienie?

Sumienie:

- to wewnętrzna władza człowieka wskazująca mu jego złe uczynki i osądzająca go
- daje poczucie winy, wskazuje na rzetelność, uczciwość – jest głosem ostrzegającym nas w każdym uczynku
- zezwala na wolność i tolerancję religijną, daje prawo wierzenia, kształtuje nasze postępowanie według wiary i zasad, dozwala lub nie pozwala na ustępstwo
- jest odczuciem, które stanowi podstawę istnienia pojęcia moralności, zjawisk i praw biblijnych, które człowiek uznaje i które akceptuje jego serce
- mówi wyraźnie, co jest dobre, a co złe, w co wierzyć, a w co nie
- wydaje świadomy sąd o wartościach, które podlegają kryterium prawdy i fałszu
- jest wskazówką zegarową, wskazującą czas; właściwe pokazanie czasu zależne jest od sprężyny, którą jest Słowo Boże.

Poeta angielski George Gordon Byron powiedział: „Jakiegokolwiek uczyłbym się wiary, jakiegokolwiek kraj bym przemierzył, jedyną Bożą wyrocznią jest mi tylko głos sumienia”. Tak, na sumieniu można polegać jedynie wtedy, gdy jest połączone z nowym sercem, nową wolą przyprowadzoną do harmonii z Bogiem. Wtedy może nam prawdziwie pokazać, do jakiej myśli się przychylić, a jaką oddalić, gdy jest niezgodna z duchem świętym.

Inny pisarz opisał sumienie w bardzo zrozumiały sposób: „Sumienie jest jak mały trójkątny przedmiot w moim sercu, który pozostaje nieruchomy, gdy ja jestem dobry. Gdy jestem zły, zaczyna się obracać, a ostre rogi zadają mi ból. Jednak jeśli nadal czynię zło, rogi się ścierają i już mnie nie boli” – „Pewność w niepewnym świecie”, Mark Finlej, Warszawa 2008. Myślę, że te słowa są trafnym przesłaniem do współczesnego człowieka. Sumienie niekoniecznie jest odporne na zepsucie. Jego ostre krawędzie mogą ulec starciu. Może ono też zostać uśpione wskutek kompromisu.

Każdy człowiek ma wewnątrz, w sobie, przez Boga włożone poczucie tego, co jest dobre i sprawiedliwe i to właśnie pobudza do posłuszeństwa Bogu. O tym świadczy św. ap. Paweł: „Skoro bowiem poganie, którzy nie mają zakonu, z natury czynią to, co zakon nakazuje, są sami dla siebie zakonem, chociaż zakonu nie mają; Dowodzą też oni, że treść zakonu jest zapisana w ich sercach; wszak świadczy o tym sumienie ich oraz myśli, które nawzajem się oskarżają lub też biorą w obronę” – Rzym. 2:14-15 (BW). Słowa te świadczą, że sumienie nie jest aktem woli człowieka, ponieważ bardzo często znajduje się z nią w kolizji.

Wola człowieka a sumienie – dwie różne sprawy

Wola doprowadza człowieka do dobrego albo do haniebnego czynu. Sumienie rozsądza ten czyn, czy jest

on dobry czy zły. Prześladuje człowieka za zły, haniebnny czyn, robi wyrzuty, nakazuje przyznanie się do winy. W stosunku do dobrego czynu sumienie daje akceptację, dobre poczucie, zadowolenie i radość. Sumienie ma ogromny wpływ na kształtowanie charakteru i to w sposób dodatni lub ujemny, w zależności od tego, czy człowiek postępuje zgodnie z jego nakazami, czy też je gwałci. Jeżeli postępuje zgodnie, to upewnia siebie w dobrym i cieszy się czystym sumieniem. Jeśli natomiast je gwałci, przeżywa męki i cierpienia, odczuwa wyrzuty, czuje wewnętrzną naganę, smutek, wstyd i żal.

Sumienie jest tym wewnętrznym głosem, który nakazuje czynić dobrze, a ostrzega przed złym wpływem, wskazuje na błędne i fałszywe nauki, zabrania czynić to, co jest sprzeczne z Prawem Bożym. Tak uczyniło sumienie Marcina Lutera, gdy podczas zjazdu dostojników z całego cesarstwa i hierarchów kościelnych mocno bronił tego, co jest dobre. Jego oskarżyciele żądali, by publicznie odwołał to, czego nauczał na temat usprawiedliwienia. Luter odpowiedział odważnie i stanowczo:

„Jeśli nie zostaną przekonani na podstawie Pisma Świętego i zdrowego rozsądku – nie przyjmuję autorytetu papieża i soborów, bowiem przeczyli oni sobie wzajemnie – moje sumienie jest niewolnikiem Słowa Bożego, nie mogę niczego odwołać i niczego nie odwołuję, bowiem postępowanie przeciw sumieniu nie jest ani słuszne, ani bezpieczne. Tak mi dopomóż Bóg. Amen” (Roland Bainton, „Tak oto stoję”, Marcin Luter, Katowice 1995, s. 172).

Takie stanowisko wielkiego reformatora świadczyło o przywiązaniu do Słowa Bożego, a jego sumienie było przez to Słowo oświecone. Mocą Słowa Pańskiego był gotów wydać świadectwo przeciwko twierdzeniom i praktykom zniekształcającym Ewangelię. Płynie z tego nauka dla nas. Czy nasze sumienie potrafi się sprzeciwić błędnym naukom, które wciskają się do naszej społeczności? Sumienie sprzeciwia się spełnianiu zakazanego czynu, stawia człowieka przed koniecznością wyboru. Z jednej strony stawia na szali przechylenie się na stronę błędu, z drugiej – skłania do sprzeciwienia się błędowi. Sumienie człowieka posiada różną wrażliwość, ulega przemianom, można je albo wyczulić, albo też zniekształcić, przytępić, zagłuszyć.

Ogólnie rzecz ujmując, sumienie może być narzędziem pozytywnym lub negatywnym, prawdziwym lub błędnym. Sumienie prawdziwe osądza czyny prawidłowo, w oparciu o prawdziwe przesłanki prawa Bożego. Sumienie błędne, spaczone, osądza czyny nieprawidłowo, w oparciu o fałszywe nauki i zasady. Tej nauki ze szczególną mocą dostarczają nam pisma Nowego Testamentu. W Starym Testamencie (Biblia Gdańska) wyraz „sumienie” nie występuje. Przejawy aktywności sumienia przedstawiano różnymi wyrażeniami opisowymi np.:

2 Sam. 24:10 – „Uderzyło Dawida serce jego.”

Ijoba 27:6 – „Nie zawstydzi się serce moje.”

Przyp. 20:27 – „Dusza ludzka jest pochodnią Pańską, która doświadcza wszystkich skrytości wewnętrznych.”

Izaj. 65:14 – „*A wy będziecie wołać od boleści serca i od skruszenia ducha wyć będziecie.*”

Teksty te mówią wprawdzie o sercu, że jeśli ma być ono cokolwiek warte, musi znajdować oparcie w zasadach prawa moralnego i być wobec tego prawa odpowiedzialne – dlatego też tłumacze nowszych przekładów Biblii używają w niektórych z powyższych miejsc wyrazu „sumienie”.

W Nowym Testamencie słowo „sumienie” określone jest np. jako:

- dobre lub złe,
- czyste lub nieczyste,
- wrażliwe lub przytępione itd.

Określenia te zależą od tego, na ile nasze skalane przez grzech sumienie zostało oświecone przez nauki Słowa Bożego.

Sumienie pozytywne

1. Czyste sumienie: „*O ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienie nasze*” – Hebr. 9:14 (BW). Krew Chrystusa oczyszcza nas z grzechu Adamowego. Doznając oczyszczenia sumienia złego, stajemy się Nowym Stworzeniem o dobrym i czystym sumieniu. Będzie ono czyste, jeżeli w dalszym procesie uświęcenia jest utrzymane w świętej czystości.

„*Przy tym sam usilnie staram się o to, abym wobec Boga i ludzi miał zawsze czyste sumienie*” – Dzieje Ap. 24:16 (BW). Święty ap. Paweł czyste sumienie traktuje jako kwalifikację diakonów i starszych: „*Zachowujący tajemnicę wiary wraz z czystym sumieniem*” – 1 Tym. 3:9 (BW). Jest to znajomość prawd Bożych, przykazań. Zrozumienie planu Bożego zgodnie z zasadami Bożymi i utrzymanie się w czystości na polu walki w codziennym życiu. Gdy wychodzimy spod pomazania Pańskiego, mamy trudności z naszą wiarą. Trudno nam wówczas zrozumieć podstawowe nauki Pisma Świętego, bo nie mamy oleju w naszych naczyniach, a to znaczy, że nie utrzymamy sumienia w czystości, nawet gdy się będziemy codziennie poświęcać dla sprawy Bożej, a jednocześnie pozwolimy na odstępstwo w sprawach wiary, zniekształcając harfę Bożą.

2. Dobre sumienie: „*Ona (arka – przyp. aut.) jest obrazem chrztu, który teraz i was zbawia, a jest nie pozbyciem się cielesnego brudu, lecz prośbą do Boga o dobre sumienie przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa*” – 1 Piotra 3:21 (BW). Poświęcenie się Bogu na służbę jest prośbą o dobre sumienie. A gdy Bóg przyjmuje naszą ofiarę, daje nam dobre sumienie, które jest czułe we wszystkich zasadach życia. Wskazuje właściwą drogę, chwyta się właściwych nauk, reaguje na głos Ewangelii, napomnienia wprowadza w czyn, nie usprawiedliwia złych czynów.

3. Wrażliwe sumienie: 1 Sam. 24:1-10 opisuje, jak Dawid ukrył się w jaskini. Był tam ścigający go Saul. Ludzie Dawida namawiali go, aby zabił Saula,

on jednak ucina kawałek królewskiego płaszcza na dowód, że mógł zabić swego prześladowcę: „*Lecz potem ruszyło Dawida sumienie, iż uciął kraj płaszcza Saulowego*” – 1 Sam. 24:6 (BW). Sumienie Dawida było tak wrażliwe, czułe, że nie pozwoliło wyciągnąć ręki na pomazańca Pańskiego. Ten rodzaj sumienia robi nam wyrzuty, gdy się nie pomodlimy, nie pójdziemy na zebranie, nie przeczytamy „Manny”. Czujemy się źle, gdy nie pomożemy słabszemu, nie współczujemy choremu lub staremu, a nawet gdy przejdziemy obojętnie obok głodnego zwierzęcia.

Sumienie negatywne

1. Sumienie słabe – mają je ludzie słabi w wierze, którzy nie osiągnęli właściwego poznania planu Bożego. „*A tak, grzesząc przeciwko braciom i obrażając ich słabe sumienie, grzeszycie przeciwko Chrystusowi*” – 1 Kor. 8:12 (BW). Ludzie o takim sumieniu ze wszystkiego się gorszą i ciągle się obrażają. Apostoł używa słowa „mdły” w sensie, że ktoś ma słabe przekonanie w wierze, w naukach, jest chory duchowo, nie uznaje autorytetów, a własnym komentarzem Słowo Boże podaje w wątpliwość, a to jest grzech przeciw braciom i Chrystusowi. Ten rodzaj sumienia nie potrafi się odwrócić od swojego błędnego przekonania.

2. Sumienie przytępione – nabywa się je wtedy, gdy wolność zaczyna przeradzać się w niemoralność. Salomon napisał o tego rodzaju sumieniu: „*Nie jedna droga zda się człowiekowi prosta, lecz w końcu prowadzi do śmierci*” – Przyp. 14:12 (BW). Grzech czyniony po wielokroć doprowadza sumienie do milczenia. Serce twardnieje i staje się nieczułe. Przekonanie o grzechu ustąpi miejsca bezczelnej pewności siebie. Przytępienie sumienia jest wyrazem lekceważenia zła wskutek lekceważenia Prawa Bożego. Sumienie takie zatraciło zdolność wartościowania czynów. Dla niego każdy czyn jest dobry, byle tylko przyniósł korzyść. Sumienie przytępione pozwala klasyfikować grzechy na małe i duże, co doprowadza do przekonania, że każdy wygodny grzech nie jest wielki.

3. Sumienie faryzejskie, piętnowane – to sumienie obłudników. Określa je św. ap. Paweł: „*A Duch jawnie mówi, iż w ostateczne czasy odstaną niektórzy od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk dyjabelskich, w obłudzie kłamstwo mówiących i piętnowane mających sumienie swoje*” – 1 Tym. 4:1-2 (BG). Jest ono wyrazem dwulicowości moralnej i doktrynalnej, nie stosuje jednolitej miary w ocenie wartości czynów. Zwraca uwagę na efekt zewnętrzny, robi coś „pod oklaski”, lekceważy wielki grzech, lubi go ukryć przed okiem ludzi. Przyjmuje fałszywą zasadę, że nieuczciwość w interesach nie jest niczym odrażającym, skoro wszyscy to robią. Choć czasami czują silne wyrzuty z powodu różnych „przekrętów”, których się dopuszczają, to jednak same wyrzuty nie wystarczają, by odwieść od takiego postępowania.

Sumienie faryzejskie robi wiele krzyku i wydaje potępiające wyroki na wykroczenia przeciwników. Tak czynili faryzeusze, gdy przyprowadzili niewiastę przyłapaną na grzechu, chcąc ją ukamienować. Pan Jezus zmiękczył ich sumienia pytaniem: „*Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamieniem rzuci. A zasię schyliwszy na dół, pisał na ziemi. A gdy oni usłyszeli, będąc od sumienia przekonani, jeden za drugim wychodzili, począwszy od starszych aż do ostatecznych, iż tylko sam Jezus został, a ona niewiasta w pośrodku stojąca*” – Jan 8:7-9 (BG). Tacy ludzie uważają się za wzór, sami siebie pasują na świętych. Takim ludziom jest wszystko jedno, czy do domu wrócą prostą drogą, czy krzywą, byleby tylko coś zyskać.

4. Sumienie nieczyste – to sumienie ludzi, którzy nie znają karności przez lekceważenie Słowa Bożego. Ich serce się zatwardza jak faraona w stosunku do Izraela. Chęć zysku w połączeniu z grzesznym życiem skalala ich sumienie. Ap. Paweł nadmienia, że tacy ludzie mieli dobre sumienie, gdy mieli wiarę, ale gdy ją porzucili, stali się rozbitkami wiary: „*Zachowując wiarę i dobre sumienie, które pewni ludzie odrzucili i stali się rozbitkami w wierze. Do nich należą Himeneusz i Aleksander, których oddałem szatanowi, aby zostali pouczeni, że nie wolno bluźnić*” – 1 Tym. 1:19-20 (BW). Za czasów św. Pawła było wielu takich z brudnym sumieniem, nazywał ich „zwodzicielami dla niegodziwego zysku”.

5. Sumienie złe – „*oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą*” – Hebr. 10:22 (BW). Sumienie to z niczym się nie liczy, dla niego każdy środek jest dobry, byleby prowadził do zamierzonego celu, przykrywa się płaszczkiem pobożności. Typowym tego przykładem jest król Achab i jego żona Izabel (1 Król. 21:1-26). Achab chciał koniecznie nabyć winnicę Nabota. Nabot jednak nie chciał oddać dziedzictwa po swoich ojcach. Złe sumienie Izabel podpowiadało, że jeśli nie udało się zdobyć winnicy drogą uczciwą, to należy ją zdobyć podstępnie. Zorganizowała więc fałszywe oskarżenie niewinnego Nabota, aby go zabić – tak uczyniono. Sumienie Achaba z zadowoleniem kazało przyjąć dziedzictwo Nabota.

Bóg przez proroka Eliasza napominał Achaba słowami: „*Tak mówi Pan: Dokonałeś mordu i już objąłeś w posiadanie? (...) Tak mówi Pan: W miejscu, gdzie psy lizały krew Nabota, psy będą lizać również twoją własną*

krw” – 1 Król. 21:19 (BW). Chociaż tego spisku dokonała Izabel, ukarany został Achab, bo jego sumienie było złe – nie reagowało na słowa Pana Boga.

Inny przykład pokazujący sumienie złe, to Herod i Herodiada. Dla piętnowania ich grzechu przez Jana Chrzciciela, chcąc przykryć swoje brudy pobożnością, pozbawili życia proroka Bożego (Mat. 14:1-12). Tak czyniono w przeszłości, czyż nie czyni się tak teraz? Tak! I to w podwójny sposób. Świat zabija literalnie. Wierzący natomiast robią to w sposób duchowy: zabierają sobie dobre imię, oskarżają społeczność, której są częścią, obmawiają, szerzą błąd itd.

6. Sumienie pokalane – „*Wszystko czyste czystym, lecz pokalany i niewiernym nie masz nic czystego, ale pokalany jest i umysł, i sumienie ich*” – Tyt. 1:15 (BG). Jest to sumienie bardzo skażone, zwiedzione fałszem przez przeciwnika. Jest to wielkie zepsucie w ciele i umyśle, czyli w zrozumieniu Prawdy, niewiara, błąd i fałsz, pycha, samolubstwo, złość i nienawiść.

„*Jak straszny to stan i jak bardzo powinni uważać wszyscy spośród ludu Bożego, by nie tylko zachowywać czyste serca i czyste umysły, lecz także by posiadać sumienia uwrażliwione na ścisłą harmonię ze Słowem Bożym. Taki stan można utrzymać jedynie poprzez surowe i częste osądzanie samego siebie na podstawie wzoru, jaki dał nam Bóg – Jego prawa miłości*” („Manna”, 19 lutego).

7. Sumienie martwe – mają je ludzie, którzy zatracili poczucie grzechu i twierdzą, że grzech nie istnieje, nie posiadają wiary i są całkowicie opanowani przez znieczulicę. Dla człowieka zespolonego z grzechem, jest rzeczą normalną robić wszystko, co złe. Ten rodzaj sumienia można uruchomić przez silny wstrząs życiowy – tak jak miało to miejsce w przypadku Judasza. Ten rodzaj sumienia rzadko kiedy odzyskuje siłę rozpoznawczą, rzadko i z wielkim trudem nawraca się do Boga.

Gdy człowiek zatraci sumienie, zatraci bojaźń Pańską i wstyd przed ludźmi: „*To bowiem jest chlubą naszą: Świadectwo sumienia naszego, że wiedliśmy życie na tym świecie, zwłaszcza zaś między wami, w świętobliwości i czystości Bożej, nie w cielesnej mądrości, lecz w łasce Bożej*” – 2 Kor. 1:12 (BW).

Drodzy Czytelnicy! Teraz niech każdy sobie odpowie, jakie ma sumienie. Pierwsze trzy to sumienia pozytywne, których wszystkim życzę. Następne siedem to negatywne, od których zachowaj nas, Panie. Amen. □

Dar sumienia

Zdolność rozróżniania między zasadami dobra i zła nazwano wrażliwością moralną, czyli sumieniem. Dzięki tej wrażliwości moralnej, jaką Bóg dał człowiekowi, jesteśmy w stanie ocenić Boga i uznać, że jest dobry. To właśnie do wrażliwości moralnej Bóg zawsze się odwołuje, by dowieść swej prawości czy sprawiedliwości. Ta sama wrażliwość pozwoliła Adamowi rozpoznać grzech, czyli niesprawiedliwość, jako zło, zanim jeszcze zetknął się z wszystkimi jego skutkami. Boskie stworzenia niższych rzędów nie zostały wyposażone w ową wrażliwość moralną. (...)

Bóg mógł stworzyć człowieka bez zdolności odróżniania dobra od zła lub zdolnego jedynie odróżniać dobro i czynić je. Gdyby jednak stworzył go takim, człowiek byłby żywą maszyną, a nie inteligentnym obrazem swego Stwórcy.

Panie, naucz nas modlić się...

■ LESZEK KRAWCZYK

„BEZ PRZESTANKU SIĘ MÓDLICIE...”

„A gdy On w pewnym miejscu modlił się i zakończył modlitwę, ktoś z jego uczniów rzekł do niego: *Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył uczniów swoich*” – Łuk. 11:1 (BW).

Apostoł św. Paweł, pisząc 1 List do Tesaloniczan, wspomina o wielkim znaczeniu i potrzebie ustawicznej modlitwy.

1 Tes. 5:17-18 *„Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest, bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was”* (BW). Apostoł napomina, abyśmy bez przestanku, tzn. ciągle, się modlili i za wszystko dziękowali. Czy mamy więc przez to rozumieć, że nie mamy nic innego robić, tylko się modlić? Przede wszystkim chodzi tutaj o to, abyśmy zawsze odczuwali potrzebę modlitwy i zdawali sobie sprawę, jak bardzo jest ona ważna w życiu chrześcijanina. Gdy się ma świadomość tego, że modlitwa jest swoistą rozmową z samym Panem Bogiem, to całe nasze życie powinno być modlitwą. Każdą decyzję dotyczącą naszego chrześcijańskiego życia powinniśmy konsultować z naszym Stwórcą. Modlitwa jest naturalną potrzebą człowieka względem swojego Stwórcy. Już nawet poganie od niepamiętnych czasów szukają kontaktu, czy też możliwości odwołania się do jakiejś wyższej istoty, większej siły sterującej ich życiem. Wszystkie narody ziemi mają lub poszukują swoich bogów czy też duchów, którym chcą być poddane. Jednak mimo usilnych starań nie mają oni dostępu do Jedyne go, prawdziwego Boga. Ktoś zapyta, dlaczego? Hebr. 11:6 *„A bez wiary nie można podobać się Bogu; albowiem ten, co przystępuje do Boga, wierzyć musi, że jest Bóg, a że nagrodę daje tym, którzy go szukają”* (BG). Jedyne lud Boży, który poznał Jego miłość, mądrość i moc, spełniając warunki umożliwiające wysłuchanie ich modlitw, ma przywilej przystępowania do tronu Boskiej łaski przez modlitwę. Zauważmy, jak wielkim błogosławieństwem jest możliwość bezpośredniego dostępu do Boga. Doskonale zdajemy sobie sprawę, jak trudno dostać się do dzisiejszych premierów, prezydentów czy innych dostojników stojących na szczytach władzy w każdym kraju. Jednak wszechmogący Bóg postanowił, że Jego wierny lud o każdej porze dnia i nocy może zbliżyć się do Niego i przedstawić swoje prośby i trudności, z którymi nie może sobie sam poradzić. Niepoprawny grzesznik nie może przystąpić do Boga, ale Boska mądrość sprawiła, że jeśli Bóg zechce, pomoże grzesznikowi uświadomić sobie swój stan i za pośrednictwem Chrystusa oraz Jego zasług stworzy możliwość nawrócenia się i udzieli prawa do wysłuchiwania modlitw. Dopóki ktoś nie uświadomi sobie swego grzesznego stanu i nie

przyjmie Chrystusa jako swego Zbawiciela, nie może zostać wysłuchany. Skoro nie zna Boga i Jego Syna, to nawet nie wie, do kogo się modlić.

Aby jednak stać się naśladowcą Chrystusa i mieć świadomość, że nasza modlitwa może zostać wysłuchana, musimy otrzymać pewien bodziec, pewną zachętę czy też szansę, której nie wolno nam zaprzepaścić. Chodzi mi tutaj o stworzenie możliwości przystąpienia do naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Jan 6:44 *„Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”* (BW). Naród żydowski posiadał swój figuralny Dzień Pojednania, figuralne ofiary i figuralne odpuszczenie grzechów. Natomiast odpuszczenie naszych grzechów może być rzeczywiste przez zastosowanie ofiary naszego Pana, co czyni nas miłymi przed Boskim Majestatem. Ojciec Niebieski życzy sobie, aby Jego dzieci przystępowały do Niego w modlitwie; jest to jednocześnie prawem i wielkim przywilejem, że możemy czcić i wielbić naszego Pana, przedstawiając Mu uczucia naszych serc. Oddawanie czci przez modlitwę to przede wszystkim uniżenie się przed Panem Bogiem, ukorzenie i uznanie Majestatu Bożego, poszanowanie, oddanie Mu chwały i uwielbienie. Modlitwa to także wyznanie naszych grzechów i wad oraz przedstawienie swych prośb Bogu. Są trzy rodzaje naszych modlitw: dziękczynna, błagalna i uwielbiająca Boga.

Powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, o co powinniśmy i o co możemy się modlić. Jeżeli o coś powinniśmy prosić Pana Boga, to przede wszystkim o większą miarę ducha świętego, ponieważ nasze naczynia są gliniane i przeciekające, i nikt nie może powiedzieć, że ma nadmiar ducha świętego. Kiedy oddajemy się na wyłączną służbę Bogu i zostajemy przyjęci w poczet Jego dzieci, otrzymujemy pewną miarę owego ducha, a ogień miłości zdaje się być tak silny, że wypali w nas i wokół wszelkie zło. Naszym zadaniem jest nie dopuścić, aby ten zapał zaczął słabnąć. Przypomnijmy sobie jeszcze raz tematowy fragment i dodajmy do niego następny werset. 1 Tes. 5:17-19 *„Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; albowiem tać jest wola Boża w Chrystusie Jezusie przeciwko wam. Ducha nie zagaszajcie”* (BG). Musimy stworzyć odpowiednie warunki ku temu, aby ten duch mógł się rozwijać i nie być zagłuszany przez różne niekorzystne czynniki. A jednym ze sposobów wzmacniania ducha jest ciągła społeczność

z Panem Bogiem. Ojciec Niebieski tak zamierzył, aby ta siła niszczyła wszelkie przejawy zła i wszystko, co sprzeciwia się Jego prawu. Kiedy zaczynamy odczuwać brak ducha sprawiedliwości, czy ducha prawdy, natychmiast powinniśmy spieszyć przed Boże oblicze z prośbą o uzupełnienie tego, czego nam brakuje. Nie znaczy to wcale, że mamy zaniedbywać nasze codzienne obowiązki, aby cały czas poświęcić modlitwie i chodzić głodnymi i bosymi. Jednak sposób naszego życia powinien być nieustanną modlitwą. 1 Tym. 5:8 „*A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domowników nie ma starania, ten zaparł się wiary i jest gorszy od niewierzącego*” (BW). Widzimy więc, że nie możemy popadać z jednej skrajności w drugą, a rozsądek jest dowodem naszej dojrzałości chrześcijańskiej. Pan Jezus dał nam wspaniałe przykłady różnych modlitw, a naszym zadaniem jest ich umiejętne wykorzystanie. Będąc na osobności, modlił się całą noc, a kiedy wyszedł z Jordanu po swoim chrzcie, możemy przypuszczać, że owe czterdzieści dni i nocy w większości było również poświęconych na rozmowę z Bogiem w modlitwie i poznawanie Jego woli względem swojej osoby i całej ludzkości.

Jednym z przykładów, jak należy się modlić, są słowa zapisane w Ew. Mat. 6:5-8 „*A gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy, gdyż oni lubią modlić się, stojąc w synagogach i na rogach ulic, aby pokazać się ludziom; zaprawdę powiadam wam: Otrzymali zapłatę swoją. Ale ty, gdy się modlisz, wejdź do komory swojej, a zamknąwszy drzwi za sobą, módl się do Ojca swego, który jest w ukryciu, a Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odpłaci tobie. A modląc się, nie bądźcie wielomówni jak poganie; albowiem oni mniemają, że dla swej wielomówności będą wysłuchani. Nie bądźcie do nich podobni, gdyż wie Bóg, Ojciec wasz, czego potrzebujecie, przedtem zanim go poprosicie*” (BW). Przeglądając się tym wskazówkom, możemy zauważyć, że nasze modlitwy powinny być uzależnione od okoliczności, w jakich są zanoszone. Stosując się do słów naszego Pana, nie powinniśmy być wielomówni, szczególnie w czasie modlitw publicznych, przy jakichś specjalnych okolicznościach, konwencji, pogrzebu, wesela czy posiłku. Czasami daje się zauważyć takie modlitwy, gdzie po pewnym czasie wszyscy myślą nie o treści modlitwy, tylko o tym, kiedy się skończy. Podczas modlitw publicznych nie prosimy o nic w swoim własnym imieniu, ale jesteśmy wyrazicielami stanu serc wszystkich uczestniczących w tym nabożeństwie, więc powinniśmy modlić się tak, aby wszyscy mogli powiedzieć za nami AMEN, tj. niech się tak stanie. Komuś mogłoby się wydawać, że im dłuższa modlitwa, tym bardziej godna wysłuchania, jednak nasz Pan wyraźnie mówi, by ograniczać swą wielomówność.

Zastanówmy się nad wytrwałością w modlitwie. W tematowym fragmencie czytaliśmy, by modlić się bez przestanku, a co do tego dodaje św. Paweł? Rzym. 12:11-14 „*W gorliwości nie ustawając, płomienni duchem, Panu służcie, W nadziei radośni, w ucisku*

cierpliwi, w modlitwie wytrwali. Wspierajcie świętych w potrzebach, okazujcie gościnność. Błogosławcie tych, którzy was prześladują, błogosławcie, a nie przeklinajcie” (BW). Modlitwy nasze powinny opierać się na wierze i zaufaniu do naszego Pana. Kiedy o coś prosimy, to czuwajmy, czy nasze modlitwy zostały wysłuchane. Kiedy będziemy to kontrolować, to nauczymy się oceniać, o co powinniśmy prosić i będziemy wdzięczni Bogu za to, że nas wysłuchuje. Wierzmy, że zawsze jest gotów, aby dawać nam to, o co prosimy, ale tylko wtedy, gdy jest nam to potrzebne do duchowego wzrostu i zbawienia. Nietaktem byłoby natarczywie nalegać, aby Bóg dawał nam to, co my uważamy za najlepsze, a nie przywiązywać znaczenia do faktu, że nasz Ojciec Niebieski jest innego zdania. My sami bardzo często nie jesteśmy w stanie obiektywnie ocenić, co tak naprawdę jest nam bezwzględnie konieczne do życia i zbawienia. Często jest to podszept tego starego „ja”, wynikły z samolubstwa i braku pokory, a nasz Pan w Getsemane dał nam kolejny przykład na to, że na Panu Bogu nie możemy niczego wymuszać. Łuk. 22:42 „*Mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie*” (BW). Pozostaje nam jeszcze prośba o Bożą mądrość. Jak. 1:5-7 „*A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma*” (BW).

Tak więc, jeśli o coś prosimy z wiarą, a będzie to zgodne z Boskimi zamiarami względem nas, to będzie nam to dane. Przypomnijmy sobie, jak gorliwie modlił się o mądrość najmądrzejszy z królów ziemi. 1 Król. 3:5-12 „*W Gibeonie ukazał się Pan Salomonowi nocą we śnie. I rzekł Bóg: Proś, co ci mam dać? Salomon odrzekł: Ty okazałeś twemu słudze Dawidowi, mojemu ojcu, wielką łaskę, dlatego że postępował przed tobą wiernie, sprawiedliwie i w prawości serca i zachowałeś dla niego tę wielką łaskę, że dałeś mu syna, który zasiadł na jego tronie jak to jest dzisiaj. Teraz tedy Panie, Boże mój, Ty ustanowiłeś królem twego sługę w miejsce Dawida, mojego ojca, ja zaś jestem jeszcze bardzo młody i nie wiem, jak należy postępować. A twój sługa jest pośród twójgo ludu, który wybrałeś, ludu licznego, który trudno dokładnie zliczyć z powodu wielkiej jego ilości. Daj przeto twemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić twój lud, rozróżniać między dobrem i złem, inaczej, bowiem któż potrafi sądzić ten twój ogromny lud? I podobało się to Panu, że Salomon prosił o taką rzecz. Toteż rzekł Bóg do niego: Dlatego że o taką rzecz prosiłeś, a nie prosiłeś dla siebie ani o długie życie, ani nie prosiłeś dla siebie o bogactwo, ani nie prosiłeś o śmierć dla twoich wrogów, lecz prosiłeś o rozum, aby umieć być posłusznym prawu, przeto*

uczynię zgodnie z twoim życzeniem: Oto daję ci serce mądre i rozumne, że takiego jak ty jeszcze nie było przed tobą i takiego jak ty również po tobie nie będzie” (BW). Popatrzmy, jak wielką wiarę posiadał Salomon. Gdy będziemy prosić o cokolwiek tylko dlatego, że ktoś słucha i że tak wypada, to nasza modlitwa nie wzniesie się ponad naszą głowę pozbawioną wiary i Bożej mądrości. Taka modlitwa nie zostanie wysłuchana i znajdą tu zastosowanie słowa z Jak. 4:3 „Proście, a nie otrzymujecie, dlatego że źle prosicie, zamysławiając to zużyć na zaspokojenie swoich namiętności” (BW).

Jak więc mamy prosić dobrze i mieć pewność, że nasze modlitwy zostaną wysłuchane i otrzymamy błogosławieństwo? Wracamy do punktu wyjścia, tzn. do podstawy naszego tematu. Łuk. 11:2-4 „I rzekł im: Gdy się modlicie, mówcie: Ojczy nasz, któryś jest w niebieszech! Święć się imię twoje; przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam na każdy dzień. I odpuść nam grzechy nasze; bo też i my odpuszczamy każdemu winowajcy naszemu. A nie wwdóń nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego” (BG). Kiedy uczniowie prosili Pana Jezusa, aby nauczył ich, jak mają się modlić, wtedy On podał im, i nam przy okazji, przykład właściwej modlitwy.

Modlitwa Pańska zaczyna się jakby adresem: „Ojczy nasz, któryś jest w niebieszech”. Wyrażenie: „Ojczy nasz” było dla Żydów czymś nowym. Oni byli przyzwyczajeni do tego, że uważali Abrahama za swojego praojca, a siebie za nieudolne sługi Zakonu Bożego. Apostołowie mieli przez to zrozumieć, że będąc w społeczności z Jezusem, zostali uprzywilejowani i mogą uważać się za synów Bożych. Modlitwa ta miała ich zapewnić, że Bóg uznaje ich nie tylko za sługi, ale i za synów. To zgadza się ze słowami: Jan 1:12 „Lecz którzykolwiek go przyjęli, dał im tę moc, aby się stali synami Bożymi, to jest tym, którzy wierzą w imię jego” (BG). Mamy tu wyraźnie pokazaną przyjaźń i miłość Ojca do swoich dzieci. Jest to coś najwspanialszego, co może nas spotkać w naszym życiu.

Dalej mamy pokazane uwielbienie: „Święć się imię Twoje”. Słowa te wyrażają uwielbienie, docenienie Boskiej wielkości, dobroci i mądrości, a także stosowną cześć dla Stwórcy. Przystępując do modlitwy, nie możemy być samolubni i myśleć tylko o sobie, a nasze pierwsze myśli powinny dążyć do uwielbienia Boga. Psalm 116:12-14 „Cóż oddam Panu za wszystkie dobrodziejstwa jego, które mi uczynił? Kielich obfitego zbawienia wezmę, a imienia Pańskiego wzywać będę, Śluby moje oddam Panu, a to zaraz przed wszystkim ludem jego” (BG). Nasze modlitwy nie mogą nawet w najmniejszym stopniu umniejszać czci należnej imieniu naszego Ojca. Bardzo dobrze, jeśli będziemy w sobie rozwijać poczucie czci, bo pomoże nam to w późniejszym czasie przestrzegać pewnego porządku w naszych modlitwach i łatwiej będzie

przyswoić sobie wyższość woli Bożej nad naszymi, nawet najczystszyimi zamierzeniami względem nas i naszych najbliższych. Skoro Bóg, Jego chwała i cześć mają być pierwszymi w naszych myślach, to nasze następne myśli powinny dotyczyć Jego Królestwa.

„Przyjdź królestwo Twoje.” Musimy pamiętać, że kiedy to królestwo, o które się modlimy, zostanie ustanowione, będzie najwspanialszym lekarstwem na wszystkie niedomagania i utrapienia. Obj. 21:4 „I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich; a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy pominęły” (BG). Będzie to lekarstwo na wszystkie choroby całego świata. Nie wyolbrzymiamy więc sobie naszych problemów i osobistych potrzeb, a przeciwnie – szukajmy tych, którym możemy w czymś pomóc, pomimo naszej słabości i niedoskonałości. Pamiętajmy, że są jeszcze tacy, którym jest gorzej niż nam i bardziej jak my potrzebują pomocy od innych. Pamiętajmy na słowa św. Pawła: Rzym. 8:22-23 „Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd. A nie tylko ono stworzenie, ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha, i my sami w sobie wzdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego” (BG). Wszyscy oczekujemy i tęsknimy za tym Królestwem, dlatego wypowiadając słowa: „Przyjdź Królestwo Twoje”, automatycznie będziemy myśleć o tej wspaniałej nadziei Królestwa, uczestniczenia w jego chwale i wielkim dziele błogosławienia świata. Myśli takie będą sprawiać, że próby i doświadczenia obecnego życia będą nam wydawały się tylko lekkimi, chwilowymi uciskami. 2 Kor. 4:17 „Albowiem nieznacznym chwilowym ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuistej chwały” (BW). Przypomnijmy sobie, ile wycierpiał ap. Paweł, który napisał te słowa. Przecież jego cierpieniami i doświadczeniami można by obdzielić całkiem sporą grupę ludzi; a on swe życie porównuje z chwilowym, lekkim uciskiem.

Dalej w modlitwie mamy słowa: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Prośba taka, zanoszona ze szczerego serca, oznacza, że ten, kto ją znosi, całkowicie podporządkował się woli Bożej. Jednocześnie słowa te oznaczają nadzieję, że wola Boża będzie prawem panującym w tym wspaniałym Królestwie. Często jednak, nie do końca świadomie, zaprzeczamy swoim życiem temu, o co prosimy. Słowo Boże wyraźnie określa, jaka jest wola Boża względem nas, a my jednak próbujemy zmieniać tę wolę, podporządkowując ją swoim ambicjom. Biblia wyraźnie wymaga np. posłuszeństwa dzieci względem rodziców, szacunku względem współmałżonka, a my modlimy się: „Bądź wola Twoja”, a robimy wszystko, aby nasza była wykonywana, mając pretensje do wszystkich oprócz siebie. Ktokolwiek wypowiada tę prośbę szczerze i świadomie, będzie dokładał wszelkich starań, aby wola Boża wykonywała się

w jego codziennym życiu, przez cały czas ziemskiej pielgrzymki. Pewne błogosławieństwo spływa na nas, modlących się w ten sposób, zanim zaczniemy prosić o cokolwiek naszego Ojca, np. o codzienny pokarm.

„Chleba naszego powszedniego daj nam na każdy dzień.” W opisie Ew. Mateusza ten fragment jest nieco lepiej oddany, gdyż jest powiedziane: „daj nam dzisiaj”. Zawiera się w tym myśl ustawicznego polegania na Bogu z dnia na dzień. Mat. 6:25-26 „Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o życie swoje, co będziecie jedli albo, co będziecie pili, ani o ciało swoje, czym się przyodziewać będziecie. Czyż życie nie jest czymś więcej niż pokarm, a ciało niż odzienie? Spójrzcie na ptaki niebieskie, że nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je; czyż wy nie jesteście daleko zacniejsi niż one?” (BW) Prosimy Boga o chleb na dzisiaj, nie martwiąc się o przyszłość. Prośbę tą rozumiemy dosłownie. Prosząc o chleb, nie prosimy o jakieś wymyślne dania, a tylko o to, abyśmy dzisiejszego dnia nie chodzili głodni. A to wcale nie znaczy, że wystarczy się pomodlić i czekać, aż Pan Bóg nas nakarmi w cudowny sposób, a my nic nie będziemy robić w tym kierunku. Patrząc z boku, możemy zauważyć, że zdecydowanie zdrowsi i szczęśliwsi są ci, którzy żyją skromnie, nie dogadzając sobie zbyt i nie martwiąc się np. o to, co się stanie, jak ich okradną, bo nie mają z czego być okradnięci. Pamiętajmy o tym, że ci, którzy posiadają najczęściej dóbr materialnych, mają najmniej prawdziwych przyjaciół i są najbardziej nieszczęśliwi. Nasze zadowolenie nie powinno wypływać z braku ambicji, ale z wiary, nadziei i miłości, które rozwijając się, przygotowują nas do życia we wspaniałym Królestwie i panujących tam doskonałych warunkach. Musimy też pamiętać o tym, że jesteśmy niedoskonalimi i grzesznymi, przez co potrzebujemy łaski przebaczenia.

„I odpuść nam grzechy nasze.” Przystępując do modlitwy, nie zapominajmy o naszych upadłych i słabych ciałach. Skoro prosimy Boga o przebaczenie naszych grzechów, to znaczy, że sprzeciwiamy się grzechowi, a jakkolwiek popełniony grzech wynika z niedoskonałości naszej ludzkiej natury. Słowa te oznaczają wyznanie, że dana nam szata sprawiedliwości została splamiona i pragniemy jej oczyszczenia, abyśmy znowu mogli być czystymi i miłymi przed Boskim obliczem. Jednak ta prośba nie może dotyczyć grzechów dobrowolnych. Gdybyśmy dobrowolnie grzeszyli po przyjęciu znajomości Prawdy, nie byłoby już podstawy do przebaczenia. Istnieje jeszcze pojęcie grzechu częściowo świadomego, gdy mamy do wyboru mniejsze zło lub gdy zgrzeszymy bez świadomości konsekwencji. Istnieje wtedy możliwość przebaczenia, ale taki grzech nie może obejść się bez

pokuty i pewnego rodzaju kary. Przypomnijmy sobie grzech króla Dawida (2 Sam. 12:10-18). Pamiętajmy, że Dawid przyznał się do popełnienia grzechu, pokutował, ale dziecko spłodzone w tym grzechu musiało umrzeć. Nasz Ojciec Niebieski wyraża gotowość do przebaczenia naszych win, ale zastrzega sobie prawo wymierzenia stosownej kary. Ap. Paweł dał pewną receptę na samokontrolę i doprowadzenie ciała do posłuszeństwa. 1 Kor. 9:27 „Ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym szał inszym kając, sam nie był odrzucony” (BG). Prosząc o przebaczenie naszych win, nie możemy sami zapominać o przebaczeniu innym. „Bo też i my odpuszczamy każdemu winowajcy naszemu.” Tutaj też św. Mateusz oddał bardziej poprawnie i logicznie te słowa: „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Skoro sami jesteśmy niedoskonalimi i nie potrafimy wypełnić Bożej woli względem nas, to i inni ludzie nas otaczający są niedoskonalimi. Mając świadomość dostąpienia łaski przebaczenia i tego, że nadal będziemy jej potrzebować, nie możemy pozwolić sobie na brak miłosierdzia i przebaczenia. Jeśli nie odpuścimy z serca tym, co zawinili przeciwko nam, to Ojciec Niebieski nie odpuści nam naszych przewinień. Skoro liczymy na przebaczenie, to musimy być gotowi na przebaczenie innym. Te słowa modlitwy mogłyby równie dobrze brzmieć w taki sposób: Odpuść nam nasze winy na tyle, na ile my potrafimy przebaczać. Czy jesteśmy na tyle odważni, aby modlić się w ten sposób? Nasze przebaczenie powinno polegać na nie powracaniu nigdy więcej do sytuacji, w której przyjęliśmy np. czyjeś przeprosiny. Skoro przebaczyłem szczerze, to nigdy do tego nie wracam. A czy nie zdarza nam się czasami wspominać żale sprzed kilku czy kilkunastu lat? A pamiętasz jak ja przebaczyłem tobie dziesięć lat temu twoją obmowę? A ty teraz nie chcesz wybaczyć mi kłamstwa!? Zapytam teraz: Czy tak naprawdę wybaczyłem dziesięć lat temu? Zdolność wybaczenia jest trudna do opanowania, ale nieodzowna do uzyskania przebaczenia. Przypomnijmy sobie przypowieść o dwóch dłużnikach i szczerze postawmy się na właściwym miejscu.

Dalej mamy wspomniane: „Nie wódź nas na pokuszenie”. Pamiętajmy przy tym na słowa z Jak. 1:13, gdzie mamy napisane, że „Bóg nikogo nie kusił”. Wypowiadając te słowa, nie obawiamy się, że Bóg będzie nas kusił, ale prosimy, aby tak pokierował naszym życiem, żeby te pokusy nie okazały się zbyt silne do przezwyciężenia. Prosimy, abyśmy dostrzegli drogę wyjścia z pokuszenia i okazali się zwycięzcami. Pokusy przychodzą od Szatana i naszej upadłej, ludzkiej natury. Nie możemy obciążać winą za kuszenie Pana Boga¹.

„Ale nas zbaw ode złego.” Słowa te co prawda nie znajdują się w oryginale, ale zupełnie podobne

¹ „Nie jest to prośba o to, abyśmy nie doznawali pokus, lecz abyśmy pokusie nie ulegli. (...) Zło oznacza w tej prośbie zarówno wszelkie zło moralne czy fizyczne, jak i chyba głównie sprawcę wszelkiego zła, którym jest szatan. Dopełniacz złego może być w ten podwójny sposób rozumiany” – fragm. przypisu do Mat. 6:13 wg Biblii Poznańskiej, Wyd. Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1994 (przyp. Red.)

znajdziemy w Ew. św. Mateusza (Mat. 6:13). Właśnie w obecnym czasie znajdują one szczególne zastosowanie. Jakże często widzimy zło, które dotyka dosłownie wszystkich. Szczególnie bolesne w tym wszystkim jest to, że widzimy niewyobrażalne zło, przez które cierpią tak niewinne i bezbronne istoty jak dzieci. Cierpienia spowodowane niewyobrażalną głupotą i złem dorosłych. Pomimo świadomości czasu, w jakim przyszło nam żyć, wiele razy nasuwa nam się pytanie: „dlaczego?” Modlimy się, więc, aby wszelkie zło Pan Bóg odsunął od nas jak najdalej, jak najdalej od nas i naszych najbliższych. Kiedy modlimy się: „Zbaw nas ode złego”, będziemy też w tym kierunku pracować. Pracować nad naszym charakterem, aby osiągnąć poziom jak najbardziej zbliżony do wzoru wystawionego w naszym Panu, Jezusie Chrystusie

Po przeanalizowaniu treści Modlitwy Pańskiej pozostaje nam jeszcze kwestia tego, za kim powinniśmy się modlić, gdzie się modlić i jak przy tym wyglądać? Jako odpowiedź przytoczmy kilka wersetów.

1 Jana 5:16 „Jeżeli ktoś widzi, że brat jego popełnia grzech, lecz nie śmiertelny, niech się modli, a Bóg da mu żywot, to jest tym, którzy nie popełniają grzechu śmiertelnego. Wszak jest grzech śmiertelny; nie o takim mówię, żeby się modlić” (BW).

Mat. 5:43-44 „Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści

nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują” (BW).

Odnosnie postawy w czasie modlitwy Biblia nie podaje żadnej reguły. Podaje tylko kilka przykładów tego, jak modlili się różni ludzie: Daniel modlił się na kolanach (Dan. 6:11), Jonasz modlił się we wnętrznościach ryby (Jonasz 2:1-2,10), chory Ezechiasz modlił się ze łzami, leżąc na swoim posłaniu (2 Król. 20:1-2), Anna modliła się o Samuela na stojąco (1 Sam. 1:9-11), nasz Pan modlił się bardzo różnie w różnych sytuacjach. Tak więc nie ma jakiejś konkretnej reguły odnośnie postawy w czasie modlitwy, chodzi tylko o to, aby była ona godna rozmowy z naszym Niebieskim Ojcem i nie przynosiła ujemny Jego majestatowi. Miejsca również, jak dało się zauważyć, nie mają większego znaczenia, ale podobnie jak w kwestii postawy – wszystko powinno odbywać się z należytych szacunkiem.

1 Kor. 14:40 „Wszystko się niech dzieje przystojnie i porządknie” (BG).

Jan 16:24 „Dotąd o nic nie prosiłście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna”. Prośmy więc ze świadomością woli Bożej w stosunku do nas, a wtedy modlitwy nasze będą wysłuchiwane, a co za tym idzie – nasza radość będzie zupełna. □

Dwa oblicza króla Asy

■ ŁUKASZ MILLER

ZACHĘTA I PRZESTROGA

„Pycha przywodzi człowieka do upadku, lecz pokorny duchem dostępuje czci” – Przep. 29:23.

Charakteryzując wnętrze człowieka, Pan Jezus mówi tak: „Albowiem z wnętrza, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, wszeteczeństwa, kradzieże, morderstwa, cudzołóstwo, chciwość, złość, podstęp, lubieżność, zawiść, bluźnierstwo, pycha, głupota; wszystko to złe pochodzi z wewnątrz i kała człowieka” – Mar. 7:21-23. Tym samym śmiało możemy stwierdzić, że te wszystkie cechy i zachowania, z którymi my jako chrześcijanie walczymy, nie są skąd indziej, jak tylko z naszego wnętrza, z samego serca. Prowadzi to do smutnego wniosku, że jesteśmy rodzajem zepsutym i nikczemnym, jednakże wniosek ten jest konieczny do zaakceptowania przez nas samych, jeśli chcemy być zbawieni. Akceptacja tego sama w sobie nie wystarczy. Jeśli uświadomimy sobie własny stan serca, to musimy zacząć walczyć z naszymi słabościami, czyli zmieniać swoje serce. „Podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute, któż może je poznać?” – Jer. 17:9.

Jedną z tych wszystkich okropności, które są w sercach ludzkich zdomowione niemal od pierwszych chwil życia jest pycha; zaś jej przeciwieństwem – pokora. Pycha jest dość szczególna, gdyż „chodzi przed upadkiem, a wyniosłość ducha przed ruiną” (Przep. 16:18). Tym samym można się spodziewać, że na płaszczyźnie duchowej to właśnie pycha w głównej mierze prowadzi człowieka do upadku. Czy zawsze? Można by rzec, że tak, gdyż człowiek pyszny nie może być posłuszny Bogu. Nie chodzi tu o poddaństwo w naturze mentalnej, deklaracyjnej, ale o faktycznym służeniu Bogu, o wprowadzaniu Boskiej woli w swoje osobiste życie. Często wbrew sobie. Według Stronga NT (#5244) człowiek pyszny to taki, którego można scharakteryzować jako wyniosłego, dumnego, zarozumiałego i zuchwałego. Czy ktoś taki byłby w stanie „złamać się” pod ciężarem Bożego jarzma, by Mu wiernie służyć? Myślę, że są przesłanki ku temu, aby w to wątpić. Jednym z podstawowych warunków

bycia wiernym Bogu jest wyzbycie się pychy, a zastąpienie jej elementem skrajnie przeciwnym – pokorą. „*Bóg się pysznym przeciwstawia, a pokornym łaskę daje*” – Jak. 4:6. W innym miejscu jest to powiedziane dobitniej: „*Bo Pan upodobał sobie lud swój, pokornych ozdabia zbawieniem!*” – Psalm 149:4. Wniosek: przynależność do Ludu Bożego nie jest uwarunkowana odpowiednim urodzeniem, ale właśnie pokorą. Pokora jest jednym z ważnych warunków bycia miłym Bogu. Każdy kto jest pokorny, kto wyrzeka się samego siebie (swoich przyzwyczajęń, pragnień, upodobań, które rzucają choćby cień braku akceptacji w oczach Bożych) ma prawo czuć się częścią ludu Bożego. To właśnie pokora powoduje, że Wiekuiści Bóg, którego nie jesteśmy w stanie pojąć naszym umysłem, ma staranie o tak mizerne istoty jak my: „*Bo tak mówi Ten, który jest Wysoki i Wyniosły, który króluje wiecznie, a którego imię jest „Święty”: Króluję na wysokim i świętym miejscu, lecz jestem też z tym, który jest skruszony i pokorny duchem, aby ożywić ducha pokornych i pokrzepić serca skruszonych*” – Izaj. 57:15.

Jedno serce, i dwa obozy: pychy i pokory, które chcą zawiązać naszych sercem, z tym że pycha jest w uprzywilejowanej sytuacji z racji naszego skażonego grzechem ciała, a jak wiadomo: ciągnie swój do swego. W rzeczywistości nie lada wysiłek czeka tych, którzy chcą podjąć tę walkę, aby podobać się Bogu. Z racji naszych innych słabości, które także pragną zawiązać naszym ciałem, ta walka ma różny przebieg: czasami bliżej nam do Boga, czasami dalej... Chciałbym, abyśmy przeanalizowali te dwie skrajności – pychy i pokory – na przykładzie jednego z królów Judzkich Asy. Był on w gruncie rzeczy mężem bogobojnym, dobrym, jednakże pod koniec życia urósł w pychę, co powoduje, że ocena jego życiowej pielgrzymki nie jest jednoznaczna. Ale od początku...

Asa był prawnukiem króla Dawida. Czytamy o tym trzecim królu Judy w 2 Kron. 14-16. Kronikarz, dokonując oceny ogólnej Asy, wypowiada się o nim nader przychylnie: „*Asa zaś czynił to, co dobre i słuszne w oczach Pana, jego Boga. Usunął obce ołtarze i świątynki na wzgórzach, potrzaskał słupy i powycinał święte gaje, i nakazał Judejczykom, aby szukali Pana, Boga swoich ojców, wypełniali zakon i przykazania. Usunął ze wszystkich miast judzkich świątynki na wzgórzach i ołtarze do kadzenia. Pod jego władzą królestwo miało spokój. Następnie pobudował w Judzie twierdze, gdyż w kraju panował spokój, nikt z nim nie prowadził wojny w tych latach, gdyż Pan użył mu pokoju*” – 2 Kron. 14:1-5. Czy można chcieć czegoś więcej od Asy? Wspaniała nota biograficzna! Prawdziwa postawa wiernego Bożego, godna naśladowania. W innym miejscu Pismo Święte tak określa Asę, dobrze oddając jego zapał i gorliwość w służbie Bożej: „*Asa czynił to, co prawi w oczach Pana, tak jak Dawid, jego praojciec*” – 1 Król. 15:11. Takie porównanie to możliwie najwyż-

sze uznanie, jakie może być użyte przez historię do oceny króla. Nie każdy (z tych dobrych królów) został tak oceniony, mam tu na myśli króla Amasjasza: „*Czynił on to, co prawi w oczach Pana, chociaż nie tak jak Dawid, jego praojciec; postępował raczej we wszystkim tak, jak jego ojciec Joasz*” – 2 Król. 14:3. Dodatkowym aspektem uznania dla Asy jest fakt, że mimo tego, iż miał złe wzorce, Ignął do Boga. Jego ojciec Abiasz (w 1 Król. występuje jako Abijjam) był człowiekiem odstępczym: „*Popelniał on wszystkie grzechy swojego ojca, które ten czynił przed nim, a jego serce nie było szczerze oddane Panu, Bogu jego, jak serce Dawida, jego praojca*” – 1 Król. 15:3. Ponadto musimy pamiętać, że babka Asy (żona Rechabeama) o imieniu Maacha (wg 1 Król., zaś wg 2 Kron. jej imię to Maaka) także nie służyła Bogu i była źródłem decyzji o budowie posagu dla Aszery.

I tak na tle wieloletniego odstępstwa Królestwa Judy dorasta młody Asa, który opiera się tym wszystkim występkom. Ponadto musimy pamiętać, że Asa, chcąc żyć bogobojnie, musiał opierać się nie tylko swoim bliskim, ale już w tym czasie głęboko zakorzenionemu w Judzie odstępstwu, które miało wielu zwolenników tak wśród pospolitego ludu, jak wśród wpływowych i znaczących Judejczyków: „*Także Judejczycy czynili to, co jest złe w oczach Pana, i pobudzali go do gniewu swoimi grzechami, które popelniali, bardziej niż to wszystko, co czynili ich ojcowie. Również oni wnosili sobie świątynki na wzgórzach i słupy, i Aszery na każdym wzniesieniu i pod każdym zielonym drzewem. Byli także w tym kraju uprawiający nierząd kultowy. Popelniali więc wszystkie te obrzydliwości narodów, które Pan wygnał przed synami izraelskimi*” – 1 Król. 14:22-24.

Mamy do dziś świadectwo postępowania Asy w chwilach krytycznych. Wówczas w Izraelu, jak i dziś – człowiek zawsze powinien Ignąć do Boga: „*Błogosławiony ten, którego pomocą jest Bóg Jakuba, którego nadzieja jest w Panu, Bogu jego*” – Psalm 146:5. Asa tak postąpił i w przypadku nowo rodzącego się konfliktu zbrojnego, mimo liczego zaplecza wojskowego (posiadał 580 tys. wojska z Judy i Beniamina – 2 Kron. 15:7), nie ufał w sile żołnierzy, ale zaufał Bogu: „*Przeciwko nim wyruszył Zerach, Kuszyta, z wojskiem liczącym milion żołnierzy i trzysta wozów wojennych i dotarł aż do Mareszy. Wtedy Asa tak wołał do Pana, Boga swego: Panie, oprócz ciebie nie ma takiego, kto by mógł pomóc w walce między silnym a bezsilnym. Pomóż nam, Panie, Boże nasz, bo na tobie się oparliśmy i w imieniu twoim wyruszyliśmy przeciwko tej gromadzie. Panie! Tyś Bogiem naszym, niech ci nie sprosta człowiek!*” – 2 Kron. 14:8-10. Taka postawa jest godna naśladowania. We wszystkich wielkich konfliktach Izraelici wygrywali tylko wtedy, kiedy ich ostoją był Pan. W takich chwilach doskonale wiedzieli, że nie ma dla nich innego ratunku jak tylko u Boga. Wielu wodzów wojennych, królów przed Asą, doskonale

to wiedziało i całą swoją ufność pokładali w Bogu. Efekt? Zawsze był ten sam: „Pan pobił tedy Kuszytów wobec Asy i wobec Judejczyków, i Kuszytów zaczęli uciekać, ale Asa i lud zbrojny, który był z nim, puścili się za nimi w pogoń aż do Gerar, i padło z Kuszytów tylu, że nikt nie pozostał przy życiu; zostali bowiem pobici wobec Pana i jego wojska; i zabrano bardzo obfity łup” – 2 Kron. 14:11-12.

„Dobry jest Pan, ostoja jest w dniu ucisku; On zna tych, którzy mu ufają” – Nah. 1:7. W dniu tego konfliktu ostoja, jaką wybrał Asa, nie zawiodła go. Historia ta jest bardzo ważna, gdyż tym właśnie czynem Asa udowodnił, że jest z Bogiem. Nie deklaracje słowne, nie zapewnienia w sercu są tak istotne, jak udowodnienie swojej wiary w praktyce. Kiedy Pan Jezus uzdrowiał, bardzo często mówił podobnie jak np. w Mat. 9:22 „Ufaj, córko, wiara twoja uzdrowiła cię. I od tej chwili niewiasta była uzdrowiona”. Nie Jezus ją uzdrowił – przynajmniej On sam nie uwypukla tego faktu – ale wiara chorej. Podobnie było z Abrahamem, gdy ofiarował Izaaka. W chwili gdy już Izaak miał umrzeć, Bóg mówi: „Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic, bo teraz wiem, że boisz się Boga, gdyż nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedyne go syna swego” – 1 Mojż. 22:12. Bóg jest Bogiem wszechmogącym i nie ma ograniczeń, ale tak jak konieczne jest, abyśmy okazali wobec Niego pokorę, tak samo ważne jest, abyśmy okazali świadectwo naszej wiary. „Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami, ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus” – 1 Piotra 1:6-7. „Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu, Ale w tej mierze, jak jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, radujcie się, abyście i podczas objawienia chwały jego radowali się i weselili” – 1 Piotra 4:12-13.

Dokładnie taką „próbę” przeszedł Asa, udowadniając w dniu konfliktu, że ufa Bogu. Bóg nie pozostawił tego niezauważonym i wysłał proroka Azariasza ze słowem (2 Kron. 15:1-7) dodającym mu otuchy. Asa tego potrzebował, bodźca od Boga, zapewnienia, że dobrze postępuje i że jego droga jest właściwa. W związku z wyrocznią Bożą do końca 15. rozdziału czytamy bardzo przychylne opisy dotyczące postępowania Asy. Jego radość w Panu nakazała mu wraz z ludem złożyć ślub wierności Panu (2 Kron. 15:8-15). W takich okolicznościach zobowiązanie takie można chyba nazwać czymś w rodzaju odnowienia przymierza (oczywiście mając na uwadze pewną dozę tolerancji dla użytego tu stwierdzenia). Tym samym możemy tutaj dostrzec wielką euforię, duchową odnowę, coś, czego „od czasu do czasu” każdy z nas potrzebuje. Uczucie Bożej opieki, słuszności obranej drogi, uczucie wewnętrzne go

pokoju. „A kto przestrzega przykazań jego, mieszka w Bogu, a Bóg w nim, i po tym Duchu, którego nam dał, poznajemy, że w nas mieszka” – 1 Jana 3:24. Jeżeli w naszym życiu będziemy dokonywać właściwych wyborów, Bóg będzie nam błogosławił. Ale musimy faktycznie wyzbyć się naszych słabości, przyzwyczajęń – w rzeczywistości musimy podjąć walkę z naszymi słabościami. Musimy naprawdę wziąć się za siebie i walczyć z naszymi wadami: „wszetczeństwo, nieczystość, rozpusta, Bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obżarstwo i tym podobne” (Gal. 5:19-21). Te grzechy są grzechami ciała, ciała grzesznego, nie chcącego poddać się woli Bożej, ciała, jakie my też posiadamy. Powyższe przymioty grzechu niekoniecznie muszą nas dotyczyć w pełnym spektrum przedstawionym przez ap. Pawła, ale z pewnością w jakimś zakresie nas dotyczą. Dla przykładu, wielogodzinne granie w gry komputerowe czy (również wielogodzinne) przesiadywanie na portalach społecznościowych, nagminne oglądanie możliwie wszystkich istniejących w TV seriali, nader częste słuchanie muzyki i wszystko inne, co pochłania nas bez reszty, w czym gubimy rachubę czasu, śmiało możemy określić mianem bałwochwalstwa. Wielu z nas innym (często braterstwu) nie podaje ręki na przywitanie lub też udaje, że nie widzi. Takie zachowanie to rzecz normalna wśród ludzi, przecież nie mamy się co oszukiwać, że nie ma wśród ludzi (w tym i nas) konfliktów. Problemem samym w sobie nie jest konflikt, zatarg czy kłótnia. Problemem jest to, że bardzo często nie chcemy nic z tym zrobić i dla własnego „ego”, aby tylko nie unieść się względem drugiego (bo w umysłach ludzkich, ten który mówi pierwszy „przepraszam”, okazuje słabość) akceptujemy ten stan rzeczy i w sercu nosimy urazę, łudząc się, że tak naprawdę „sprawy nie ma”. Apostoł określa to mianem „waśni”. W zależności od patrzenia na te przymioty grzesznego ciała można by definiować te pojęcia jeszcze dłużej.

W związku z tym, jeżeli znamy nasze słabości i potrafimy je zdefiniować, to cóż stoi na przeszkodzie, abyśmy przedsięwzięli zdecydowane kroki, żeby naszą wiarę wprowadzać w czyn? Wyrzeczenia nie są rzeczą przyjemną i nigdy do łatwych nie należały. Rzeczy, z którymi mamy problem, wielokrotnie oddziałują na nas tak silnie jak nałóg na uzależnionych. Mimo to, jeśli mamy samozaparcie i faktycznie chcemy się Bogu poświęcić, zmieniamy się – nawet jeśli te słowa są tak oczywiste, że aż wydają się trywialne. Świadectwa Pisma Świętego są dla nas, i tak jak Asa został wzmocniony i utwierdzony na duchu przez proroka Azariasza, tak i my mamy ten przywilej wzmocnienia za pomocą Słowa – już co prawda, nie mówionego, ale spisanego. Jednakże tego samego Bożego Słowa! Czy ufność Asy obróciła się w niwecz? Czy Asa się

zawiódł? Nie! Dlaczego ma być z nami inaczej? Asa tak silnie się poczuł, tak wiele znaczyło dla niego Słowo Pana, że nawet swoją babkę pozbawił należytej jej godności, a to ze względu na jej odszczepieństwo: „*Nawet Maachę, swoją babkę, pozbawił godności królowej matki za to, że kazała sporządzić obrzydliwego bałwana Astarty. Asa kazał zwalić obrzydliwego bałwana i spalić nad potokiem Kidron*” – 1 Król. 15:13. Chyba każdy z nas przyzna, że taki ruch wymagał śmiałości i odwagi. Odwagi, której źródłem był Bóg. Takie postawy naśladowujmy i o to zabiegajmy!

Mimo to, patrząc na Asę przez pryzmat tych pozytywnych zachowań, nie zapominajmy o jego słabościach i dalszych życiowych losach. Zauważmy, że kronikarz nie pomija szczegółu, który przewijał się przez wiele historii tak królów judzkich, jak i izraelskich: „*Lecz świątynki na wzgórzach nie zostały usunięte; jednak serce Asy było szczerze oddane Panu przez całe jego życie*” – 1 Król. 15:14. Co ciekawe, zaraz po słowach dotyczących świątynek są słowa zapewniające co do szczerości intencji Asy i jego oddaniu Bogu. Tak jakby pisarz chciał ująć możliwie wszystkie istotne fakty z życia króla, chcąc jednocześnie, aby w głowach czytelników pozostawało to pozytywne wrażenie. Nie powinniśmy się w tym doszukiwać manipulacji, ale mieć na uwadze to, że nawet Asa był w pewnych kwestiach ograniczony. Zacytowane kilka linii wyżej słowa z 1 Król. 15:14 sugerują, że świątynki nie zostały usunięte. Jednakże werset z 2 Kron. 14:4 podpowiada coś innego: „*Usunął ze wszystkich miast judzkich świątynki na wzgórzach i ołtarze do kadzenia. Pod jego władzą królestwo miało spokój*”. Sprzeczność? Z pewnością nie. Musimy tylko pamiętać, że są to opisy z dwóch ksiąg biblijnych, dwóch różnych autorów, którzy na te same sprawy patrzyli pod innym kątem i akcentowali inne szczegóły. Trudno mi osobiście wyrokować co do pozostawienia tych świątynek na wzgórzach i jednoznacznie nie jestem w stanie tego wytłumaczyć. Być może „lobby” było tak silne, że Asa nie mógł jednym słowem załatwić sprawy, być może miał jakiś plan, którego realizacja miała trwać lata. A może po prostu usunął wiele świątynek, te najgłośniejsze, ale część zwolenników Baala dobrze się ukryła w Judzie i Asa nie był w stanie wszystkich tych ołtarzy pousuwać...? Być może pod koniec życia króla bałwochwalstwo się odradzało, a król już tak silny nie był, aby zdecydowanie z tym odszczepieństwem walczyć. A może jego serce się zmieniło i zaniechał dalszych reform...? Co do tego ostatniego mamy pewne przesłanki, ale pragnę podkreślić raz jeszcze, że dla mnie na dziś dzień to zdecydowanie za mało, aby jednoznacznie w tym wątku wyrokować. Mimo wszystko śmiało możemy ocenić pod tym względem króla Asę jako tego, który w zdecydowanym stopniu walczył z bałwochwalstwem.

W życiu króla Asy są opisane dwa konflikty: pierwszy z Zerachem, drugi z Baaszą, królem Izraela. O ile postępowanie Asy w przypadku tego pierwszego było wzorowe to już w przypadku Baaszy, Asa został przez Boga skarcony. Kiedy Baasza zaatakował Ramę, Asa powinien postąpić jak pierwiej, powinien powierzyć sprawę Bogu, ten jednak zamiast do Boga, zwrócił się do człowieka: „*Wtedy Asa wziął całe srebro i złoto pozostałe jeszcze w skarbcu świątyni Pańskiej oraz skarby domu królewskiego, wręczył je swoim sługom i wyprawił ich do Benhadada, syna Tabirimmona, wnuka Hezjona, króla Aramu, mieszkającego w Damaszku, z takim poselstwem: Niech będzie przymierze między mną a tobą, między moim ojcem a twoim ojcem. Oto ja przysyłam ci dar w srebrze i złocie, a ty zerwij swoje przymierze z Baaszą, królem izraelskim, i niech odstąpi ode mnie. Benhadad przychylił się do prośby króla Asy i wyprawił dowódców swoich wojsk przeciwko miastom izraelskim, spustoszył Iljon i Dan i Abel-Bet-Maacha, całe Kinneret, a poza tym całą ziemię Naftali. Gdy Baasza usłyszał o tym, zaprzestał rozbudowywać Ramę i zamieszkał w Tirsie*” – 1 Król. 15:18-21. Efekt co prawda pożądanym, ale wykonanie dalekie od woli Bożej. „*Tak mówi Pan: Przeklęty mąż, który na człowieku polega i z ciała czyni swoje oparcie, a od Pana odwraca się jego serce! Jest on jak jałowiec na stepie i nie widzi tego, że przychodzi dobre; mieszka na zwietrzałym gruncie na pustyni, w glebie słonej, nie zaludnionej. Błogosławiony mąż, który polega na Panu, którego ufnością jest Pan! Jest on jak drzewo zasadzone nad wodą, które nad potok zapuszcza swoje korzenie, nie boi się, gdy upał nadchodzi, lecz jego liść pozostaje zielony, i w roku posuchy się nie frasuje, i nie przestaje wydawać owocu*” – Jer. 17:5-8.

I tym razem postępowanie Asy nie przeszło niezauważone w oczach Bożych. Święty Izraelski wysłał proroka Chananiego, który tak mówi: „*W tym czasie przybył do Asy, króla judzkiego, jasnowidz Chanani i rzekł do niego: Ponieważ oparłeś się na królu aramejskim, a nie oparłeś się na Panu, Bogu swoim, dlatego wojsko króla aramejskiego wymknęło się z twojej ręki. Czy Kuszyci i Libijczycy nie stanowili wielkiej siły z ogromnym mnóstwem wozów wojennych i jeźdźców? A jednak ponieważ oparłeś się na Panu, wydał ich w twoją rękę. Gdyż Pan wodzi oczyma swymi po całej ziemi, aby wzmocnić tych, którzy szczerym sercem są przy nim; lecz w tym postąpiłeś głupio, toteż odtąd będziesz miał ciągle wojny*” – 2 Kron. 16:7-9. W życiu Asy były dwa „egzaminacje” – zaliczony został tylko jeden. Wielokrotnie tak jest i z nami. Wiele prób nas spotyka, czasami się powtarzają, czasami różnią się od siebie diametralnie. Ważne jest to, aby przed naszymi oczyma wizja ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa nigdy nie zniknęła. Ważne jest to, abyśmy zawsze widzieli swój cel, jakim jest zbawienie i członkostwo w Ciele Chrystusowym. „*Teraz zaś, wyzwoleni od grzechu,*

a oddani w służbę Bogu, macie pożytek w poświęceniu, a za cel żywot wieczny” – Rzym. 6:22. Asa obraz służby Bogu stracił. Strach przed Baaszą był większy niż bojaźń przed Bogiem, co spowodowało, że zawarł przymierze z Benhadadem.

Z licznych doświadczeń, które pojawiają się w naszym życiu, powinniśmy zawsze wychodzić zwycięsko. Wcale to nie oznacza, że wychodzimy. Różne doświadczenia i okoliczności, w jakich one się pojawiają, powodują, że nie zawsze w tych próbach postępujemy właściwie. Jest to dość bolesne, ale niestety prawdziwe. Te doświadczenia są ku naszemu pożytkowi – z tym zgodzimy się z pewnością bez wątplenia – jednakże czujność powinniśmy zachowywać cały czas. Kiedy dojdziemy do wniosku, że nie przeszliśmy właściwie próby, postąpmy tak jak należy, tj. przychodząc do Boga w pokornych modłach i prosząc o siłę, aby następnym razem nasza postawa była godna „żołnierza Chrystusowego”. Inaczej mówiąc: zachowajmy pokorę! Kiedy przychodzi napomnienie, każdy sługa Pański powinien je przyjąć i postępować zgodnie z wolą Bożą. O ile dotąd postępowanie Asy było dla nas swoistym wzorem, to w tym miejscu jest dla nas również swoistą przestroją. „*Wtedy Asa rozgniewał się na jasnowidza i kazał go wtrącić do więzienia, gdyż ogarnęła go z tego powodu wściekłość. W tym czasie także niektórym z ludu zadał Asa gwałt*” – 2 Kron. 16:10. W tym momencie dochodzimy do momentu dla nas najważniejszego. W pierwszym incydencie wojennym Asa dostał pochwałę – każdy z nas by chciał, ale przyjmować dobre słowo nie jest sztuką. Sztuką jest przyjąć napomnienie i się mu podporządkować. Uznać wolę Bożą jako wyższą od swojej i postąpić według słowa Boga. Jeśli to jest karanie – a przecież taka metoda wychowawcza przez naszego Stwórcę także jest stosowana względem swoich dzieci – to powinniśmy je bezwzględnie przyjąć. Nigdy się buntować, czy też obrażać. Asa w tym momencie pokazał swój brak pokory. W kryzysowej sytuacji Asa jako król uważał, że postąpił właściwie. Za pierwszym razem tak było, teraz z pewnością też słusznie postępuje. Myślał, że dotychczasowe powodzenie i piastowany przez niego urząd powodują, że tylko on wie, jak należy postąpić. Niestety pomylił się. Bóg skarcił Asę, a ten zachował się w najgorszy możliwy sposób: nie uznał jarzma Boga.

W tym zachowaniu także możemy doszukiwać się lekcji dla nas. Widzimy, jak ważne jest poddanie się Bogu, jak ważne jest przyjmowanie nie tylko obfitych kielichów błogosławieństw, ale także również obfitych kielichów doświadczeń. Człowiek przyzwyczaja się do luksusu i dobrobytu. Kiedy wszystko się powodzi i udaje, kiedy czujemy pełnię błogosławieństw, bardzo często usypiamy swoją czujność i upadamy. Przykładem tego typu zachowania jest choćby Salomon. Jego życie również było „usłane różami”. Bogactwo, sława, niesamowite wyróżnienie, jakim była budowa Świątyni dla Imienia Bożego, spowodowały,

że Salomon w pewnej chwili swego życia przestał być posłuszny Bogu. „*Gdy się zaś Salomon zestarzał, jego żony odwróciły jego serce do innych bogów, tak że jego serce nie było szczere wobec Pana, Boga jego, jak serce Dawida, jego ojca. Toteż poszedł Salomon za Asztartą, boginią Sydończyków, i za Milkomem, ohydnyim bałwanem Ammonitów. Salomon postępował źle wobec Pana i nie wytrwał wiernie przy Panu jak Dawid, jego ojciec. Wtedy to założył Salomon święty gaj dla Kemosza, ohydneho bałwana Moabitów, na górze położonej na wschód od Jeruzalemu, i dla Molocha, ohydneho bałwana Ammonitów*” – 1 Król. 11:4-7. Świadectwa Pisma mają na celu przestrzegać nas przed tymi wszystkimi słabościami i błędami tych wielkich mężów Bożych. Jeśli czytamy Biblię, to nie róbmy tego jak się robi z każdą inną książką, ale wprowadzajmy zalecenia jej w życie. „*Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonąć*” – 1 Piotra 5:8; „*Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czuwajmy i bądźmy trzeźwi*” – 1 Tes. 5:6; „*Czuwajcie, trwajcie w wierze, bądźcie mężni, bądźcie mocni*” – 1 Kor. 16:13.

Znaczenie czuwania i pilnowania samego siebie szczególnie teraz przy końcu Wieku Ewangelii jest szczególnie ważne: „*Błogosławieni owi śludzy, których pan, gdy przyjdzie, zastanie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze i posadzi ich przy stole, i przystąpiwszy, będzie im usługiwał*” – Łuk. 12:37. Brak tych elementów może spowodować, że zamiast w pełni poświęcić się Bożej służbie, upadniemy i to, nad czym pracowaliśmy przez całe nasze dotychczasowe życie, możemy stracić w jednej chwili. Asa nie mógł znieść Boskiego upomnienia i do końca swego życia żył jakby obrażony na Boga. Nie mógł znieść słowa krytyki i odwrócił się od Boga: „*W trzydziestym dziewiątym roku swojego panowania Asa zachorował na nogi, a jego choroba coraz bardziej się wzmagala; lecz nawet w swojej chorobie nie zwracał się do Pana, ale do lekarzy*” – 2 Kron. 16:12. Ostatnie stwierdzenie należy rozumieć tak, jakoby Asa szukał nadziei nie u Boga, ale tylko i wyłącznie u ludzi – lekarzy. Sprawa Benhadada pojawiła się w 36 roku panowania Asy, choroba przyszła w 39 roku, a zmarł w 41. Linia czasowa zatem jest widoczna doskonale. 5 lat Asa nosił w sercu pewnego rodzaju urazę do Boga, dwa lata cierpiał w chorobie, a nawet wtedy nie ukorzył się przed Bogiem.

Człowiek świetnie zaczął, ale jak to w życiu bywa – potknął się. I problemem nie jest samo potknięcie, ale to, że nie uznał swego błędu, że nie uznał woli Bożej. Oczywiście jest to, że nikt z nas w ślady Asy w tym względzie nie chciałby pójść. Niech więc życie Asy będzie dla nas i zachętą do zawierzenia Bogu, i jednocześnie przestroją, aby w tym zawierzeniu trwać do końca życia, a nie tylko w niektórych jego momentach. □

Cierpliwość

■ LESŁAW ZAWITKOWSKI

NIE ZAWSZE PRZYCHODZI Z ŁATWOŚCIĄ

„Albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc, odnieśli obietnicę” – Hebr. 10:36.

Apostoł Paweł odnosi te słowa do Kościoła, do tych, którzy opuścili świat i przyjęli za wzór Chrystusa. Oni właśnie potrzebują rozwijać owoce ducha świętego, m.in. cierpliwość. Do pewnego stopnia wypełnili wolę Bożą, gdy uczynili zupełne poświęcenie na służbę Bogu. Lecz jeszcze wyraźniej zrozumieli wolę Bożą, gdy poznali znaczenie i wartość tej ofiary. Przyjęli do swego serca fakt, że aby z Nim królować, wcześniej muszą z Nim cierpieć. Tacy zostali oświeceni, rozpoznając tę sprawę jeszcze wyraźniej i „znosząc wielki bój utrapienia” (Hebr. 10:32). Lecz apostoł święty Paweł dodaje, że niektórzy, okazując gorliwość, na pewnym etapie życia stali się letnimi. Zmęczeni się, dobrze czyniąc. W ten sposób sami odsuwają się od łask i przywilejów przynależnych Kościołowi. Dalej Apostoł napomina braci, aby dotrzymali tej wierności i w niej trwali, wyrabiając w sobie cierpliwość jako jedną z najważniejszych cnót chrześcijańskiego charakteru.

Również apostoł Jakub przekazuje nam lekcję dotyczącą cierpliwości: „A *cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którym by na niczym nie schodziło*” – Jak. 1:4.

W komentarzu „Manny” z 12 lutego czytamy natomiast:

„Bez praktykowania cierpliwości nie można postąpić do przodu ani o krok. Żadna też zaleta nie zdobi piękniego charakteru chrześcijanina, nie zdobywa uznania świata ani nie wielbi bardziej wszechmocnego Boga, który inspiruje ją przez swą Prawdę, niż cierpliwość. Jest to wytrwała cichość usiłująca rozważnie walczyć z przejawami ludzkiej słabości i niedoskonałości, dokładająca wszelkich starań, by rozwijać się na podobieństwo Boże. Jest ona powolna do gniewu i obfitująca w miłosierdzie. Jest szybka w dostrzeganiu ścieżek sprawiedliwości i prawdy i gotowa postępować nimi, pamięta też o własnych niedoskonałościach oraz rozumie braki i niedoskonałości innych”.

Obserwujemy wielu ludzi, którzy już z natury mają sporo cierpliwości, cichości itp. Tacy, jeżeli tylko mają należytą kontrolę nad ciałem i duchem samolubstwa, wydają piękne owoce ducha świętego, w tym wspomnianą wyżej cierpliwość. Wolą Ojca Niebieskiego jest, abyśmy byli doskonali, jako i On (Mat. 5:48). Jednak Bóg wie, że jesteśmy upadłymi stworzeniami i że nie możemy postępować doskonale. Dlatego nie wymaga od nas, byśmy wolę Jego czynili doskonale i zupełnie, lecz by służba nasza była rozumna (Rzym. 12:1). Stawianie naszego ciała ofiarą żywą Bogu jest służbą rozumną. Bóg nie wymaga od nas czegoś, co jest niemożliwe do wykonania. Nasz Pan, Jezus Chrystus, mówi o tych, którzy przynoszą owoc

cierpliwości: „*Ale które padło na ziemię dobrą, ci są, którzy w sercu uprzejmym i dobrym słyszane słowo zachowują i owoc przynoszą w cierpliwości*” – Łuk. 8:15.

Komentarz „Manny” z 23 kwietnia:

„Každy, kto chce być ofiarnikiem, powinien być cichy, pokorny, posłuszny, gdyż w przeciwnym razie szybko zbcoczy z drogi ofiarowania. Musi on więc nauczyć się rozwijać łaskę Pańską zgodnie z zasadami cierpliwości, ponieważ zaparcie samego siebie i znoszenie niesprawiedliwości, wówczas gdy nie ma możliwości jej uniknięcia bez równoczesnego wyrządzenia krzywdy sprawie Pańskiej lub komukolwiek spośród Jego ludu, wymaga cierpliwości. Oznacza to także pielęgnowanie braterskiej uprzejmości, słowem – rozwój w naszym sercu i życiu zupełnej woli Bożej – miłości, która musi zostać osiągnięta w wielkiej, przewyżczającej wszystko mierze, zanim dokonamy dzieła naszego ziemskiego ofiarowania”.

Zastanówmy się, jaki jest cel naszych doświadczeń i czym jest ta wola Boża? Wyjaśniając tę kwestię, Apostoł mówi w 1 Tes. 4:3 „*Albowiem ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze, żebyście się powściągli od wszeteczeństwa*”.

Według tych słów poświęcenie to zupełne odłączenie się od świata. Gdy odłączymy się w taki sposób na początku, to Ojciec poświęci nas, spłodzi jako Nowe Stworzenie i odłączy. Tak więc musimy najpierw zostać odłączonymi, aby następnie być przyjętymi i spłodzonymi z ducha świętego jako Nowe Stworzenia. Wtedy dzieło Boże będzie w nas wykonywane. Bóg poddaje nas próbie: na ile Go miłujemy, na ile jesteśmy szczerymi i lojalnymi. Dobrym przykładem może być żołnierz służący w armii. Jeżeli jest wierny w czasie pokoju – niewielki to wysiłek i sztuka. Pytanie, jakim okaże się żołnierzem w czasie walki, w starciu z przeciwnikiem? Czy zdezerteruje po pierwszym starciu, czy potrafi odeprzeć coraz mocniejsze ataki wroga? Czy okaże się żołnierzem godnym pochwały i nagrody swego dowódcy? Jeżeli deklaruje miłość do ojczyzny, to jego wierność i wytrwałość zostaną wypróbowane w trudnych warunkach wojennych. Musi znosić męczące marsze, trudne ćwiczenia, niewygody, a wszystko po to, by okazać się dobrym i wiernym żołnierzem.

Podobnie i my jesteśmy doświadczani pod względem naszej wierności:

Ile jesteśmy gotowi znieść dla Chrystusa?

W jakim stopniu jesteśmy mu poddani?

Czy jesteśmy w zupełnej zgodzie z wolą Bożą?

Czy nasze zainteresowanie Prawdą wpływa z głębi serca, czy może jest powierzchowne?

Do jakiego stopnia okazujemy cierpliwość, posłuszeństwo i wierność?

Bóg poddaje nas tym próbom, chcąc obdarzyć zwycięzców najwyższą nagrodą i zaszczytem. Oni będą klasą wybraną według obietnicy. Czym jest ta obietnica i kiedy się spełni? Niewątpliwie obietnica ta będzie urzeczywistniona w zmartwychwstaniu. Obejmuje w sobie wszystko, co Bóg przygotował dla tych, którzy miłują Go bardziej niż pieniądze, dzieci, rolę, domy, męża, żonę, rodziców, przyjaciół itp. W szczególności Apostoł odnosi się do obietnicy uczynionej Abrahamowi. Tak więc nasze wszystkie nadzieje koncentrują się na obietnicy, którą Bóg dał Abrahamowi, gdy go wyprowadził z Ur Chaldejskiego do Kanaanu. Bóg obiecał Abrahamowi, że w nasieniu jego błogosławione będą wszystkie narody ziemi. Wierni naśladowcy Chrystusa będą uczestnikami z Nim w Jego Królestwie i dostąpią zaszczytu błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Wówczas wszyscy będą doprowadzeni do znajomości Prawdy i otrzymają sposobność powrotu do doskonałości. Obecnie jest sposobność. Teraz jest wybór tych, co mają odziedziczyć tę obietnicę jako nasienie Abrahamowe. Gal. 3:29 „A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami.”

Abyśmy mogli cierpliwie wytrwać do końca w Chrystusie i być z Nim uwielbieni, musimy mieć Jego ducha przywiązania do spraw Boskich. Apostoł Jakub zachęca nas: „*Bierzcie za przykład, bracia moi! utrapienia i cierpliwości proroków, którzy mówili w imieniu Pańskim*” – Jak. 5:10.

Mówi do tych, którzy wiedzieli już o cierpieniach Jezusa i o wierności apostołów. Teraz zwraca ich uwagę na coś innego, jakoby mówiąc: Spójrzcie w przeszłość i zauważcie, jak wielką cierpliwością odznaczali się ci, którzy świętobliwy żywot wiedli...

Również przykłady braci żyjących w dzisiejszych czasach mogą być dla nas nauką i zachętą. Wciąż możemy korzystać z życiorysów wiernych z przeszłości. Czasem rzeczy, które znajdują się w zasięgu naszych oczu, są za blisko, aby można je było ujrzeć we właściwym i wyraźnym świetle. Dlatego, aby pobudzić nas do większej cierpliwości, Apostoł zwrócił uwagę na tych wiernych, co żyli w przeszłości. Potwierdza to apostoł Paweł w Rzym. 5:3-5 „*Ale się też chlubimy z ucisków, wiedząc, iż ucisk cierpliwość sprawuje, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbia, przeto iż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez ducha świętego, który nam jest dany*”, a także komentarz „Manny” z 28 kwietnia:

„Potrzebna jest nam cierpliwość, lecz osiągnąć ją można tylko poprzez próby. Potrzebujemy wiary, lecz można rozwinać ją wyłącznie znajdując się w potrzebie. Do naszej przyszłej pracy potrzebne jest nam doświadczenie, które można zdobyć jedynie dzięki takim przeżyciom, które sprawiają, że odczuwamy współczucie z powodu słabości, trudności i doświadczeń, jakie przeżywają inni, wobec których, po osią-

gnięciu tronu, mamy pełnić rolę ministrów i przedstawicieli. Z terazniejszych doświadczeń musimy nauczyć się odpirania zła – i to odpirania nie za pomocą zła, lecz dobra”.

Bóg chce widzieć w nas gotowość do wytrwania w cierpliwości i wierności. Gdy przeglądamy karty Starego Testamentu, widzimy, że wielu proroków okazało swoją wierność Bogu przez to, że ohotnie znosili cierpienia jako od Pana, a nie od ludzi.

Widzimy Mojżesza – jak ohotnie znosił przeciwności, ponieważ wierzył w obietnicę daną Abrahamowi i był głęboko przekonany, że ona kiedyś się wypełni. Wybrał niewygody ze swym ludem, choć mógł dostatnio żyć w rodzinie Faraona.

Widzimy Ijoba – gdy znosił cierpliwie ciężkie utrapienia. Widzimy Jeremiasza i proroka Daniela – ich wierność Bogu i cichość we wszystkim, co przyszło na nich z dozwolenia Bożego.

Podobnie rzecz się miała z innymi prorokami. Ich doświadczenia zostały opisane dla naszego napomnienia i nauki.

1 Kor. 10:6 „*A te rzeczy stały się nam za wzór na to, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали, jako i oni pożąдали.*”

1 Kor. 10:11 „*A te wszystkie rzeczy przydały się im za wzór, a napisane są dla napomnienia naszego, na których koniec świata przyszedł.*”

Stosując te lekcje do siebie, możemy stwierdzić, że gdy cierpliwie znosimy wszelkie prześladowania za głoszenie Słowa Bożego, to proporcjonalnie otrzymujemy błogosławieństwo i uznanie od Boga. Lecz dla Boga nie jest przyjemne, gdy myślimy: O, jakie ciężkie i jakie okropne są te cierpienia! Taka postawa umysłu nie jest uznawana przez Jego Słowo, które stwierdza: 2 Tym. 3:12 „*Aleć i wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą*”.

Rzym. 8:28 „*A wiemy, iż tym, którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu, to jest tym, którzy według postanowienia Bożego powołani są*”.

Manna z 15 sierpnia:

„*A prosimy was, bracia! (...) nieskwapliwymi bądźcie względem wszystkich*” – 1 Tes. 5:14.

Słowa te zdają nam się dawać do zrozumienia, że najbardziej zrównoważeni pomiędzy ludem Bożym powinni okazywać cierpliwą wyrozumiałość i z sympatią spoglądać nie tylko na słabych i takich, którym brak odwagi, lecz na wszystkich, łącznie z tymi, którzy mają jej zbyt dużo i są pewni siebie. (...) Wzrastanie w znajomości pomaga nam rozwijać tę łaskę cierpliwości, gdyż docenianie w coraz większym stopniu cierpliwości, jaką okazuje nam Ojciec Niebieski, pomaga nam stosować tę samą zasadę wobec innych. (...) Świadomość, że Ojciec Niebieski wyróżnił kogoś i powołał, powinna uczynić nas niezmiernie ostrożnymi odnośnie sposobu, w jaki, mając na względzie to powołanie, powinniśmy współpracować z Panem; powinniśmy też być jak najbardziej pomocni wszystkim tym, którzy starają się postępować z nami po wąskiej drodze śladami naszego Pana.

Gdy Ijob był bogaty, Bóg doświadczył go przez odebranie mu rodziny, bogactwa, zdrowia, dozwol-

lając nawet, by żona obróciła się przeciw niemu. W tym wszystkim Ijob nie złorzeczył Bogu. Wyrażał raczej zdziwienie i spoglądał z wiarą ku Bogu, mówiąc:

Ijoba 13:15 „*Oto, choćby mię i zabił, przecię w nim będę ufał; wszakże dróg moich przed obliczem jego będę bronił.*”

Ijoba 19:26 „*A choć ta skóra moja roztoczona będzie, przecię w ciele moim oglądam Boga.*”

Gdy jego doświadczenia skończyły się, Bóg obdarzył go powtórnie dziećmi, bogactwem, przyjaciółmi. Ten dostatek, jakim został obdarzony, przedstawia przyszłe błogosławieństwa restytucyjne dla całej ludzkości, a także pokazuje, jak ludzkie utrapienia obrócą się w dobro tym, co miłują Boga.

2 Kor. 4:17 „*Albowiem ten króciuchny i lekki ucisk nasz nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje.*” □

„Król żydowski” – dalszy ciąg ze strony 82 ↓

wywołać walkę pomiędzy Herodem a tym nowym królem albo walkę z rządem rzymskim, który naonczas obchodził się z Żydami dość łaskawie.

Podobny stan rzeczy można zauważyć w odniesieniu do wtórego przyjścia Chrystusa. Istniejące dziś władze zwą się królestwami Chrystusowymi, czyli chrześcijaństwem, lecz w rzeczywistości one są „królestwami tego świata”. Jakikolwiek głoszenie, że Królestwo Chrystusowe się zbliża, że On sam wnet ujmie swoją wielką moc i panowanie (Obj. 11:17), napotyka na sprzeciw. Gdy zdziwieni pytamy, skąd taka obojętność odnośnie naszej modlitwy: „*Przyjdź Królestwo Twoje*”, słyszymy odpowiedź: „*Zostawcie tę sprawę w spokoju; lepiej nie poruszajcie tego tematu. Taka zmiana mogłaby sprowadzić różne spory i walki, ponieważ niektórym powodzi się tak dobrze pod rządami ‘księcia tego świata’, że nie mogą się wcale spodziewać, aby jakakolwiek zmiana była dla nich korzystna – zaiste, niektórzy mają powód obawiać się, że Królestwo Chrystusowe mogłoby zachwiać ich oszańcowane przywileje i monopolistyczną kontrolę nad cudownymi błogosławieństwami obecnej doby.*”

Obojętność kapłanów

Chociaż Herod wezwał do siebie ówczesnych kapłanów i nauczycieli w celu wypytania ich, co prorocтва mówiły o narodzeniu Mesjasza, i choć kapłani dali dobrą odpowiedź, to jednak opis nie podaje, aby ci religijni przywódcy wyrazili jakąkolwiek radość z powodu wypełnienia się prorocтва, w które oni rzekomo wierzyli i wypełnienia którego oczekiwali. Oni okazali zupełną obojętność; żaden z nich nie pospieszył do Betlejem, aby odszukać tego nowo narodzonego Króla Żydowskiego. Widać, że owi kapłani stali się wyższymi krytykami i przestali wierzyć w prorocтва. Z tekstów, które mamy pod rozwagę, można zauważyć, że ci religijni przywódcy wykazywali mniej wiary w prorocтва o narodzeniu Mesjasza aniżeli sam Herod.

Czyż pozafigurę tego nie widzimy dzisiaj? Czy dzisiejsi kapłani i religijni przywódcy nie znajdują się w tak wielkiej sprzeczności i niewierze względem chwalebne Królestwa Chrystusowego, o którym uczy Biblia, że wstydzą się mieć jakąkolwiek styczność z tymi, co szukają Pana i oczekują Jego Królestwa? Niestety! nawet mahometanie i bramini ze Wschodu oczekują Mesjasza i Złotego Wieku i upatrują znaków, lecz pomiędzy przedniejszymi kapłanami chrześcijaństwa istnieje jawna niewiara, wyższa krytyka, ewolucja

i ogólna opozycja względem Chrystusa i Jego Królestwa. Niech cywilny rząd zwalcza, jeśli chce, wszystko, co odnosi się do nowej dyspensacji; kapłanów to nic nie obchodzi. Oni mają swoje własne plany i zabiegi, którymi zamierzają dokonać dzieła przepowiedzianego Chrystusowi; oni z gorliwością zbierają pieniądze, aby nimi nawrócić świat, bez naruszania obecnego porządku rzeczy. Niestety! jak jawnie się oni myślą! Jakże wielkiego doznają zawodu, gdy ich plany się nie powiodą i upadną w czasie wielkiego ucisku, który pomimo ich zawodu, będzie jednak zapowiedzią zbliżających się rządów sprawiedliwości i błogosławieństwa wszystkich rodzajów ziemi – zapowiedzią mających nastąpić „*czasów naprawienia wszystkich rzeczy*” (Dzieje Ap.3:21).

Czy była tam pomyłka?

Dziewiętnaście wieków minęło od wydarzenia, które rozważamy, tj. od czasu, kiedy mędrzy ze Wschodu szli do Jezusa oddać Mu hołd. Naród izraelski, zamiast wywyższenia jako Królestwo Mesjaszowe, został rozbity. Czy to przez pomyłkę nazwano Jezusa Królem Żydowskim przy Jego urodzeniu, czy też Bóg zmienił swoje zamiary z tego powodu, że Żydzi nie uznali Jezusa i ukrzyżowali Go?

Żadna z tych myśli nie jest słuszna. Jezus będzie Królem Żydowskim, a także Królem całego świata. „*Tajemnica*” wyjaśni się, gdy zrozumiemy, że miały być dwie klasy Izraela, to jest klasa niebieska i klasa ziemna. Są więc dwa „*nasienia Abrahamowe*”, jedno przyrównane do gwiazd niebieskich, a drugie do piasku na brzegu morskim. Zanim cielesny Izrael może stać się częścią Królestwa Chrystusowego, musi być najpierw uzupełniony duchowy Izrael i musi być połączony z Chrystusem w chwale, czci i nieśmiertelności.

Na wybranie tego duchowego nasienia potrzeba było całego Wieku Ewangelii. Po uzupełnieniu tego nasienia rozpocznie się nowy wiek. Wtedy obiecane błogosławieństwa spłyną na cielesne nasienie Abrahamowe. Wtedy „*pobudują domy, a będą w nich mieszkali; nasadzą też winnic i będą jeść owoce z nich*”, a „*ziemia napełniona będzie znajomością chwały Pańskiej, jako morze wody napełniają*” i „*każde kolano ukloni się, a każdy język wystawiać będzie Boga*”, zaś „*kto tego uczynić nie zechce, będzie wytracony wtórą śmiercią*” (Izaj. 65:21; Abak. 2:14; Rzym. 14:11). Mesjasz jest już uznany za Pana przez wszystkich Izraelitów duchowych. W przyszłym wieku zostanie On uznany za Pana nad cielesnym Izraelem, a wszystkie narody dostąpią przywileju stania się dziećmi

Abrahamowymi. Mesjasz będzie panował w swoim Królestwie w celu sprowadzenia obiecanych błogosławieństw na cielesny Izrael, a przezeń na wszystkie narody.

Stosunek Chrystusa do duchowego Izraela, czyli do Kościoła, jest całkiem inny od tego, jaki będzie względem świata. On jest naszym Panem i przyszłym Oblubieńcem, my zaś jesteśmy Jego naśladowcami i przyszłą Oblubienicą oraz współdziedzicami Jego chwały, którzy mają mieć udział z Nim w Jego przyszłym chwalebny dziele. „Jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” – Gal. 3:29.

Na uzupełnienie tej obietnicy – na pobłogosławienie wszystkich rodzajów ziemi światłem znajomości i sposobnością powrotu do harmonii z Bogiem i do wszystkiego, co zostało stracone przez Adama, a odkupione przez

Chrystusa na Kalwarii – potrzeba będzie całego tysiąca lat. My wiarą czcimy Chrystusa jako Króla już teraz oraz wiernie i z radością oddajemy się Mu, poświęcając nasze życie na służenie Jego sprawie. Modląc się: „Przyjdź Królestwo Twoje”, wyrażamy naszą zgodę ze sprawiedliwością, która zostanie zaprowadzona w Królestwie Chrystusowym, oraz naszą wiarę w Jego obietnicę, że usiądziemy z Nim na stolicy. Gdy prosimy, aby wola Boża była wykonywana na ziemi, jak jest w niebie, wyrażamy naszą ufność, że Królestwo Chrystusowe doszczętnie zburzy wszystko, co złe, i zaprowadzi na ziemi trwałą sprawiedliwość, opartą na tym samym trwałym fundamencie, co w niebie. □

Watch Tower 1912-30; R 4956

Straż 1931, str. 11-12

Straż 1964, str. 186-187

Echa z konwencji



ANDRYCHÓW

9 MAJA 2010 R.

Po raz kolejny, z łaski i przy pomocy Ojca Niebieskiego, mieliśmy możliwość zorganizować konwencję w stałym miejscu naszych spotkań, jakim jest Miejski Dom Kultury w Andrychowie. Pogoda, jak na deszczowy, tegoroczny maj, nie była najgorsza, niewielki deszcz pokropił dopiero na zakończenie.

Z różnych stron kraju przybyło na konwencję około 600 osób. Chęć wysłuchania Słowa Bożego, zobaczenia współbraci, mobilizuje nas do uczestnictwa w takich spotkaniach. Dla nas, organizatorów, to, że zawsze chętnie uczestniczycie w naszych konwencjach, czasem krytykujecie, ale też i chwalicie, jest najlepszą nagrodą za pracę, jaką wkładamy w jej przygotowanie.

Hasłem tegorocznej konwencji, której przewodniczył br. Edward Pilch, był fragment ze 112 Psalmu: „Sprawiedliwość jego trwa na wieki...”

Pierwszym wykładem, nawiązującym do hasła konwencji, usłużył br. **Beniamin Pogoda**. Brat zwrócił uwagę, że gdy przeczytamy cały Psalm 112, to dojdziemy do wniosku, że słowa te nie mówią o sprawiedliwości Boga, lecz człowieka kierującego się zasadami opisanymi w tym Psalmie. Apostoł Paweł, cytując ten werset w 2 Liście do Koryntian 9:9, nawołuje do pomocy ubogim współbraciom. Możemy pomagać braciom zarówno materialnie, jak i naszą pracą – w ten sposób spełniamy nasz chrześcijański obowiązek. Miłujemy wtedy *nie tylko słowem, lecz czynem i prawdą* (1 Jana 3:17-18). Jeśli będziemy tak postępować, nasza sprawiedliwość będzie trwać na wieki.

Na prośbę organizatorów drugi wykład skierowany był do naszej młodzieży. Brat **Paweł Kupski**, będąc jeszcze sam młodym człowiekiem, na podstawie Słowa Bożego i na kanwie doświadczeń ze swojego życia

udzielił kilku rad i wskazówek dotyczących problemów młodzieży (ale czy tylko ich?). Brat wspominał o problemach związanych z mediami i ich właściwym wykorzystywaniem, poruszył również temat stosowania używek (alkohol, narkotyki). Wspomniał też o języku, który czasem jest używany w niewłaściwy sposób: plotki, przekleństwa. Przypominając słowa ap. Pawła z Hebr. 3:12-15, brat apelował o wzajemną pomoc w trudnych chwilach, aby nie wpaść w sidła grzechu. Szukając w swoim życiu woli Ojca Niebieskiego, będziemy mieli siły, aby przeciwstawić się upadkom. Gdy zaś upadniemy, prosimy Boga o przebaczenie.

Trzecim wykładem, zatytułowanym „Ciche budowanie Domu Pańskiego”, usłużył br. **Marek Knitter**. Brat w swoim wykładzie przedstawił budowę świątyni Salomona jako piękny obraz kształtowania się Kościoła Wieku Ewangelii (1 Kor. 3:16). Świątynia Salomona budowana była „od dołu” – duchowa „od góry”. My, jako żywe kamienie mamy budować się w świątynię pod „kamieniem węgielnym, którym jest Jezus” (Efezj. 4:13-16). Patrząc więc na Jezusa, budujemy się w tę Bożą budowlę w prawdzie i w miłości, bo miłość właśnie jest najmocniejszym spoiwem łączącym wszystkie kamienie.

Przed ostatnim wykładem wystąpił chór, który wykonał kilka pieśni na chwałę Panu.

Brat **Mirosław Suchanek** był ostatnim mówcą na naszej konwencji. Wykład, którym usłużył, nosił tytuł „Spotkanie Zacheusza z Panem Jezusem”. Brat przypomniał ostatnią podróż Pana Jezusa do Jerozolimy, w trakcie której w Jerychu doszło do Jego spotkania z Zacheuszem (Ew. Łukasza 19). Znienawidzony przez rodaków przełożony celników z radością gości

w swych progach Pana. Wizyta ta odmienia jego życie – grzesznik nawraca się, połowę majątności obiecuje oddać ubogim, a oszukany oddać w czwórnasób (z nawiązką: 2 Mojż. 22:4). My również powinniśmy pamiętać, że Pan zbawia tych, co przychodzą do Niego z wiarą i potrafią dokonać w sobie przemiany w nowego człowieka.

Mamy nadzieję, że społeczność konwencyjna posiliła naszego ducha, przyniosła nam zbudowanie i dodała energii do prowadzenia *sprawiedliwego* życia. Myślę, że wszyscy jesteśmy wdzięczni Bogu za takie przystanie, których jeszcze przed nami wiele w tym roku.

Za organizatorów br. Andrzej Jończy

Zaproszenie na konwencję do Bielska-Białej

Zbór w Kozach Górnych zaprasza wszystkich Braterstwa oraz zainteresowanych na konwencję, która jeżeli będzie to wolą Pana, odbędzie się **5 września 2010 r. w Bielsku-Białej**, w auli Wyższej Szkoły Administracji w Bielsku-Białej, ul. A. Frycza Modrzewskiego 12. Tematem konwencji będzie chrześcijańskie życie w rodzinie. Hasłem konwencji będzie werset „*Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go budują*” – Psalmu 127:1.

Konwencje w roku 2010

- 26-27 czerwca – **Hebdów** (org. Zbór w Niepołomicach)
- 3-4 lipca – **Lwów, Ukraina**
- 10-11 lipca – **Budzarze**
- 17-18 lipca – **Ciemnoszyje**
- 23-25 lipca – **Białogard**
- 8-13 sierpnia – Konwencja Międzynarodowa **Baia Mare (Rumunia)**
- 29 sierpnia – **Chełm**, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1
- 5 września – **Bielsko-Biała**
- 19 września – **Poznań**
- 10 października – **Kraków**, Nowohuckie Centrum Kultury

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 3 października 2009 r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat **JÓZEF KOTERBA**. Mąż, ojciec, dziadek, pradziadek oraz bardzo miły, serdeczny i uczynny brat w Chrystusie. Przeżył 82 lata, w tym 62 lata w służbie dla Pana. Członek początkowo Zboru w Grywałdzie, potem w Sosnowcu, którego był wieloletnim sługą, a ostatnio w Mysłowicach-Brzezince.
- Dnia 4 marca 2010 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę w wieku 88 lat siostra **HELENA MIKSA**. Na służbę Panu poświęciła się w roku 1947 r. i była członkinią Zboru w Kędzierzynie, a następnie w Grywałdzie. Ostatnie kilka lat przebywała w DPS „Betania”. Żyjącym pozostawiła dobry przykład będąc zawsze chętną nieść pomoc braciom i bliźnim.
- Dnia 21 kwietnia 2010 roku zmarł brat **CZESŁAW GRZESIUK**, członek zboru w Świdniku. Przeżył 84 lata, w tym 17 lat w Prawdzie.
- W dniu 29 kwietnia 2010 r. w wieku 95 lat zakończyła swą ziemską wędrówkę siostra **STEFANIA JÓZEFA GOWDA**. Przez wiele lat należała do Zboru Pana w Kaliszu, a przez ostatnie 6 lat w Chorzowie. Siostra Stefania przez 67 lat swej służby dla Pana realizowała w swym życiu słowa Apostoła Pawła z Listu do Hebrajczyków 13:1-2: „*Niech trwa braterska miłość. Nie zapominajmy też o gościnności, gdyż przez nią niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę.*”
- W dniu 25 maja 2010 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **LEONARD ZELENT**, długoletni starszy zborowy w Hannie. Przeżył 73 lata, w tym 46 lat w Prawdzie.